

PRZEGLĄD

KWARTALNIK SPOŁECZNO - KULTURALNY

NOWOTOMYSKI

Rok XI

Nr 1 (41) 2017

Cena 8 zł

WYDAWCA:

Nowotomyskie Towarzystwo Kulturalne
współpraca i realizacja wydawnicza:
Wydawnictwo Opalgraf Opalenica

REDAKCJA:

Lucyna Kończal - Gnap, Sylwia Kupiec
Bogumił Wojcieszak

Adres redakcji:

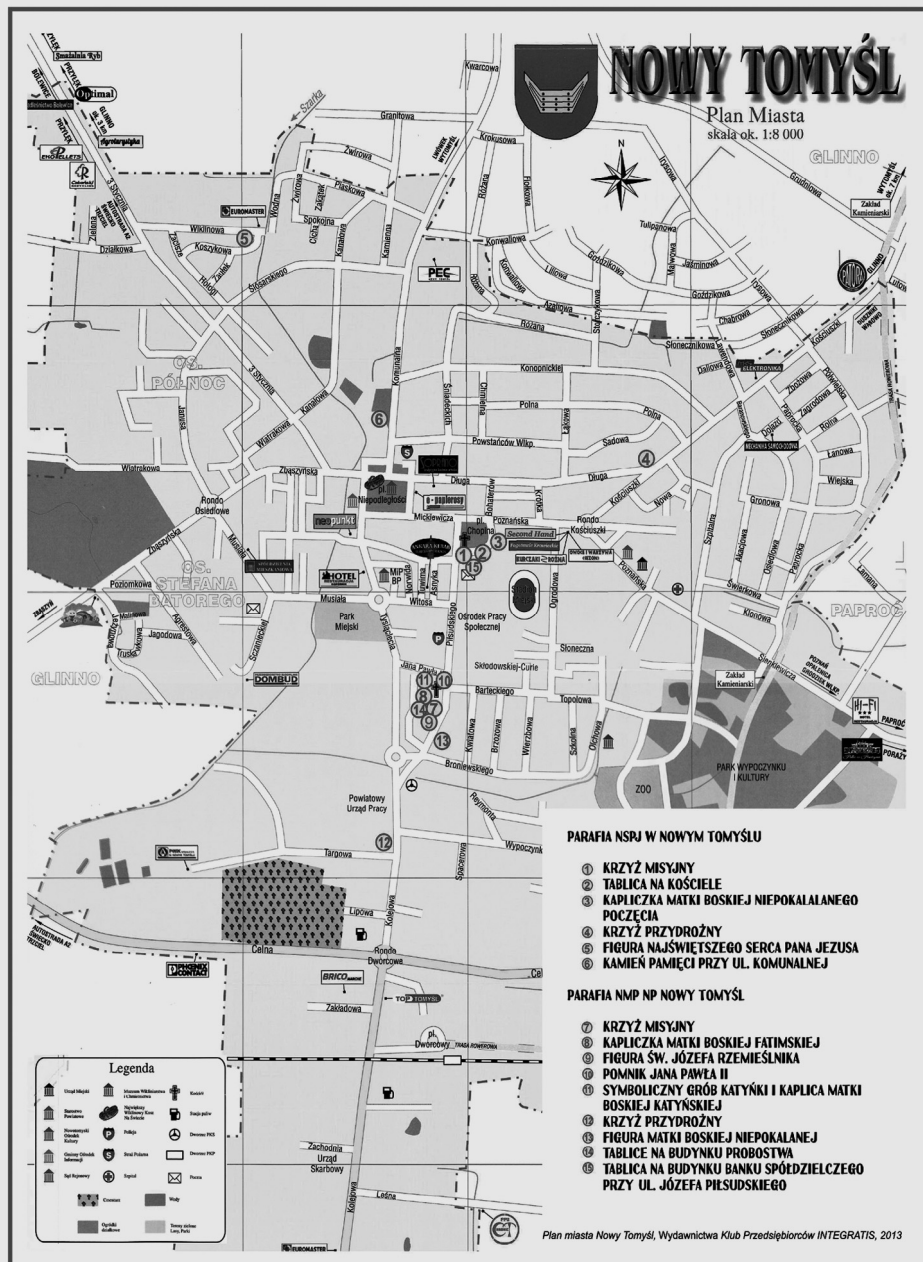
ul. Witosa 8
64-300 Nowy Tomyśl
tel. (61) 44 21 270
e-mail: zarzad.ntk@gmail.com

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania
nadesłanych materiałów, redagowania
i opatrywania własnymi tytułami

Na okładce: Maciej Burzyński podczas
koncertu z Krystyną Prońko. Michałowice,
październik 2016. Fot. D. Burzyńska-Rejank

Publikacja współfinansowana
ze środków Gminy Nowy Tomyśl
i Powiatu Nowotomyskiego







Barbara i Krzysztof Jandy

Zdawać się może, że są tu od zawsze...

Krzyże, figury i kapliczki na ziemi nowotomyskiej (3)

W bieżącym wydaniu naszego pisma prezentujemy kolejne, wybrane symbole chrześcijańskie obecne w przestrzeni publicznej. Tym razem są to obiekty sakralne znajdujące się na terenie obu nowotomyskich parafii – Najświętszego Serca Pana Jezusa oraz NMP Nieustającej Pomocy. Ze względu na wielkość obu parafii, które swym zasięgiem obejmują także sąsiadujące z Nowym Tomysłem wioski, w zamieszczonym poniżej opracowaniu znalazły się tylko wybrane obiekty. Na planach poszczególnych miejscowości natomiast oznaczone zostały wszystkie obiekty, których opisy znajdują się w planowanej publikacji książkowej. Wiedza o dziejach tych małych obiektów przekazywana jest głównie w ustnych relacjach – rodzinnych i wspólnotowych. Staraliśmy się je zebrać i – tak jak w poprzednich opracowaniach – utrwalić w słowie i obrazie wiedzę o ich twórcach, fundatorach, okolicznościach powstania, materiałach, jakich użyto do ich budowy oraz podkreślić rolę, jaką pełnią w życiu mieszkańców. Zebranie tych materiałów nie byłoby możliwe, gdyby nie życzliwość wielu osób. Zdajemy sobie sprawę, że przedstawione poniżej opisy wymagają uzupełnienia i wnikliwej weryfikacji. Będziemy wdzięczni za wszelkie uwagi i informacje. Mamy nadzieję, że zainspirowani lekturą niniejszego opracowania mieszkańcy ziemi nowotomyskiej wesprą nasze starania o pozyskanie informacji dotyczących małych form architektury sakralnej w naszej gminie, stanowią one bowiem piękny element rodzimego pejzażu, kierując nasze myśli ku przeszłości i korzeniom, z których wyrosliśmy.

Nowy Tomyśl

Rys historyczny

Położony w zachodniej części województwa wielkopolskiego Nowy Tomyśl jest miastem interesującym przez swoją nietypowość. Jego historia, w odróżnieniu, od legitymujących się wielowiekową przeszłością wielu miast i wsi Wielkopolski, liczy 230. lat. Teren wokół powstałego w roku 1786 miasta był największym w Wielkopolsce obszarem XVIII. wiecznej kolonizacji ołęderskiej, opierającej się głównie na osadnikach narodowości niemieckiej. Przez ponad połowę swych dziejów Nowy Tomyśl był miastem o zdecydowanej przewadze ludności niemieckiej i to stanowi kolejny element jego nietypowości. Wśród osadników ołęderskich było wielu ewangelików, którzy prawie do



Kościół parafialny pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa

końca lat 70. XVIII wieku nie posiadali własnej świątyni. Zrozumiałe więc, że życzeniem osadników było posiadanie własnego kościoła. Właściciel dóbr tomyjskich Feliks Szoldrski – za zezwoleniem króla – erygował zbór protestancki, na budowę którego ofiarował dogodnie położony teren oraz materiał budowlany. Budowa nowego kościoła trwała bardzo krótko i w rok po jej rozpoczęciu na placu stanęła murowana świątynia, wzniesiona na planie krzyża greckiego. Świątynię oddano do użytku w 1780 r. w osadzie nowa colonia Glinki. O wyborze miejsca zadecydowało centralne położenie wsi Glinki w stosunku do większości osad olęderskich na terenach położonych na wschód od Obry oraz położenie dogodne względem lokalnej sieci dróg. Wybór miejsca na budowę kościoła zdecydował w poważnej mierze o późniejszej lokalizacji miasta Nowego Tomysła. W 1788 r. dobudowano do kościoła wieżę, która rok później spłonęła. W kolejnym roku została odbudowana, ale w 1916 r. ponownie strawił ją pożar, a zawieszone w 1816 roku dzwony się stopiły. W 1923 roku wieżę dobudowano ponownie w tym samym miejscu, lecz już w innym kształcie, jednakże w 1940 r. ze względu na możliwość zaważenia się, została ona rozebrana.

Świątynia ta orientowana na planie krzyża greckiego równoramiennego, zbudowana z cegły i kamienia polnego i otynkowana, 12 grudnia 1932 r. została uznana za zabytek. Wraz z upływem lat w mieście osiedlali się również katolicy, wśród których przeważali Polacy. Do roku 1896 Nowy Tomysl był jedynym miastem w Wielkopolsce nie



Kościół parafialny
pw. NMP Nieustającej Pomocy

mającym kościoła katolickiego. Na nabożeństwa katolicy udawali się do odległego o 9 km Wytomyśla, gdzie znajdował się kościół będący siedzibą katolickiej parafii. Starania ks. prob. Reinholda Myllera z Wytomyśla o budowę w Nowym Tomyślu kaplicy katolickiej przez ponad 20 lat nie przyniosły oczekiwanych rezultatów. Dopiero dzięki staraniom notariusza Wojciecha Barteckiego (1855-1919), znanego ze swojej prospołecznej i patriotycznej działalności na rzecz miasta i powiatu, władze pruskie zezwoliły na budowę kaplicy filialnej parafii Wytomyśl. W tych trudnych czasach zaboru pruskiego jego starania wspierali wszyscy wierni, którzy ofiarowali się, by pokryć koszty jej budowy. Działkę pod jej budowę przekazali Walentyna i Walenty Kupczykowie. Wznoszenie kaplicy wg projektu budowniczego Hausenfeldera rozpoczęto w 1894 roku, ukończono w roku następnym. 15 sierpnia odprawiono w niej pierwsze nabożeństwo, a konsekracji kaplicy dokonano 3 marca 1896 roku. Służbę duszpasterską pełnili początkowo wikariusze z Wytomyśla. Wzniesiona kaplica nie posiadała wówczas wieży. Pełniła równo-

czeń rolę kaplicy cmentarnej. Dekretem arcybiskupim z 24 czerwca 1925 roku kościół erygowany został jako samodzielna parafia rzymskokatolicka pw. Najświętszej Maryi Panny Nieustającej Pomocy. Pierwszym proboszczem został patriotyczny organizator ks. Stanisław Kuliszak.

W 1925 roku kościół powiększono o frontowe przesłó oraz dobudowano wieżę, łącząc ją nawą boczną z zakrystią. Nowotomyskie społeczeństwo ufundowało też do swego kościoła trzy spiżowe dzwony. 1 lipca 1932 roku proboszczem parafii katolickiej został ks. Stanisław Ćwiejkowski, który w czasie II wojny światowej podzielił los wielu polskich księży. Trafił do obozu koncentracyjnego w Dachau, pod nr obozowym 28213, gdzie zmarł 23 września 1942 roku.

W pierwszym roku po wojnie proboszczem kościoła katolickiego w Nowym Tomysku został reemigrant ze Stanów Zjednoczonych, duszpasterz harcerski ks. proboszcz Kazimierz Skaziński, w 1946 roku został zastąpiony przez ks. dziekana Michała Kosickiego. Mając za sobą żołnierskie doświadczenia wojenne, służbę duszpasterską w szeregach Armii Krajowej, potrafił kierować parafią nowotomyską w tym trudnym okresie powojennym. Pasterzował nowotomyskiej parafii przez 35 lat, do dnia swojej śmierci – 29 maja 1981r. Zapewne nabyte wcześniej doświadczenie oraz osobiste przymioty jako gospodarza parafii pozwoliły mu utrzymać oba nowotomyskie kościoły, gdyż po wojnie – w 1946 roku – dawna świątynia ewangelicka została pomocniczym kościołem parafii rzymskokatolickiej pod wezwaniem NMP Nieustającej Pomocy. W 1962 roku odnowiono jej wnętrze. Na mocy dekretu Arcybiskupa Metropolity Poznańskiego ks. Jerzego Stroby z 20 maja 1981r. z parafii pw. Najświętszej Maryi Panny Nieustającej Pomocy, wydzielono nową parafię pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa. Dawna świątynia ewangelicka na pl. Chopina stała się jej kościołem parafialnym. 1 czerwca 1981 roku powołano nowych proboszczów: ks. Władysława Kasprzaka – w parafii NMP Nieustającej Pomocy oraz ks. Jerzego Juję – w parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa. Ks. Władysław Kasprzak pełnił obowiązki proboszcza parafii NMP Nieustającej Pomocy przez 31 lat, a od 2012 roku służył Matce Bożej jako ks. senior. Od 1 lipca 2012 roku parafią kieruje ks. Andrzej Grabański. Ks. Jerzy Juja duszpasterzował w drugiej nowotomyskiej parafii przez 30 lat, do przejścia na emeryturę. Jego następcą został ks. Tomasz Sobolewski, który objął tę parafię 2 lipca 2011 roku.

Należy też dodać, że parafia NMP Nieustającej Pomocy jest zarządcą cmentarza wyznaniowego, pełniącego jednocześnie funkcję cmentarza komunalnego. Cmentarz powstał na początku XX wieku, a obecna kaplica cmentarna została wybudowana w 1956 roku, kiedy proboszczem parafii był ks. Michał Kosicki. Z inicjatywy ks. proboszcza Władysława Kasprzaka obok kaplicy postawiono dzwonnice z dużym dzwonem.

Od 1 stycznia 2013 roku parafia Najświętszego Serca Pana Jezusa na nowo przejęła posługę sakramentalną w Szpitalu Powiatowym w Nowym Tomysku. Kiedy powstała kaplica w szpitalu, dokładnie nie wiadomo. Z różnych ustnych przekazów wiadomo, że pierwsze msze św. odprawiano w kaplicy jeszcze przed I wojną światową. Pomieszczenie to znajdowało się na oddziale chirurgicznym i było dostępne dla wszystkich osób. Tą niewielką świątynią opiekowały się siostry zakonne ze Zgromadzenia Sióstr Służebniczek

Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny, które pracowały na szpitalnych oddziałach. Duży wkład w utrzymanie i konserwację kaplicy miał dr Kazimierz Hołoga, który podjął tu pracę w 1951 roku. Jego osobistym darem dla tej świątyni był obraz Najświętszego Serca Pana Jezusa. Wraz z rozbudową szpitala, zmieniała się także lokalizacja kaplicy. Od 2013 roku jest dogodnie usytuowana na pierwszym piętrze obiektu, z dostępem do windy. W tym miejscu poświęcona została 28 października 2013 roku przez ks. bp. Damiana Bryła. W 1981 roku opiekę nad kaplicą przejęła nowo utworzona parafia Najświętszego Serca Pana Jezusa, w latach 2003 – 2012 roku posługę w niej pełnili kapłani z parafii Najświętszej Maryi Panny Nieustającej Pomocy.

Obie nowotomyskie parafie należą do dekanatu lwóweckiego. Parafia pw. Najświętszej Marii Panny Nieustającej Pomocy obejmuje południowo-wschodnią część miasta oraz wioski – Paproć i część Sękowa. Parafia pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa terytorialnie obejmuje północno-zachodnią część miasta oraz wioski: Glinno, Przyłęk i Stary Tomyśl. Znajdujące się na nowotomyskiej ziemi kapliczki, krzyże i figury są „świadkami” historii, stąd tak ważne jest poznanie ich przeszłości i zrozumienie znaczenia dla lokalnych mieszkańców.

Ustawione najczęściej wzdłuż dróg, na zakrętach i skrzyżowaniach są stałymi punktami orientacyjnymi. Często dopełnione wiekowym drzewostanem i otoczone bujną roślinnością stanowią w istniejącym krajobrazie widoczną dominantę, są wyrazistymi elementami pejzażu. Nie brak ich także w przestrzeni miejskiej i co jakiś czas przybywają nowe. Charakterystyczne jest to, że lokalizacja większości obiektów sakralnych w mieście związana jest z położeniem innego obiektu lub obszaru sakralnego, tj. kościołów parafialnych, domu zakonnego lub plebanii. Szczególnym przypadkiem nagromadzenia obiektów sakralnych na niewielkim obszarze jest nowotomyski cmentarz. Wszystkie obiekty sakralne w Nowym Tomyślu i okolicach miasta wzniesione zostały przez wiernych Kościoła rzymskokatolickiego.

Jak wynika z przeprowadzonych wywiadów, mieszkańcy coraz mniej wiedzą o historii poszczególnych obiektów. Warto zatem podkreślić rolę tego typu obiektów nie tylko w aspekcie historycznym, ale też krajobrazowym i kulturowym. Powinno się także otoczyć je należytą opieką oraz dążyć do ich bezwzględного zachowania.

Kapliczka Matki Boskiej Niepokalanego Poczęcia

(Nowy Tomyśl, plan miasta, 3)

Kapliczka ta usytuowana jest po prawej stronie od wejścia na teren probostwa od strony pl. Chopina. Zbudowana została z jasnego granitu. Na dwustopniowym cokole znajduje się niewysoka prostokątna baza, zakończona również prostokątną głowicą. Mocujący całość pośredni człon konstrukcyjny na tylnej części bazy stanowi zamknięty filar przykryty prostą głowicą. Między bazą a filarem zamieszczono półokrągły fryz, na którym umieszczony jest korpus, a w jego wnętrzu znajduje się figura Matki Boskiej Niepokalanego Poczęcia. Po obu stronach figury, od frontu, znajdują się dwa ozdobne filary. W części bazy, od strony frontowej, zamocowano czarną granitową tablicę, na której umieszczono inskrypcję:



Kapliczka Matki Boskiej
Niepokalanego Poczęcia

„Pamiętka Roku Jubileuszowego 2000 i 20-lecia Parafii pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Nowym Tomyślu 05.12.2000 r.” Inicjatorem powstania kapliczki był ówczesny proboszcz Parafii pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa ks. Jerzy Juja, który też zakupił figurę w Nowej Soli. Kapliczka została również przez niego poświęcona. Cały obiekt został wykonany z marmuru przez nowotomyskiego kamieniarza Pawła Wierkiewicza, według jego własnego projektu. Kapliczką opiekują się parafianie.

Krzyż przydrożny przy ul. Kościuszki (Nowy Tomyśl, plan miasta, 4)

Na terenie prywatnej posesji, obok budynku mieszkalnego nr 69, wznosi się wysoki krzyż przydrożny. Historia tego obiektu usytuowanego u zbiegu ul. Kościuszki i ul. Długiej, wg informacji mieszkańców sięga 1945 roku. Wówczas to, tuż po zakończeniu wojny, na terenie posesji pp. Dopierałów postawiono pierwszy krzyż, który wyznaczał

Krzyż przydrożny
przy ul. Kościuszki



prawdopodobnie jedną z granic miasta. Został on wykonany przez kołodzieja o nazwisku Jokś. Mimo dbałości parafian, a był kilkakrotnie odnawiany przez malarza Kazimierza Nowotnika, narażony na różne warunki atmosferyczne i zniszczony, doczekał się swojego zamiennika. Obecnie jest to również krzyż drewniany, z metalową pasyjką na przecięciu belek. Jego podstawę stanowią, wykonany z granitu, jednostopniowy cokół i niewysoka prostokątna baza, zakończona kwadratową prostą głowicą. Na frontowej stronie bazy widnieje tabliczka z datą 9.10.1998r.

Jest to kolejny stojący w tym miejscu krzyż, ufundowany przez okolicznych mieszkańców, a wykonany przez Kazimierza Nowotnika i Stanisława Pięte z ul. Kościuszki. Cokół i granitową bazę wykonał kamieniarz Paweł Wierkiewicz z ul. Koszykowej. Krzyż poświęcił ówczesny proboszcz Parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Nowym Tomysłu ks. Jerzy Juja. Początkowo krzyżem opiekowali się rodzina Dopierałów i Irena Żurek, obecnie pieczę nad nim sprawuje Mieczysława Kaczmarek z ul. Kościusz-

ki. Należy dodać, że zarówno wówczas, jak i dziś otoczenie wokół krzyża jest zadbane, stoją kwiaty i znicze. Jadąc ul. Kościuszki w kierunku Starego Tomysła, nie można nie zwrócić uwagi na tak okazały obiekt małej architektury sakralnej.

Figura Najświętszego Serca Pana Jezusa przy ul. Koszykowej

(Nowy Tomyśl, plan miasta, 5)

Opisując obiekty sakralne znajdujące się na terenie nowotomyskich parafii, nie sposób pominąć nie istniejącego już krzyża, który usytuowany był przy ul. Koszykowej 11. Był to krzyż zbudowany z prostych drewnianych belek z zawieszoną pośrodku ramion niewielką metalową pasyjką, nad którą umocowano półokrągły metalowy daszek. Jego podstawę stanowiły wykonane z granitu jednostopniowy cokół i niewysoka prostokątna baza, zakończona kwadratową prostą głowicą. Na frontowej ścianie bazy wygrawerowano datę 14. 09. 1995r. Obiekt ten w 1995 r. wykonał stolarz Bogdan Szuba z ul 3. Stycznia, natomiast granitową podstawę – Paweł Wierkiewicz, właściciel posesji. Rodzina pp. Wierkiewiczów, wydzielając ze swej posesji otwarte od ulicy miejsce, przygotowała teren pod jego ustawienie. Ułożono płytki oraz nasadzono ozdobne tuje i świerki. Fundatorami krzyża byli okoliczni mieszkańcy. Krzyż został poświęcony w Święto Podwyższenia Krzyża (14.09.1995 r.) przez proboszcza Parafii pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Nowym Tomysłu ks. dziekana Jerzego Juję. W 2002 r. podczas potężnej wichury ten wysoki krzyż został złamany.



Figura Najświętszego Serca Pana Jezusa przy ul. Koszykowej

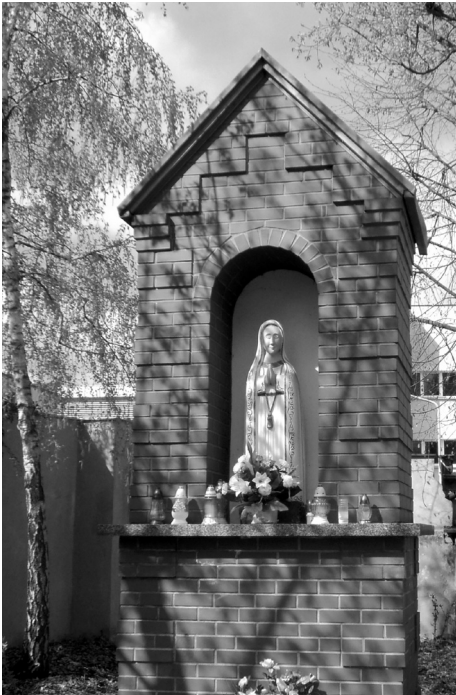
PP. Wierkiewiczowie, kierując się sercami przepelnionymi wiarą, postanowili wykorzystać pozostałą po krzyżu bazę granitową i w 2002 r. ustawili na niej figurę Najświętszego Serca Pana Jezusa, składając w ten sposób podziękowanie za opiekę nad rodziną. Jest ona wykonana z betonu i pomalowana na biało. Figura ta została poświęcona podczas odwiedzin duszpasterskich na tej ulicy. Rodzina pp. Wierkiewiczów otoczyła ją ozdobnymi krzewami i systematycznie ją odnawia, upiększając także otoczenie.

Kapliczka Matki Boskiej Fatimskiej

(Nowy Tomyśl, plan miasta, 8)

Historia ufundowania tej kapliczki jest ściśle związana z uroczystością peregrynacji figury Matki Boskiej Fatimskiej po Polsce. 5 czerwca 1996 r. figura dotarła do Archidiecezji Poznańskiej. Uroczystości związane z jej powitaniem w Nowym Tomyślu rozpoczęły się na pl. Niepodległości. Przewodniczył im ówczesny Metropolita Poznański, ks. abp. Juliusz Peatz. Uroczysta msza św. koncelebrowana została odprawiona przy ul. Witosza, a ołtarz usytuowano na tarasie Miejskiej i Powiatowej Biblioteki Publicznej. Po zakończeniu liturgii figurę Matki Boskiej w uroczystej procesji przeniesiono do kościoła pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa, gdzie odbyło się całonocne czuwanie. Nazajutrz figura została przewieziona do dekanatu wolsztyńskiego.

Dla upamiętnienia doniosłych wydarzeń i przeżyć duchowych nowotomyskiej wspólnoty z roku 1996 postanowiono wybudować kapliczkę ku czci Matki Boskiej Fatimskiej. Głównym inicjatorem obiektu był ówczesny proboszcz Parafii pw. Najświęt-



Kapliczka Matki Boskiej Fatimskiej

szej Marii Panny Nieustającej Pomocy w Nowym Tomysłu ks. Władysław Kasprzak. Zdecydowano, że kapliczka stanie na placu przykościelnym za budynkiem kościoła, przy ołtarzu polowym, po lewej stronie krzyża misyjnego. Projekt wykonali wspólnie: Piotr Szwiec i Piotr Brychcy, który również zajął się nadzorem nad budową. Prace murarskie wykonał Zenon Jarzyna. Efektem ich wspólnej pracy jest wysoka, dwupoziomo- wa, ceglana kapliczka. Składa się ona z prostokątnej bazy, zakończonej prostym fry- zem, z której wyrasta wysoki korpus, zakończony dwuspadowym daszkiem, pokrytym blachą ocynkowaną. Wewnątrz korpusu, w wysokiej, łukowej niszy, otwartej od fron- tu, została umieszczona figura Matki Boskiej Fatimskiej. Figurę wykonał, wg własnego projektu, nowotomyski rzeźbiarz Stefan Wierkiewicz. Od czasu nawiedzenia figury Matki Bożej Fatimskiej, w każdą pierwszą sobotę miesiąca o godz. 20.00 w kościele pw. NMP Nieustającej Pomocy odprawiana jest msza św. ku czci Matki Bożej Fatimskiej, w maju codziennie o godz. 21.00 przy Kapliczce Matki Bożej Fatimskiej parafianie spotykają się na Apelu Jasnogórskim. W kościele pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa, każdego 13 dnia miesiąca odprawiana jest msza św. i odmawiany różaniec fatimski.

Opiekę nad tym obiektem i jego otoczeniem sprawują parafianie.

Symboliczny Grób Katyński i Kaplica Matki Bożej Katyńskiej

(Nowy Tomysł, plan miasta, 11)

Symboliczny obiekt znajduje się przy ul. Jana Pawła II, w wydzielonej części ogrodu probostwa, za pomnikiem Jana Pawła II. Historia związana z budową Grobu Katyńskiego oraz symbolicznej Kaplicy Matki Bożej Katyńskiej sięga roku 2010, kiedy to grupa ok. 10 osób, z opiekunem duchowym, proboszczem ks. Władysławem Kasprzakiem, wyjechała na pielgrzymkę do Katynia. Podczas podróży z Mińska do Smoleńska dowiedzieli się o katastrofie lotniczej, w której zginęła polska delegacja z Prezydentem Rzeczypospolitej Polskiej Lechem Kaczyńskim. Na miejscu tragedii, w ciszy katyńskiego lasu, ks. proboszcz Władysław Kasprzak – jako pierwszy – odprawił mszę św. w podwój- nej intencji, ofiar tragedii – tej sprzed 70 lat i 96 rodaków, którzy zginęli w katastrofie lotniczej. Z pielgrzymki tej przywieziono katyńską ziemię. Już w trakcie pobytu nowo- tomysłań w Katyniu pojawił się zamysł wzniesienia pomnika zbrodni katyńskiej na tere- nie parafii. Postanowiono, że zostaną na nim umieszczone nazwiska synów ziemi nowo- tomskiej, spoczywających w katyńskich grobach.

Od artysty Mariana Malińskiego ks. proboszcz pozyskał kopię słynnej polichromo- wanej płaskorzeźby w drewnie, przedstawiającej Matkę Bożą Katyńską. Wg niektórych przekazów, płaskorzeźba ta została wykonana przez uwięzionego w obozie w Koziel- sku porucznika Henryka Gorzechowskiego, z kawałka deski z obozowej pryczy. Dr hab. Piotr Szwiec z Paproci, zainspirowany fotografiami dokumentującymi przeżycia pielgrzymów w Smoleńsku, wykonał szkic symbolicznego Grobu Katyńskiego oraz Ka- plicy Matki Bożej Katyńskiej.

Stalowy, położony na ziemi, pokrytą rdzą, krzyż to symbol katyńskich mogił. Po je- go lewej stronie, na pionowej otynkowanej ścianie, oddzielającej to miejsce od pomni- ka Jana Pawła II, umieszczono proste tabliczki, na których widnieją – ustalone przez dra



Symboliczny
Grób Katyński i Kaplica Matki
Bożej Katyńskiej

Zdzisława Kościańskiego – nazwiska 23, związanych z Nowym Tomysłem, ofiar zbrodni katyńskiej. W centrum umieszczono tabliczkę z datą 1940. Upamiętnia ona pozostałe, nie ustalone jeszcze nazwiska nowotomyskich bohaterów. Nad tabliczkami umieszczono nazwy miejscowości, w których popełniono zbrodnie: Charków – Katyń – Miednoje. Na wprost stalowego krzyża znajduje się symboliczna Kaplica Matki Bożej Katyńskiej. Jest to pionowa, wymurowana i otynkowana ściana, do której przymocowano stalowe, pokryte rdzą płyty. Ściana ta jest przedzielona wysokim krzyżem drewnianym, obudowanym metalem. Po prawej stronie krzyża, znajduje się wizerunek Matki Bożej Katyńskiej. Przestrzelona naga czaszka, którą tuli Matka Boska, w niezwykle symboliczny sposób nawiązuje do mordu katyńskiego. Cały teren wokół wyłożony jest kostką granitową. Sporządzeniem projektu wykonawczego oraz uzyskaniem wszelkich niezbędnych pozwoleń na budowę zajęli się Piotr Brychcy z Nowego Tomysła. On też sprawował nadzór nad realizacją symbolicznego Grobu Katyńskiego i Kaplicy Matki Bożej Katyńskiej. W wykonanie całości zaangażowanych było wiele firm i osób. Wszystkie roboty ogólnobudowlane wykonała firma Zbigniewa Rościszewskiego. Zakład Bogdana Chadaję wykonał tabliczki upamiętniające bohaterów oraz krzyże i stalowe płyty. Autorem płaskorzeźby i jej elementów wykończeniowych był Marian Maliński. Wykonawcą instalacji oświetleniowej – Waldemar Miler. Aranżacją zieleni wokół mogiły zajęła się Emilia Brychcy. Wiele prac bezinteresownie wykonali mieszkańcy Nowego Tomysła. Miejsce to powstało dzięki ofiarności ludzi i przychylności władz miasta.

W rocznicę lotniczej tragedii smoleńskiej, tj. 10 kwietnia 2011 r. odbyło się uroczyste poświęcenie symbolicznego Grobu Katyńskiego i Kaplicy Matki Bożej Katyńskiej. Odświeżenie pomnika poprzedziła uroczysta msza św. w intencji ofiar zbrodni katyńskiej, której przewodniczył ks. prałat Jan Stanisławski. W piątą rocznicę katastrofy smoleńskiej, 10 kwietnia 2015 r., Klub „Gazety Polskiej” w Nowym Tomysłu, z dobrowolnych składek członków, ufundował obelisk z tablicą upamiętniającą tę tragedię.

Obelisk ten znajduje się po prawej stronie pomnika ofiar katyńskich. Na tablicy umieszczono godło Polski, a poniżej inskrypcję:

„W hołdzie tragicznie poległym 10.04.2010r. w drodze do Katynia
 śp. Prezydentowi RP prof. dr hab. Lechowi Kaczyńskiemu z małżonką
 śp. Prezydentowi RP na Uchodźstwie Ryszardowi Kaczorowskiemu
 oraz pozostałym 93 uczestnikom delegacji państwowej.
 10 kwietnia 2015r. Mieszkańcy Ziemi Nowotomyskiej”

Cały obiekt sakralny otoczony jest troską parafian, świadczą o tym stojące tam kwiaty i znicze. Wokół nasadzono ozdobne krzewy. Warto zwrócić uwagę na otaczające ten obiekt, rosnące z tyłu wysokie wierzby, które swymi gałęziami muskają poszczególne jego elementy. Wierzba, drzewo życia łączące świat nadprzyrodzony z ludzkim, to drzewo ponadczasowe i ponadprzestrzenne, będące symbolem dynamiki wzrostu, śmierci i odnowy, tworzy oś dla przepływu boskiej energii. Korzeniami sięga podziemnych zaświatów, koroną zaś nieba, co może budzić, zarówno grozę, jak i ufność.

Stając w tym miejscu w zadumie, nie można pominąć modlitwy za tych, którym zostało ono poświęcone.

„Zbawienie Wieczne – racz wyjednać Pani
 Tym, którym śmierć ponieść przyszło
 W Katyńskim Lesie strzałem w tył głowy
 W odwecie za „Cud nad Wisłą”!
 Matko Święta!
 Gdy Syn Twój
 Za nas skonał w męce,
 Ty ciało Boga-Syna
 Wzięłaś w Swoje ręce,
 Ciało Boga-Człowieka
 Wzięłaś w ręce obie -
 Zdjęłaś z Krzyża
 I tuląc ułożyłaś w grobie.....

Marian Jonkajtys „Modlitwa do Matki Boskiej Katyńskiej”)

Figura Matki Boskiej Niepokalanej

(Nowy Tomyśl, plan miasta, 13)

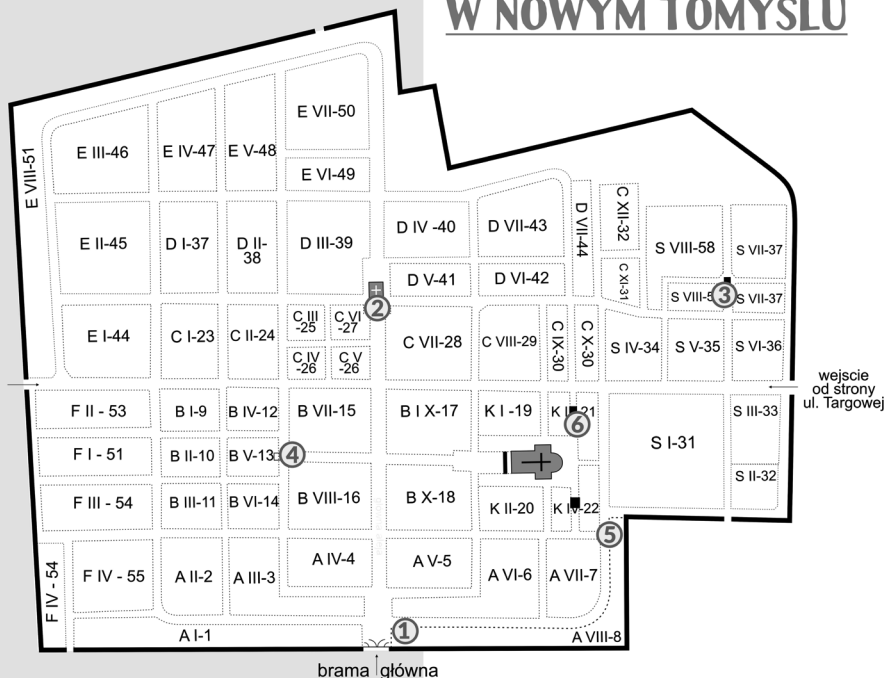
Cechą charakterystyczną domów zakonnych, które mają maryjny charyzmat, jest stojąca przed nimi figura Matki Boskiej Niepokalanej. Tak też jest w Nowym Tomyślu przy ul. Marszałka Józefa Piłsudskiego nr 21, przed domem Sióstr Służebniczek Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny.

Podstawę figury stanowi dwustopniowy cokół, z którego wyrasta niewysoka, prostokątna kolumna, zakończona prostą głowicą. Wszystkie elementy wykonane są z granitu. Na szczycie umieszczono figurę Matki Boskiej Niepokalanej. Po obu stronach obiektu umocowano drewnianą pergolę, którą obrastają róże, a wokół figury umocowano ozdobny łańcuch kwiatowy. Figurę tę, z Domu Prowincjalnego Sióstr Służebniczek Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny w Pleszewie, przywiozła do Nowego Tomyśla siostra Juliusza Chuda. Granit na obiekt sakralny ofiarował Stanisław Nowakowski z Nowego Tomyśla, a całość, wg własnego projektu, wykonał kamieniarz Paweł Wierkiewicz. 8 września 1990 roku figurę poświęcił proboszcz ks. Władysław Kasprzak. Pięknie ozdobiona figura zwraca uwagę przechodniów. Opiekują się nią Siostry Służebniczki.



Figura Matki Boskiej Niepokalanej

CMENTARZ PARAFIALNY W NOWYM TOMYŚLU



- | | |
|-----------------------------------|---------------------------------------|
| ① FIGURA PIELGRZYMA | ④ FIGURA CHRYSZTUSA ZMARTWYCHWSTAŁEGO |
| ② KRZYŻ CMENTARNY | ⑤ FIGURA MATKI BOSKIEJ |
| ③ FIGURA MATKI BOŻEJ NIEPOKALANEJ | ⑥ POMNIK DZIECKA NIENARODZONEGO |

Figura Pielgrzyma na cmentarzu parafialnym w Nowym Tomyślu (Nowy Tomyśl, plan cmentarza, 1)

Wchodząc na cmentarz parafialny wejściem od ulicy Lipowej, tuż za bramą, po prawej stronie wzrok kierujemy na tajemniczą cementową figurę Pielgrzyma. Trudno powiedzieć dokładnie, kiedy ją postawiono, kto był jej fundatorem i czyje ręce ją wykonały. Wiadomo, że powstała w okresie, gdy proboszczem nowotomyskiej parafii był ks. Michał Kosicki.

Przedstawia ona mężczyznę w postawie klęczącej, wspierającego się na kamieniu, dzwigającego na prawym ramieniu krzyż, przytrzymując jego ramię rękoma. Ma na sobie długą szatę z kapturem i kapeluszem, opuszczonymi na plecy. Spod szaty wystają bose stopy. Długie włosy opadają na ramiona. Wyraźnie widać wyrzeźbione duże, przymrużone oczy, wąsy oraz brodę. Twarz pielgrzyma wyraża pokorę i przejęta jest duchem pobożności. Postać w swym artystycznym przesłaniu nawiązuje do kończącej się

wędrowki życia, sugerując, że każdy z nas jest pielgrzymem, który i tak dojdzie do tego momentu. Daje do zrozumienia, że życie ziemskie i pragnienia, które przygniatają do ziemi, nie jest ważne. Bóg jest jedyną drogą, która gwarantuje bezpieczeństwo i pomaga nieść krzyż życia. On jest początkiem i końcem. Posąg pobożnego pielgrzyma ustawiony jest na kamieniu i otoczony troską parafian, o czym świadczą znajdujące się tam kwiaty i znicze.

Figura Chrystusa Zmartwychwstałego

(Nowy Tomyśl, plan cmentarza, 4)

Ten wyjątkowy obiekt sakralny usytuowany jest na wprost kaplicy cmentarnej, po lewej stronie alei głównej, idąc od ul. Lipowej. Rzeźba wykonana ze specjalnego cementu wodoodpornego przedstawia Chrystusa Zmartwychwstałego. Jest to postać stojąca, wyprostowana, w białej szacie, ze zgiętymi w łokciach rękoma, uniesionymi do góry. Symbolizuje Chrystusa wznoszącego się do niebios. Figura ma wysokość 3 metrów, a rozpiętość rąk wynosi ok. 2 metrów. Całość została umocowana na podstawie betonowej, pokrytej płytkami granitowymi.

O postawieniu figury na cmentarzu myślał już poprzedni proboszcz ks. Michał Kosicki. Parafianie wiedzieli o zamysłach byłego proboszcza i często rozmawiali o tym z jego następcą, proboszczem ks. Władysławem Kasprzakiem. Ten podjął się realizacji planów swego poprzednika i zrealizował jego testament. Trudność polegała na znalezieniu odpowiedniego wykonawcy dzieła. Z pomocą przyszedł ówczesny dyrektor nowotomyskiej biblioteki Czesław Krolek i skontaktował się z artystą plastykiem Zygmuntem Gromadzińskim. Projekt realizował rzeźbiarz Adam Graczyk z Poznania. Było to nie lada wyzwanie i walka z czasem, gdyż ks. proboszcz Kasprzak obiecał parafianom, że figura stanie na uroczystość Wszystkich Świętych. Ostatecznie została przywieziona do Nowego Tomysła przez Jana Sitka ze Starego Tomysła tuż przed uroczystościami Święta Zmarłych. Wykonawca rzeźby tylko na ryzyko proboszcza zgodził się przekazać figurę. Ze względów technologicznych wymagała czasu na utwardzenie, aby nie została uszkodzona. Jan Sitek udał się do Poznania samochodem STAR, którego platforma – dla zabezpieczenia figury – była wysypana piaskiem. Samą figurę obwiązano poduszkami i kołdraми przekazanymi przez rodzinę Nawrotów z Paproci. Do pomocy przy załadunku figury udali się do Poznania mieszkańcy Paproci – Kazimierz Misiak, Stanisław Gniadek, Wojciech Nawrot i Jan Buda – ówczesny sołtys Paproci. Transport wymagał dużej precyzji i delikatności. By zdążyć na czas i nie zawieść parafian, przy rozładunku w Nowym Tomysłu zaangażowanych było ok. 10 osób. Nad całością na cmentarzu czuwał sam proboszcz ks. Władysław Kasprzak, który osobiście pomagał przy rozładunku, angażując także przypadkowo spotkane osoby do pracy. Był wśród nich Bogdan Nawrot – obecny sołtys Przyłęku, a figurę osadzał i prace murarskie wykonywał brat proboszcza, Andrzej Kasprzak. Wszystkie działania zostały udokumentowane na fotografiach przez ks. wikariusza Ryszarda Jaskiewicza.

Przez pierwszych kilka lat figura była w tak zwanym surowym betonie, dopiero w późniejszym okresie została pomalowana. Poświęcenia tego obiektu sakralnego,

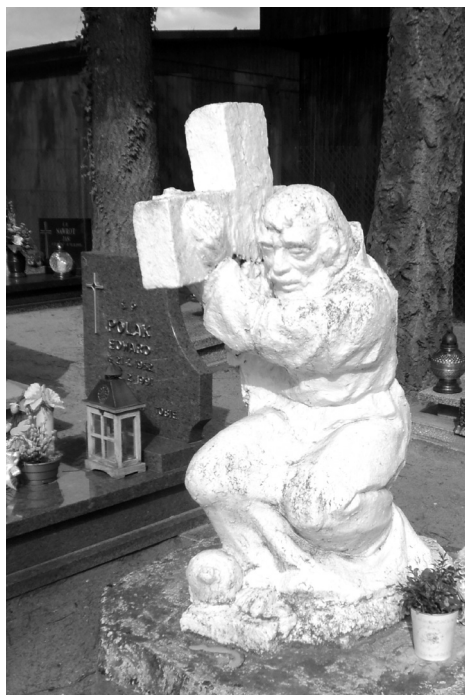


Figura Pielgrzyma



Figura Chrystusa Zmartwychwstałego

zgodnie z obietnicą ks. proboszcza, 1 listopada 1985 r. dokonał główny konserwator diecezjalny ks. Stefan Tomaszewicz, w asyście proboszczów obu nowotomyskich parafii, ks. Władysława Kasprzaka i ks. Jerzego Juji. Obiekt ten finansowały obydwie nowotomyskie parafie. Fakt ustawienia figury Chrystusa Zmartwychwstałego sprawił radość ogromną ks. proboszczowi Kasprzakowi i wszystkim parafianom.

Teren wokół figury jest zadbany, przystrojony zniczkami i kwiatami, jak wszystkie obiekty sakralne na cmentarzu. We wrześniu 2016 r. figura została ponownie odmalowana.

Inicjator tego obiektu, ks. Władysław Kasprzak zmarł 20 grudnia 2016 r. Podczas uroczystości pogrzebowych 23 grudnia odczytano jego testament, sporządzony 15 sierpnia 2000 r., w którym to prosił, aby pochować go na parafialnym cmentarzu w Nowym Tomyszu, właśnie przy figurze Chrystusa Zmartwychwstałego. Tak też się stało. Spoczął u podnóża tej figury, o której mówił zawsze z ogromną radością.

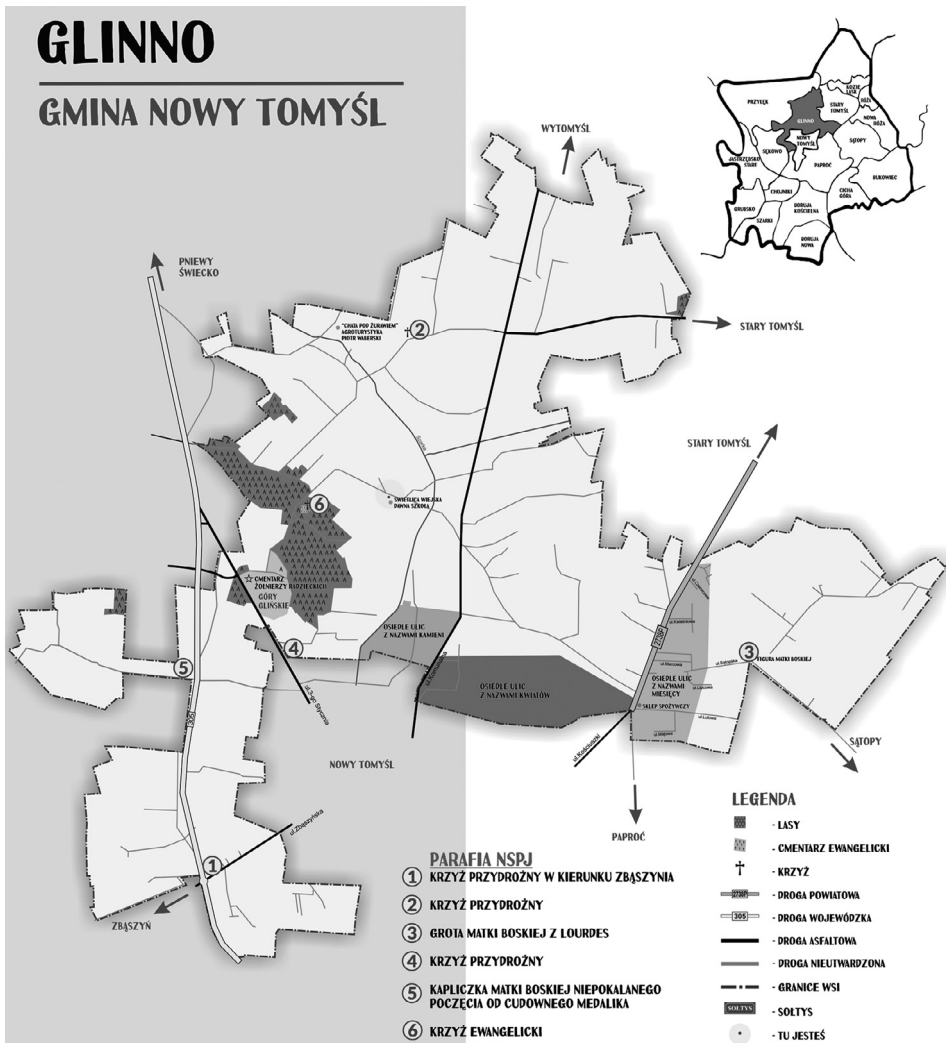
Dobrze się stało, że figura ta stała na nowotomyskim cmentarzu. Skupia ona uwagę wszystkich tam przybywających i jest symbolem radości ze zwycięstwa życia nad śmiercią, zwycięstwa dobra nad złem.

Glinno

Rys historyczny

Powstanie wsi Glinno związane jest z osadnictwem olęderskim, ruchem kolonizacyjnym na terenie Wielkopolski, trwającym przez wieki XVII i XVIII. Glinno jest przykładem jednej z osad utworzonych poprzez powtórne zasiedlenie. Układ przestrzenny takich wsi nie zawsze jest łatwy do rozpoznania i niejednokrotnie nie nawiązuje bezpośrednio do olęderskich typów rozplanowania osad. Mają one zwarty charakter, który uległ różnym modyfikacjom.

Dawny plan Glinna wskazuje, że osada miała układ rozproszony, mimo iż źródła



wymieniały ją jako lokowaną na gotowej roli. Przywilej lokacyjny, nadany przez Ludwika Szołdrskiego, otrzymała 11 listopada 1701 r.

W dokumencie odczytać można, że „... Wszem obec y każdemu komu o teym wie-dzieć należy wiadomo czynię, osobliwie iednak Sukcessorom, Iż prawem dziedzicznym na wieczne czasy niektórym Obywatelom, y ieych Successorom wzięwszy ieych protekcyą swoją, ślady z pastwiskami y łąkami do nieych przyległymi w wsi Zglinnie puszczam u za-przedaię, wolnonemi iech czyniąć od podatków...”. W treści przywileju zapisano nazwi-ska pierwszych 17 gospodarzy. Pierwszym sołtysiem wsi był Georgius Stansche.

Na przestrzeni wieków nazwa wsi ulegała częściowym modyfikacjom. Pojawiały się ta-kie określenia jak: Glinki Olędry (1701), Holendry Glinno (1791), Glinau (1841), Glinoi, Zglinno oraz Glinno (1916). Wieś posiadała pieczęć sądową z 1728 roku, na której umieszczone zostało godło sądowe, a mianowicie postać Temidy, trzymającej w jednej rę-ce miecz, w drugiej wagę sprawiedliwości. Wokół znajdował się napis G. S. IN DER GLIE-NOS GMEIN. 1728, co można rozwinąć jako: „Gerichts Siegel in der Glienos Gemeinde 1728”. Po 1755 roku osada uległa powiększeniu przez dosiedlenie nowych osadników. W latach 1755-1770 utworzono tu, pod tą samą nazwą, drugą osadę olęderską, należą-cą administracyjnie do pierwszej. Potwierdza to następujący zapis w inwentarzu z 1773 roku: „Olędry czwarte gmina Zglińska zwana ma śladów 52, gospodarzy także 52. Olę-dry piąte tomyskie Nowy Kolonij do gminy Zglińska zwanej należące mają śladów cztery i morgi 3, jest gospodarzy 7...”. Trzydzieści lat później, w roku 1786, na części osady Glin-ki lokowano miasto Nowy Tomyśl. Po prawej stronie drogi z Nowego Tomyśla, w latach 1948 - 52, powstał cmentarz żołnierzy radzieckich, poległych na początku 1945 r. na terenie powiatów nowotomyskiego i wolsztyńskiego. Na cmentarzu tym w 1954 r. pośrodku ustawiono pomnik. Jest to rzeźba Jana Bakalarczyka. Pierwszym sołtysiem wsi Glinno po II wojnie światowej był Michał Wolny. To właśnie on był pomysłodawcą wznie-sienia w Glinnie krzyży, będących dziękczynnym wotum za uzyskaną wolność. W poro-zumieniu z mieszkańcami ustalił miejsca lokalizacji trzech krzyży: pierwszego – w kierun-ku na Zbąszyń, drugiego – w kierunku na Świecko, przy ob. ulicy 3. Stycznia i trzeciego – przy drodze lokalnej, w pobliżu domostwa pp. Lasotów. Glinno należy do Parafii pw. Naj-świętszego Serca Pana Jezusa w Nowym Tomyślu.

Krzyż przydrożny

(Glinno, plan wsi, 1)

Jadąc z Nowego Tomyśla w kierunku Zbąszynia, po prawej stronie drogi, na skrzyżo-waniu z drogą, stanowiącą obecnie obwodnicę Nowego Tomyśla, na działce pp. Dział-skich, stoi piękny, wysoki, drewniany krzyż. Pierwszy drewniany znak chrześcijański po-stawiono w 1945r. nieopodal obecnie stojącego krzyża. Wówczas nie było tutaj obwod-nicy miasta, była tylko droga gruntowa. W obecności licznie zebranych okolicznych miesz-kańców krzyż poświęcił ks. Stanisław Skaziński. Z czasem krzyż poddał się niszczycielskie-mu oddziaływaniu warunków atmosferycznych i – mimo jego kilkakrotnej renowacji – próchniał. W 2006 roku, po oddaniu do użytku obwodnicy miasta, rodzina pp. Dział-skich postawiła nowy krzyż drewniany, przesuwając go, ze względu na poszerzenie dro-



Krzyż przydrożny w Glinnie

gi, w inne miejsce. Wykonawcami krzyża byli Jan Dziamski i jego zięć Włodzimierz Szymański – mistrz stolarski, cechmistrz Cechu Rzemiosł Różnych w Nowym Tomysłu. Obecnie stojący krzyż umocowany został na betonowej podstawie. Na skrzyżowaniu belek znajduje się, przeniesiona z poprzedniego krzyża, zabytkowa pasyjka metalowa w kolorze srebrnym. Nad pasyjką umocowano półokrągły, promienisty daszek metalowy i tabliczkę z napisem INRI. W dolnej części, na belce pionowej, umieszczono mały drewniany krzyżyk z pierwszego obiektu z 1945 r. i wryto napis: „Fragment krzyża z roku 1945”. Przy krzyżu znajduje się drewniany podest, na którym fundatorzy stawiają kwiaty, znicze i różnego rodzaju ozdoby. Zbudowany na nowo znak chrześcijański poświęcony został przez proboszcza parafii pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa ks. Jerzego Juję. Z biegiem czasu przybywały przy krzyżu nowe figury. Częste wypadki na tym skrzyżowaniu dróg były dla Jana Dziamskiego impulsem do postawienia płaskorzeźby św. Krzysztofa, która została zakupiona na jego prośbę przez córki i przywieziona z Zakopanego. Na wykonanej z drewna przez zakopiańskiego artystę płaskorzeźbie znajduje się modlitewne zawołanie: „Św. Krzysztofie prowadź nas bezpiecznie do wyznaczonego celu”. Czuwająca nad podróżującymi, usytuowana po lewej stronie obiektu, płaskorzeźba jest oszklona i umocowana na dość dużym kamieniu, a całość obrasta zielony bluszcz. Po prawej stronie krzyża natomiast stoi figura Matki Bożej Bolesnej, którą również zakupił Jan Dziamski. Jest to odlew, wykonany ze sztucznego tworzywa, zakupiony w Nowej Soli. To właśnie Matce Bożej Bolesnej Jan Dziamski powierzył swoje życie i rodzinę, dziękując za niezliczone łaski i błogosławieństwa, jakich doznawał i doznaje do dnia dzisiejszego. Powierzył Jej

wszystkie sekrety swego życia, tylko jemu wiadome, które nosi w swoim sercu, z podziękowaniem za zdrowie i nieustanną matczyną opiekę nad całą rodziną.

Za krzyżem znajduje się drewniana pergola, obsadzona zielonym bluszczem, a całość otoczona jest pięknymi ozdobnymi tujami. Przy krzyżu i na belce pionowej umieszczone są ozdobne lampiony. Do tego obiektu, pomiędzy tujami, prowadzi chodniczek wykonany z pozbruku, a przed wejściem na zamknięty w półkolu teren, prowadzący do krzyża, w 2017 roku rodzina Dziamskich wykonała z drewna ozdobną „bramę”. Na poziomej, ozdobnej desce w kształcie łuku, który łączy dwie belki pionowe, wyryto inskrypcję: „Jezu, ufam Tobie”. Natomiast na belkach pionowych, po obu stronach, wyźłobiono krzyże. W okresach świątecznych otoczenie wokół krzyża jest pięknie oświetlone kolorowymi lampkami. Do 2011 r. przy krzyżu odbywało się wielkanocne święcenie potraw. Obecnie – ze względu na duży ruch pojazdów – stało się to niemożliwe.

Obiekt sakralny jest zadbany, nieustannie czuwa nad nim 90. letni dziś Jan Dziamski, mobilizując do tego dzieła rodziny córek – Szymańskich i Kaczmarków. Przejeżdżając tą trasą, często zobaczyć można krzątającego się wokół krzyża mężczyznę na wózku, który czasem wspomina, jak podczas święcenia pierwszego krzyża poznał swoją przyszłą żonę.

Grota Matki Boskiej z Lourdes przy ul. Sątopskiej

(Glinno, plan wsi, 3)

Jadąc z Nowego Tomysła w kierunku Starego Tomysła, skręcamy w prawo w ulicę Sątopską. Przy gruntowej drodze gminnej, po jej lewej stronie, w pobliżu posesji nr 40, zwraca uwagę znajdująca się tam Grota Matki Boskiej z Lourdes. Niezwykły obiekt powstał w 1946 r. przy polnej drodze, wówczas w otoczeniu pól uprawnych i rozproszonej zabudowy. Grota została zbudowana z bardzo starannie dobranych granitowych i polnych kamieni, tworzących nieregularny kształt, z wysuniętą na prawo małą wieżyczką, na szczycie której umieszczono – składający się z metalowych elementów – krzyżyk. Po bokach znajdują się przybudówki z kamienia polnego. Wszystko to połączone jest zaprawą cementową. W górnej części obiektu sakralnego znajduje się nisza w kształcie grotty, a w niej dwie figury: Matka Boska z Lourdes oraz klęcząca św. Bernadeta, patronka pasterzy. W dolnej części znajduje się blenda, w której umocowano tablicę z inskrypcją: „Z wdzięczności za odebrane łaski ufundowali małżonkowie Sokołowscy – 1946r.” Cały obiekt od frontu otoczony jest niskim drewnianym płotkiem, a przed nim znajduje się ciek wodny. Wg informacji mieszkańców, grota powstała na prywatnym gruncie, którego właścicielami w 1946 r. byli Joanna i Maksymilian Sokołowscy. Intencją wzniesienia tego obiektu było podziękowanie mieszkańców Glinna za ocalenie życia i wyzwolenie z niemieckiej niewoli. Potrzebne środki finansowe ofiarowali okoliczni mieszkańcy, w tym najwięcej małżonkowie Sokołowscy, realizując niespełnione pragnienie Joanny Sokołowskiej /z domu Gajewska/, która nie mogąc dotrzeć do Lourdes zapragnęła, by stanęła tu grota ku czci Matki Bożej. Rodzina Sokołowskich opiekowała się grota do roku 1966, kiedy to przeprowadziła się do Nowego Tomysła. Obecnie właścicielem gruntów, na których stoi obiekt jest rodzina Białeckich.



Grota Matki Boskiej z Lourdes
przy ul. Sątopskiej

Grotę poświęcił ówczesny proboszcz ks. Stanisław Skaziński. W roku 2004 grota została odnowiona. Jest ona miejscem różnego rodzaju uroczystości i spotkań religijnych. Przy grocie w Wielką Sobotę odbywa się wielkanocne święcenie potraw, w maju mieszkańcy spotykają się w soboty i niedziele, odmawiając Litanię Loretańską do Matki Bożej, a w październiku – w wyznaczonym przez proboszcza Parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa dniu – odmawiany jest różaniec. Dawniej, kiedy ktoś zmarł, w drodze na cmentarz zatrzymywano się przy grocie i odmawiano tutaj różaniec za zmarłego.

Pieczę nad tym obiektem sprawują okoliczni mieszkańcy, na bieżąco odnawiając ją z własnych środków finansowych. Jest ona zadbana, ozdobiona kwiatami i krzewami.

Kapliczka Matki Boskiej Niepokalanego Poczęcia od Cudownego Medalika (Glinno, plan wsi, 5)

Okazała kapliczka wzbogaciła krajobraz naszej gminy w 2016 r. Powstała ona na granicy Glinna i Sękowa, po lewej stronie obwodnicy z Nowego Tomyśla w kierunku autostrady, na skraju drogi gruntowej, prowadzącej w kierunku gospodarstwa agroturystycznego, na działce pp. Maćkowiaków.

Na cały obiekt składa się prostokątny cokół i umieszczona na nim – również prostokątna – baza. Z niej wyrastają cztery prostokątne kolumny, zakończone trzystopniowy-

mi gzymsami. Między filarami znajdują się cztery wnęki, a całość pokrywa kopuła, połączona z filarami półkolistym, ozdobnym gzymsem. Masywny korpus kapliczki zwieńczony jest dachem krzyżowym, którego pokrycie stanowi dachówka karpiówka. Na szczycie dachu, w jego centralnej części, umocowano piękny, wykuty ręcznie, miedziany krucyfiks na małej kuli. W owalnej niszy, na małym postumencie, umieszczono dużą figurę Matki Boskiej Niepokalanego Poczęcia od Cudownego Medalika. Maryja stoi na połowie globu ziemskiego, a pod Jej stopami leży pokonany wąż. Najświętsza Panna ubrana jest na biało. Okrywa Ją szata w kolorze niebieskim, z długimi rękawami. Biały welon osłania Jej głowę. Ręce Najświętszej Dziewicy odwrócone są dłońmi na zewnątrz, opadają w dół na wysokości bioder, jakby obciążone nadmiarem łask. Rozłożone ręce to symbol łask, jakie rozdziela między tych, którzy o nie błagają. Ta murowana, pokryta tynkiem, kapliczka jest pomalowana na żółto, z wyjątkiem niszy, która podbita jest deskami oraz gzymsów, które utrzymane zostały w kolorze białym. Całość otoczona jest kutym, stalowym ogrodzeniem, malowanym proszkowo. Wewnątrz ogrodzenia znajdują się cztery gazony obsadzone kwiatami. Obiekt jest przepięknie ozdobiony, a na jednym z filarów umieszczono trzy flagi.

Pomysłodawcami i fundatorami tej pięknej kapliczki są Katarzyna i Jarosław Maćkowiakowie. Pomysł zrodził się podczas wakacji spędzanych w 2015 r. w Grecji, gdzie zwróciły ich uwagę różne obiekty położone przy drogach, rzeczkach oraz przydomowych



Kapliczka Matki Boskiej Niepokalanego Poczęcia od Cudownego Medalika

ogródkach. To był impuls, aby wzbogacić krajobraz wokół swojej posiadłości o taką kapliczkę, będącą wotum wdzięczności za wiarę, za ocalenie życia z ciężkiego wypadku samochodowego, za rodzinę i wszelkie dobra i łaski, jakie otrzymali, a także modlitewną prośbą, by Matka Boża była zawsze w granicach ich domostwa i nigdy ich nie opuszczała. W 2015 r. Jarosław Maćkowiak wykonał projekt i – po spełnieniu wszelkich formalności – przystąpiono do budowy kapliczki. Figurę z tworzywa żywicznego pp. Maćkowiakowie kupili w Częstochowie. Ogrodzenie kapliczki wykonał Leszek Konieczny z Michorzewa. Krucyfik natomiast Marian Kwaśny z Nądni. Kapliczkę budował we własnym zakresie fundator. Jej poświęcenie odbyło się 15 maja 2016 r., a dokonał go proboszcz Parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa, ks. Tomasz Sobolewski, w obecności licznie zebranych wiernych.

Opiekę nad tym obiektem sakralnym sprawuje rodzina pp. Maćkowiaków.

Przyłęk

Rys historyczny

Przyłęk, położony dziś przy drodze wojewódzkiej nr 305, w kierunku Bolewic, leży w odległości 3 km na północny zachód od Nowego Tomysła. Został założony 11 listopada 1704 roku na podstawie przywileju lokacyjnego chorążego poznańskiego Ludwika Szoldrskiego. Wcześniej te tereny należały do rodziny Unrugów. Wówczas wieś nosiła nazwę Zielonka (lub Sielonka – od polskiego wyrazu „zielono”) lub też Przyłęk Olędry. Jednakże przywilej lokacyjny, spisany w języku niemieckim, nie wymienia nazwy Zielonka albo Przyłęk, tylko „Tommysler Pusch”. Na przestrzeni lat pojawiły się również takie jej nazwy jak m. in.: Zielonki (1791), Szelanker (1802-1803), Przyłęg Olendry (1841), Sierlanka (1916) oraz Przyłęk (1921). Polskiej nazwy „Przyłęk” już wtedy używali niemieccy chłopci, zamieszkujący w tej osadzie, a zajmujący się karczowaniem okolicznych lasów i osuszaniem bagiennych łąk, przywracający je uprawom rolnym. Na początku XX w. wieś zamieszkiwana była głównie przez ludność pochodzenia niemieckiego. Mieszkańców narodowości polskiej było zaledwie 10%.

Osada olęderska, którą tutaj założono powstała na największej w gminie wydmie parabolicznej, mającej kształt odwróconej litery „S”. Łączna długość wydmy wynosi ok. 5 km, a jej wysokość względna przekracza 20 m. Aby ochronić ten ciekawy fragment gminy Nowy Tomyśl, powstał utworzony w 2001 r. przez Wojewodę Wielkopolskiego, zespół przyrodniczo-krajobrazowy „Glińskie Góry”, o powierzchni 1141,3 ha.

Obszar Przyłęku jest dobrym przykładem krajobrazu harmonijnego, nacechowanego działalnością człowieka, przejawiającą się w systemie rowów odwadniających, zadrzewieniach śródpolnych oraz rozplanowaniu przestrzennym budynków. W miejscowości tej zachowało się dużo cech historycznego układu osadniczego, charakterystycznego dla osadnictwa olęderskiego. Obszar jest jednorodny przestrzennie, nie występują tu przykłady innego rodzaju osadnictwa.



Na pieczęci sołtysa Przyłędu z 1728 r. widnieje godło, wyobrażające boginię sprawiedliwości Temidę, trzymającą w jednej ręce wagę, a w drugiej sadzonkę drzewa. Współczesny herb wiejski Przyłędu przedstawia drzewo, a nad nim okazałe poroże jelenia; zza drzewa wyłania się pierwsza litera nazwy miejscowości, czyli „P”. U dołu umieszczona jest szarfa z rokiem założenia wsi – 1704. Herb został nadany sołectwu uchwałą zebrania wiejskiego 27 marca 2005 roku. Jego autorką jest mieszkanka Przyłędu, artystka plastyk Mirosława Sikorska-Heintz. Obecnie charakter wsi ulega ciągłej zmianie. Wcześniej mieszkańcy utrzymywali się z pracy na roli, jednak ze względu na słabą bonitację gleby, rozpoczęli prowadzenie działalności pozarolniczej. Dzięki temu na terenie wsi działa kilkadziesiąt firm. We wsi rosną piękne okazy dębów posadzone zapewne przed ponad 300 laty. Wieś Przyłęk należy do Parafii pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Nowym Tomyślu.

Figura Pana Jezusa

(Przyłęk, plan wsi, 1)

Figurę tę znajdziemy po lewej stronie drogi wojewódzkiej nr 305 do Bolewic, w kierunku autostrady A2. Usytuowana jest ona na skraju lasu, naprzeciwko posesji nr 98, tuż przy skrócie w kierunku Sępólna. Po II wojnie światowej na terenie tej posesji znajdowała się kuźnia prowadzona przez kowala Michała Kaczmarka. To właśnie Michał Kaczmarek wykonał ogrodzenie wokół figury, grube łańcuchy na żelaznych słupkach.

Inicjatorami budowy figury Pana Jezusa byli ówczesny sołtys Władysław Karwatka

i podsołtys Antoni Łukaszyk. Fundament i cokół wykonany został w listopadzie 1945 r. przez murarza Franciszka Andrzejczaka (mieszkańca Przyłęku). 89. letnia była mieszkanca Przyłęku, Czesława Palm z domu Boch, siostra zamordowanego Ludwika Bocha, wspomina, że 2 listopada 1945 r. (była to data śmierci brata), jej mama poszła z wiadrem na miejsce, w którym zginął brat i zebrała ziemię z krwią, a następnie zaniosiła w miejsce rozpoczętej budowy cokołu.

Kolumna i figura zostały zakupione wczesną wiosną 1946 r. w Poznaniu, a pojechały po nie dwie furmanki konne – jedną furmanką jechali Antoni Łukaszyk i Józef Sarbak, natomiast drugą, przewożącą dwuczęściową kolumnę, Florian Kucz i brat Floriana, Henryk. Wszyscy wczesnym rankiem wybrali się z misją zakupu figury i kolumny, a z figurą Pana Jezusa wrócili tego samego dnia wieczorem. Podróż była wówczas bardzo trudna, ale podjęta misja została wykonana. Figurę tę ufundowali mieszkańcy Przyłęku i okolic ocaleńi z II wojny światowej. Podstawę obiektu stanowi dość duży, trzystopniowy cokół, obłożony płytkami ceramicznymi i spoczywająca na nim niewysoka, kwadratowa baza. Z niej z kolei wyrasta wysoki, okrągły, ozdobnie żłobiony filar, pokryty białym, szlachetnym tynkiem. Zakończony jest on kwadratową, prostą głowicą, a zwieńczeniem całości jest figura Pana Jezusa. Figurę chroni dwuspadowy daszek z blachy falistej, umocowany na dwóch bocznych metalowych ścianach, po obu stronach figury.

Na frontowej ścianie bazy umieszczono inskrypcję: „Z wdzięczności za odzyskaną wolność w 1945 r. z ofiar Gromady Przyłęk”. Figurę poświęcił proboszcz nowotomyskiej parafii ks. Stanisław Skaziński, w obecności licznie zebranych mieszkańców. Opiekę nad figurą wówczas sprawowali Stefania Bąkowska oraz pp. Konopniccy.

Podstawę pod figurę budowano z dostępnych wówczas materiałów. Początkowo figura nie miała zadaszenia. Pierwsze zadaszenie zostało wykonane w latach 70. XX w. Na każdą większą uroczystość wykonywana była girlanda, która opłatała kolumnę pod figurą. Po raz ostatni taką girlandę – z okazji 300. lecia powstania Przyłęku – w 2004 r. wykonały Stefania Bąkowska i Aniela Kopera z sąsiadkami.

Podczas remontu w 2002 r. zniszczone cegły zostały zalane betonem i położono płytki ceramiczne. Zdemontowane zostały zardzewiałe łańcuchy i położona kostka brukowa. Remont ten wykonał Władysław Ewiak – murarz z Przyłęku.

Figura Pana Jezusa i to miejsce ma swą magiczną historię zapisaną losami mieszkańców, nie tylko w czasie wojny, ale i obecnie. W 2006 r., podczas potężnej wichury, powalone podmuchem potężne drzewa zatrzymały się na figurze i nie runęły na ruchliwą drogę, którą poruszały się pojazdy. Wówczas figura Pana Jezusa oraz potężny cokół poważnie ucierpiały. Figura spadła z kolumny i przełamała się na pół. Mieszkańcy jednak szybko ją odnowili. Wymieniono wówczas tablicę z inskrypcją oraz wzmocniono siatką kolumnę i położono na niej strukturę. Kamieniarz Paweł Wierkiewicz skleił i odnowił figurę Pana Jezusa, a Stanisław Flak, ówczesny przewodniczący Rady Sołeckiej, syn byłego sołtysa, wykonał daszek nad figurą. W tym miejscu w 2008 r. doszło do zderzenia samochodu osobowego z cysterną. Uderzenie było tak potężne, że kierujący samochodem osobowym mieszkaniec wsi wypadł przez tylną szybę na asfalt w sąsiedztwie figury... nie odnosząc żadnych obrażeń. Mieszkańcy wierzą w ogromną moc czuwającego nad ich losem Pana



Figura Pana Jezusa w Przylęku

Jezusa. Figura i cały obiekt są zadbane i systematycznie odnawiane. W 2006 r. Stanisław Łukaszyk wykonał kosz na śmieci i ławkę za figurą tak, aby można było tu sobie spocząć i pomedytować. Ostatnie odnowienie cokotu, polegające na położeniu siatki wzmacniającej i struktury, miało miejsce w 2014 r., a prace wykonał Paweł Strep z Nowego Tomysła. W latach 60. i na początku lat 70. minionego stulecia przez cały maj przy figurze mieszkańcy odmawiali nabożeństwo do Matki Bożej. Ten fakt doskonale pamięta Aniela Kopera, córka pp. Konopnickich, która po rodzicach przejęła misję opieki nad figurą. Wówczas to zabierała z domu figurkę Matki Bożej, którą dostała od swojej babci i ustawiała ją na cokole figury Pana Jezusa. Obecnie, ze względu na bliskość ruchliwej drogi, nabożeństwa majowe nie są tu odprawiane, natomiast corocznie w Wielką Sobotę święcone są potrawy wielkanocne. Pieczę nad tym obiektem sakralnym sprawują pp. Koperowie i Nożyńscy oraz okoliczni mieszkańcy wsi.

Wiele obiektów sakralnych kryje swoje tajemnice, o których obecnie żyjący mieszkańcy nie zawsze wiedzą i pamiętają. Dzięki chęci działania i determinacji dzisiejszych mieszkańców udało się odtworzyć historie sprzed 70 lat, fragment kamienia stał się strażnikiem niezwyklej historii mieszkańców polskiego, powojennego Przylęku.

Zbierając informacje dotyczące historii wsi i jej wszelkiego rodzaju obiektów, obecny sołtys Bogusław Nawrot podczas rozmowy z byłym sołtysem Mieczysławem Kuczem, usłyszał niezwykłą historię, która miała miejsce tuż po II wojnie światowej. Do tragicznych zdarzeń doszło 2 listopada 1945r., w piątek.

Przed II wojną światową i w czasie wojny rodzina Anny i Romana Bochów mieszkała w Bukowcu. Mieli pięcioro dzieci: najstarszego Jana, później – Ludwika, Klarę, Mariana i Czesława. W 1939 r., po wybuchu wojny jeden z synów – Ludwik został wysłany jako parobek na służbę, do Niemca Buchmana w Przyłęku. Po zakończeniu wojny, gdy ten wyjechał do Niemiec, Ludwik namówił rodziców, aby przeprowadzili się z Bukowca i objęli opuszczone gospodarstwo Buchmana. Wówczas na terenie Przyłęku grasował groźny przestępca, który napadał na kobiety. Sołtys Władysław Karwatka przyszedł rano 2 listopada 1945 r. do Bochów i powiedział o grasującym przestępcy. Gdy sołtys odszedł, Ludwik zobaczył przez okno, że ktoś podejrzany kręci się w pobliżu ich zabudowań. Ludwik, który pracując podczas wojny u Niemca poznał ten teren doskonale, ruszył w poгон za przestępcą. Za nim pobiegli pozostali bracia. W domu została matka z 18. letnią, najmłodszą córką Czesławą. Nagle usłyszały strzał, a za chwilę drugi. Po chwili przybiegł do domu jeden z braci i powiedział, że Ludwik nie żyje. Jedynym żyjącym świadkiem tych wydarzeń jest 89. letnia Czesława, siostra Ludwika, która tak wspomina tragiczne chwile: „Mój brat już go doganiał, okazało się że uciekający miał pistolet odwrócił się i strzelił do Ludwika, który upadł, a bandyta podbiegł i strzelił jeszcze raz w plecy”.

I to właśnie krew zabitego Ludwika Bocha „wzmocnia” fundament położony pod figurą Pana Jezusa. Po niedługim czasie morderca Ludwika został schwytany. Rodzina musiała uczestniczyć w wizji lokalnej z udziałem dowiedzionego w to miejsce bandyty. Przestępca został skazany na dożywocie, jednak pod koniec lat 50. została ogłoszona amnestia i ten po 10 latach wyszedł na wolność. W pobliżu miejsca tragicznego zdarzenia, z inicjatywy sołtysa Władysława Karwatki i podsołtysa Antoniego Łukaszyka, postawiono pomnik z tablicą pamiątkową o treści: „Zginął śmiercią tragiczną 2.11.1945 r. drogi druh Ludwik Boch (tekst nieczytelny)... Przyłęku”, który poświęciła matka Ludwika. Obok tablicy posadzone były dwa świerki i rosło tam dużo kwiatów. Jeden ze świerków w latach 90. został trafiony przez piorun i usechł, drugi wskutek tamtego wyładowania też zaczyna schnąć. Pomnik z tablicą się zламаł i ktoś z rodziny go zabrał. Tylko wystający kawałek przypomina to miejsce. Rodzina pp. Bochów kilka lat po tym zdarzeniu wyprowadziła się z Przyłęku i zamieszkała w Obrze koło Wolsztyna, gdzie do dziś mieszka Czesława, siostra Ludwika. Co jakiś czas przyjeżdżają i odwiedzają to miejsce.

W 70. rocznicę bohaterskiej śmierci Ludwika Bocha i postawienia figury Pana Jezusa oraz z okazji 90 urodzin Stanisława Przybyłaka, wieloletniego opiekuna krzyża w Przyłęku, 24 września 2016 r., przy krzyżu zwanym Golgotą Stanisława, została odprawiona msza św. polowa, którą celebrował proboszcz Parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa, ks. Tomasz Sobolewski. Następnie przy figurze Pana Jezusa, po 70 latach, siostra Ludwika – Czesława odsłoniła tablicę pamiątkową z inskrypcją: „TABLICA PAMIĄTKOWA / W 70 ROCZNICĘ BOHATERSKIEJ ŚMIERCI / śp. LUDWIKA BOCHA / KTÓRY ZGINĄŁ TRAGICZNIE 2.11.1945 R./

A JEGO KREW WZMACNIA FUNDAMENTY / FIGURY PANA JEZUSA./ Pamięci tych, którzy byli przed nami,/ dla tych co będą po nas, by pamiętali./ Mieszkańcy Przyłęku”. Kamień na tablicę ofiarował Roman Sitek. Tabliczkę wykonała Drukarnia Kurcewicz, a oprawił nieodpłatnie w kamień Zakład Kamieniarski Witolda Woźniaka z Jastrzębska Starego. Obmurówkę z kamienia wykonał Paweł Strep. Wokół kamienia pamiątkowego Ryszard Flak z Przyłęku – wnuk byłego sołtysa, posadził dwa srebrne świerki, aby odtworzyć w jakiś sposób charakter miejsca, w którym 70 lat temu zginął Ludwik Boch. Historia związana z figurą Pana Jezusa w Przyłęku jest bardzo bogata, dlatego też mieszkańcy planują w przyszłości rewitalizację tego niezwykłego – w swojej wsi miejsca.

Krzyż przydrożny zwany Golgotą Stanisława

(Przyłek, plan wsi, 2)

Jadąc obwodnicą z Nowego Tomyśla w kierunku Bolewic, po lewej stronie drogi, zauważymy drogowy znak do miejscowości Przyłek. Po wykonaniu skrętu w lewo, w odległości ok. 2 km od obwodnicy, przy dawnym budynku szkoły, obecnie świetlicy wiejskiej (posesja nr 39), dotrzemy do krzyża, zwanego przez mieszkańców Golgotą Stanisława. Jest to krzyż drewniany z dużą pasyjką w kolorze białym, nad którą znajduje się półkolista daszek metalowy i plakietka z napisem INRI. Poniżej, na belce pionowej, z boku umieszczone zostały flagi: papieska /żółto-biała/ oraz maryjna /biało-niebieska/. Od frontu, na belce pionowej, u dołu umocowany jest różaniec w kształcie serca. Belka pionowa u szczytu zakończona jest daszkiem kwadratowym, a w jego zwieńczeniu znajduje się krzyżyk. Krzyż umocowany jest na sześciostopniowym cokole, zakończonym niską kolumną z daszkiem, pokrytym płytkami ceramicznymi. Na trzecim podstopniu wyryta została inskrypcja: Od 1945r. JEZU UFAM TOBIE do 2006r. Pod daszkiem na kolumnie wyryto kolejny napis: AVE MARYJA 139a. Od frontu, na każdym stopniu, po obu stronach umocowane są małe metalowe krzyżyki. Przed krzyżem stoją ozdobne lampy oświetlające ten obiekt sakralny. Całość otoczona jest metalowym ogrodzeniem, osadzonym na betonowym krawężniku. Po prawej stronie krzyża, na ścianie wewnętrznej ogrodzenia, znajdują się kapliczki skrzynkowe metalowe, przymocowane do siatki z figurą Matki Bożej oraz z krzyżykiem drewnianym, a obok krzyżyka wota – hostia z pasyjką. W środku, między kapliczkami skrzynkowymi, do siatki ogrodzenia przymocowany został, wykonany z drewnianych kulek, krzyżyk. Kapliczki wykonane zostały własnoręcznie przez Stanisława Przybyłaka. Przed krzyżem, po obu stronach, na betonie, wyryto stacje Drogi Krzyżowej i umieszczono na nich krzyżyki metalowe. Całość otaczają krzewy bukszpanu. Wokół ogrodzenia, leżą kamienie, na których wygrawerowano numery stacji Drogi Krzyżowej. Z tyłu krzyża duże jodły, posadzone przez Stanisława Przybyłaka i zwane przez niego galkiem. Na drzewach Stanisław Przybylak umieścił, wykonane własnoręcznie, budki dla ptaków, aby śpiewały Panu Jezusowi.

20 września 2015 r. w rocznicę urodzin śp. Stanisława Przybyłaka odprawiona tu została uroczysta msza św. oraz odsłonięta tablica pamiątkowa w 70. rocznicę złoże-



Krzyż przydrożny zwany Golgotą Stanisława

nia przez niego Panu Bogu podziękowania za ocalenie życia i przyrzeczenia – do końca swoich dni – opieki nad przydrożnym krzyżem w Przyłęku. Obelisk z tabliczką znajduje się na zewnątrz ogrodzenia, po prawej stronie. Na tablicy pamiątkowej mieszkańcy Przyłęku umieścili fragment wspomnień Stanisława Przybyłaka: „Com Panu Bogu przyrzekł, słowa dotrzymałem. Ni wiatr, ni władza mnie nie złamały. Nad krzyżem wciąż czuwałem. I tylko księżyc widział z jakim trudem jam się zmagiał. I swym srebrnym blaskiem co noc, obietnicę spełnić mi pomagał... Golgotę zbudowałem”. Tablicę pamiątkową odsłoniła żona Stanisława, Joanna Przybylak. Mszę św. odprawił proboszcz Parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa ks. Tomasz Sobolewski, a oprawę muzyczną zapewnił zespół parafialny. W uroczystości tej uczestniczyła rodzina Przybyłaków oraz wielu mieszkańców Przyłęku. Kamień na tablicę pamiątkową ofiarował Roman Sitek z Sękowa.

Stanisław Przybylak (ur. 20.09.1926 r.) pochodził z Wąsowa. Do Przyłęku trafił w 1940 roku, gdy zabrano go jako 13. letniego chłopca do ciężkiej pracy u jednego z Niemców. W styczniu 1945 r., Niemiec u którego Stanisław służył, wysłał go do Bolewica z listem do swojej siostry. Zima tego roku była mroźna i śnieżna. Jadąc rowerem, na krzyżówce (obecnie rondo przy zjeździe z autostrady A2) został potrącony przez niemiecki opancerzony samochód. Niemcy wówczas wycofywali się z frontu. Ciężko ranny Stanisław okrutnie cierpiał, miał połamane nogi, ręce, żebra i niemal zmiażdżoną twarz. Na pół żywego Polacy przewieźli do Bolewic, gdzie dobrzy ludzie opatrzyli mu rany i po-

wiadomili rodzinę. Za ocalenie życia Stanisław Przybylak złożył w ofierze Panu Bogu opiekę nad krzyżem w Przyłęku. W 1970 r. krzyż został złamany przez wiatr, więc postanowił odbudować go za własne pieniądze na nowym, mocnym cokole z ogrodzeniem. W trakcie wykonywania tych prac pod krzyż podjechały milicyjne samochody, z których wysiedli funkcjonariusze milicji, urzędnicy gminy i urzędu skarbowego. Przedstawiono mu wiele zarzutów, m. in.: samowolę budowlaną, bezprawne wkroczenie na grunt państwowy i żądano od niego rachunków za materiały. Prace przy krzyżu zostały wstrzymane, sprawę skierowano do sądu w Grodzisku Wlkp. gdzie zapadł wyrok wysokiej grzywny oraz 2 lat więzienia w zawieszeniu. Stanisław Przybylak nie był zamożnym człowiekiem, wraz z żoną wychowywali trójkę dzieci, dlatego bardzo trudno było mu spłacić karę. Pomimo tego ten dzielny człowiek nie przerwał prac związanych z odbudową krzyża. Robił to po kryjomu, bardzo często w nocy, kiedy tylko księżyc i Pan Bóg byli świadkami jego czynów. W końcu się udało... Pomimo tego, że napotkał wiele trudności, dotrzymał swojej obietnicy. Jak sam powiedział, zbudował swoją GOLGOTĘ. Nie każdy z tych, którzy przychodzą dziś pod krzyż wie, że miejsce to ma taką niezwykłą historię, historię, którą napisał Stanisław Przybylak, jeden z cichych wspaniałych bohaterów naszej lokalnej społeczności.

Stanisław Przybylak miał talent do tworzenia wzorów wyrobów wiklinowych, które zdobywały nagrody nawet na arenie międzynarodowej. Pracował w Zakładzie Wikliniarskim w Nowym Tomysłu. Miał też talent muzyczny, przed wojną uczył się grać na skrzypcach, grał też na akordeonie i pisał teksty piosenek.

Nie ma go już wśród żyjących, zmarł 13 lutego 2012 r., ale jest krzyż, przy którym spotykają się mieszkańcy. Tu odbywają się nabożeństwa majowe i różańcowe, wielkanocne święcenie potraw, a także w wyznaczonym dniu Wielkiego Postu – Droga Krzyżowa. Rada Sołecka postanowiła, iż w każdą trzecią niedzielę września, przy krzyżu Golgocie Stanisława odprawiana będzie msza św. w intencji zmarłych mieszkańców Przyłęku. Obecnie krzyżem opiekują się mieszkańcy Przyłęku.

„Moja pielgrzymka była do krzyża w Przyłęku przez 65 lat pracy. Dziękowałem Panu Jezusowi za uratowanie życia w czasie II wojny 1945 r. Panie Boże chcę Ciebie kochać, miłować tak długo, póki tu będę żył.” (Z testamentu Stanisława Przybylaka)

Kapliczka św. Huberta

(Przyłek, plan wsi, 4)

Kapliczka św. Huberta znajduje się w Przyłęku, na skrzyżowaniu dróg leśnych, w obwodzie nr 223. Aby dotrzeć do tej pięknej kapliczki, trzeba zadać sobie trochę trudu. Ukryta jest bowiem w lesie, w pobliżu wiaduktu nad autostradą na A2. Jadąc z Nowego Tomysłu w kierunku autostrady A2, przy figurze Pana Jezusa w Przyłęku, należy skręcić w lewo i leśnymi drogami kierować się w stronę Sępólna. Tutaj, po lewej stronie drogi leśnej, odnajdziemy obiekt będący przedmiotem naszego zainteresowania. Pomysł budowy kapliczki powstał 25 kwietnia 1999 r. na Walnym Zebraniu członków Koła Łowieckiego nr 41 „Jeleni” w Nowym Tomysłu. Pomysłodawcą budowy był Zdzisław Grześkowiak z Nowego Tomysłu, a miejsce lokalizacji wskazał Zdzisław Worsa z Nowego Tomy-



Kapliczka św. Huberta

śla. W ten sposób postanowiono uczcić 50. lecie powstania Koła Łowieckiego, które przypadło 15 sierpnia 2000 r. Prace rozpoczęto od sporządzenia przez Zdzisława Grzeško-wiaka projektu, ustalenia miejsca lokalizacji w łowisku, uzyskania zgody od Nadleśnictwa Grodzisk Wlkp. oraz zbiórki środków finansowych na jej budowę. Kim był św. Hubert nim został patronem myśliwych? Pochodził z arystokratycznego rodu. W młodości miał być wyjątkowym utracjuszem, nicponiem, hulaką i – rzecz jasna – zapalonym myśliwym. W trakcie jednego z polowań ujrzał wynurzającego się z kniei wspaniałego jelenia z krzyżem, jaśniejącym niezwykłym blaskiem pomiędzy pięknym rozłożystym porożem. Jednocześnie usłyszał nieziemski głos: „Hubercie! Dlaczego niepokoisz biedne zwierzęta i zapominasz o zbawieniu duszy?” Wydarzenie to spowodowało wewnętrzną przemianę Huberta, który od tego momentu zmienił swoje życie. Kanonizowany po śmierci, został patronem myśliwych, leśników i jeźdźców.

Plaskorzeźbę nawiązującą do tego wydarzenia wykonał z drewna dębowego rzeźbiarz Grzegorz Aplecionka z Barłożnej koło Wolsztyna. Przedstawia ona stojącego na wzgórzu jelenia, z wyraźnie jaśniejącym pomiędzy tykami jego wieńca krzyżem, postać klęczącego św. Huberta, a w jego pobliżu konia i psa oraz porzuconą przez św. Huberta kuszę i dzidę. Wokół plaskorzeźby zamontowano oświetlenie ledowe. Pod dwuspadowym, drewnianym daszkiem, ozdobnie wykończonym drewnem i pokrytym gontem bi-

tumicznym, umieszczono płaskorzeźbę św. Huberta. U szczytu daszku, na froncie, znajduje się małe drewniany krzyż.

Baza kapliczki została wykonana z kamieni polnych, pomiędzy którymi wkomponowano siedem kamieni przywiezionych z Kościeliska (wieś koło Zakopanego), zespolonych spoiną cementową, zakończoną prostą głowicą z kamieni. Kapliczkę otaczają tuje, a całość niskie ogrodzenie. Na frontowej ścianie bazy umieszczono granitową tablicę pamiątkową z inskrypcją: ŚWIĘTY HUBERT – PATRON MYŚLIWYCH / FIGURA UFUNDOWANA PRZEZ CZŁONKÓW KOŁA ŁOWIECKIEGO NR 41 / „JELEŃ” W NOWYM TOMYŚLU Z OKAZJI 50-LECIA POWSTANIA KOŁA / 15 SIERPNIA 2000R. POŚWIĘCONO 26.08.2000 R”. Podczas uroczystej mszy św. nastąpiło poświęcenie kapliczki św. Huberta przez ks. Ireneusza Majewicza. Odsłonięcia tablicy pamiątkowej dokonali Edmund Gniewkowski – członek Rady Łowieckiej Polskiego Związku Łowieckiego z Poznania i Marian Kurpisz – ówczesny nadleśniczy Nadleśnictwa Grodzisk Wlkp. Tradycją stało się, że w dniu święta patrona myśliwych św. Huberta, tj. 3 listopada (lub w najbliższą sobotę po tym dniu) zbiorowe polowanie hubertowskie rozpoczyna się od odprawienia uroczystej mszy św. oraz uroczystego ślubowania młodych myśliwych przyjętych do Polskiego Związku Łowieckiego. Wokół kapliczki gromadzi się wówczas liczne grono myśliwych, zaprzyjaźnionych hodowców koni, okoliczni rolnicy, mieszkańcy wraz z rodzinami oraz sympatycy myślistwa.

Warto dodać, że członkowie Koła Łowieckiego nr 41 „Jeleń”, którzy opiekują się kapliczką, przepracowali przy budowie obiektu łącznie 247 godzin. Koszt wyceniono na 2.456,02 zł. Stojąca w leśnej scenerii kapliczka św. Huberta jest nie tylko pięknym obiektem sakralnym, ale także drogowskazem dla osób odwiedzających te tereny.

Stary Tomyśl

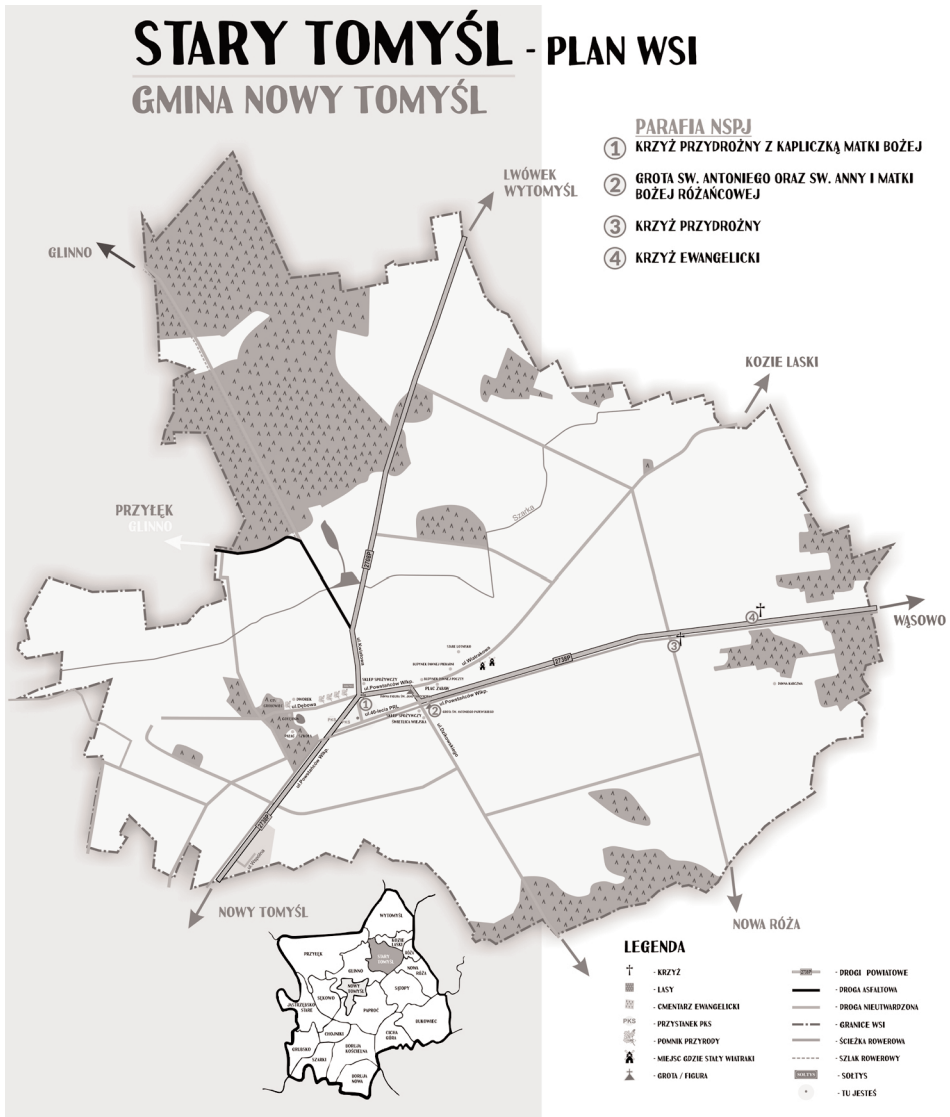
Rys historyczny

Stary Tomyśl to średniowieczna wieś książęca, jedna z najstarszych osad na terenie gminy Nowy Tomyśl. Pierwotna wieś Tomyśl znana jest już od roku 1296. W tym roku została nadana Gniewomirowi z Kurowa koło Grodziska za zasługi, przez Władysława Łokietka. Osada należała do właścicieli Trzciela, a potem Lwówka.

W 1394 roku część osady należała do zamku w Trzcielu, gdzie władzę sprawowała rodzina Wezemborgów. Majątek tomyski należał w przeszłości do rodzin: Ostrorogów, Opalińskich, Unrugów, a w latach 1698-1833 do rodziny Szodrskich. W czasie ich zarządu powstał dworek oraz park przydworski. W roku 1807 wieś znalazła się w granicach Księstwa Warszawskiego i należała do powiatu babimojskiego. Natomiast w latach 1815-1848 przynależała do Wielkiego Księstwa Poznańskiego. Majątek ten w roku 1839 kupił Eduard von Haugsdorf, w którego posiadaniu był do roku 1843. W latach 1843-1945 wieś wchodziła w skład dóbr niemieckiej rodziny von Poncet. Pierwszym właścicielem majątku był Ferdynand von Poncet. Nie miał on potomków i kiedy zbliżał się do kresu życia,

przekazał swoje dobra bratankowi Maksowi von Poncet, który wraz z żoną Barbarą miał czwórkę dzieci. W roku 1910 we wsi powstał budynek szkoły.

Stary Tomyśl, oprócz głównej części wsi, ma rozproszoną zabudowę, typową dla osad olęderskich, z wieloma starymi domami. Na uwagę w tej oddalonej od Nowego Tomyśla o 3 km miejscowości zasługuje zabytkowy park krajobrazowy o powierzchni ponad 7 ha z wieloma ponad 200. letnimi drzewami. W parku znajduje się pałac z 1913 roku, dwór barokowy zbudowany w 2 połowie XVIII wieku oraz zabudowania folwarczne z przełomu XIX i XX wieku, wpisane do rejestru zabytków. Informacja o wsi odnotowana została już w XIII wieku: Thomisle 1296, Thomisza 1394, Thomisl 1563. Jej nazwa pochodzi



od staropolskiego imienia Lutomyśl (Tomysł lub Tomisław). Poświadczeniem tej etymologii mogą być XV. wieczne zapisy wsi: Lutomysle 1407, Lutomisze 1407 i Lutomyśl 1772. Obecna nazwa powstała w wyniku redukcji początkowej sylaby: Lu-tomysł > Tomysł. Przez stulecia wieś znana była jako Tomysł. Określenie „Stary” dodano po założeniu w 1778 roku Nowego Tomysła. W roku 1786 w pobliżu wsi lokowano miasto, któremu nadano nazwę z członem odróżniającym „Nowy” – Nowy Tomysł, jednocześnie uzupełniając nazwę pierwszej wsi o człon „Stary” – Stary Tomysł. Stary Tomysł należy do Parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Nowym Tomyslu. W miejscowości tej znajdują się trzy obiekty sakralne oraz krzyż ewangelicki na byłym cmentarzu.

Grota św. Antoniego oraz św. Anny i Matki Bożej Różańcowej (Stary Tomysł, plan wsi, 2)

Sołtys Starego Tomysła Adam Krym, pod koniec lat 90, wystąpił z inicjatywą budowy we wsi groty. Początkowo miała to być Grota św. Jana, która istniała w wiosce przed II wojną światową. Zawiązał się komitet budowy, w skład którego weszli: Antonina i Adam Krym, Teofila Kaczmarek i Jerzy Wamberski. Projekt, opracowany przez architekta Tomasza Kapelę z Poznania, został zaakceptowany i przyjęty do realizacji przez Radę Sołeczką i pozostałych mieszkańców. Na miejsce usytuowania groty wybrano łuk przy rozdrożu dróg – ul. Franciszka Dzikowskiego i Powstańców Wlkp., przy drodze powiatowej nr 32 701 Stary Tomysł – Wąsowo, po jej prawej stronie, na gruntach gminy. Zakładano, że będzie to grota św. Jana Chrzyciela. Kiedy nie udało się kupić figury św. Jana Chrzyciela, samorząd mieszkańców zdecydował o kupnie figury św. Antoniego, który jest wzywany jako orędownik w przypadku bezpłodności, w sprawach rodzinnych oraz podczas zarazy bydła. Najbardziej w tym przypadku wskazany został jako patron ludzi i rzeczy zagubionych. Św. Antoni pouczał, że możemy świadczyć o Chrystusie pokorą, ubóstwem, cierpliwością i posłuszeństwem. Mieszkańcy uznali więc, że prosząc o wstawiennictwo św. Antoniego przed Bogiem, kierować się będą Jego zaleceniem: „A zatem proszę was, niechaj zamilkną słowa, a odezwą się czyny. U nas tym czasem pełno słów, ale czynów prawdziwe pustkowicie (...) Mowa zaś jest skuteczna wówczas, kiedy przemawiają czyny”. Tak też podjęto skuteczne działania, do których przyłączyli się wszyscy mieszkańcy. Jedna z mieszkańek wsi znalazła na strychu swego domu figurę św. Anny Samotrzeciej. Figura ta wymagała odnowienia.

Odnowieniem figury zajęli się również Tomasz Kapela. Inna z mieszkańek przekazała figurę Matki Bożej Różańcowej, którą miała w swoim mieszkaniu. 1 października 1998 r. mieszkańcy rozpoczęli budowę groty. Jej podstawę stanowią ławy fundamentowe. W ciągu dwóch lat zbudowano grotę z różnego rodzaju kamieni. W lewej niszy umieszczono figurę św. Antoniego, a z boku prosty drewniany krzyż, natomiast w prawej niszy grotły zostały ustawione figury św. Anny Samotrzeciej i Matki Bożej Różańcowej.

Św. Antoni jest przedstawiony z Dzieciątkiem Jezus jako Zbawicielem Świata. Jezus trzyma rączkę w geście błogosławieństwa. Św. Antoni w prawej dłoni trzyma książkę jako symbol nauki, a w lewej dłoni lilię jako symbol niewinności. Ma na sobie ciemny habit franciszkański symbolizujący ubóstwo, pokorę i prostotę.



Grota św. Antoniego oraz św. Anny i Matki Bożej Różańcowej w Starym Tomysłu

Św. Anna Samotrzecia ukazana jest jako starsza niewiasta, która trzyma na swoich ramionach dwoje dzieci. Na lewym ramieniu trzyma swoją córkę – Najświętszą Maryję Panę, na prawym – Pana Jezusa. Takie ukazanie postaci jest próbą przedstawienia najbliższego pokrewieństwa i uczuć rodzinnych. Choć obie postacie sprawiają wrażenie rówieśników, to jednak postać Maryi jest mniejsza od postaci Dzieciątka Jezus i to podkreśla rangę Dzieciątka. Matka Boża podaje swojemu Synowi jabłko – symbol przekazywania życia. Św. Anna jest podporą, łącznikiem i ważnym elementem w relacji Matki z Synem Bożym. Obok figury św. Anny postawiono figurę Matki Bożej Różańcowej. Każdy z mieszkańców chciał swój własny wkład w budowę grotty, tak więc wszystkie przekazane figury i krzyż zostały umieszczone w tym obiekcie sakralnym.

Z lewej strony grotty został postawiony głaz, na którym zamontowano tablicę z nazwiskami pomordowanych podczas okupacji mieszkańców wsi. Po prawej zaś wybudowano z kamienia w kształcie prostokąta kwietnik na kwiaty. Cały obiekt sakralny jest w porze nocnej oświetlony. Grota zabezpieczona jest kratami metalowymi, które wykonał Sławomir Woźny.

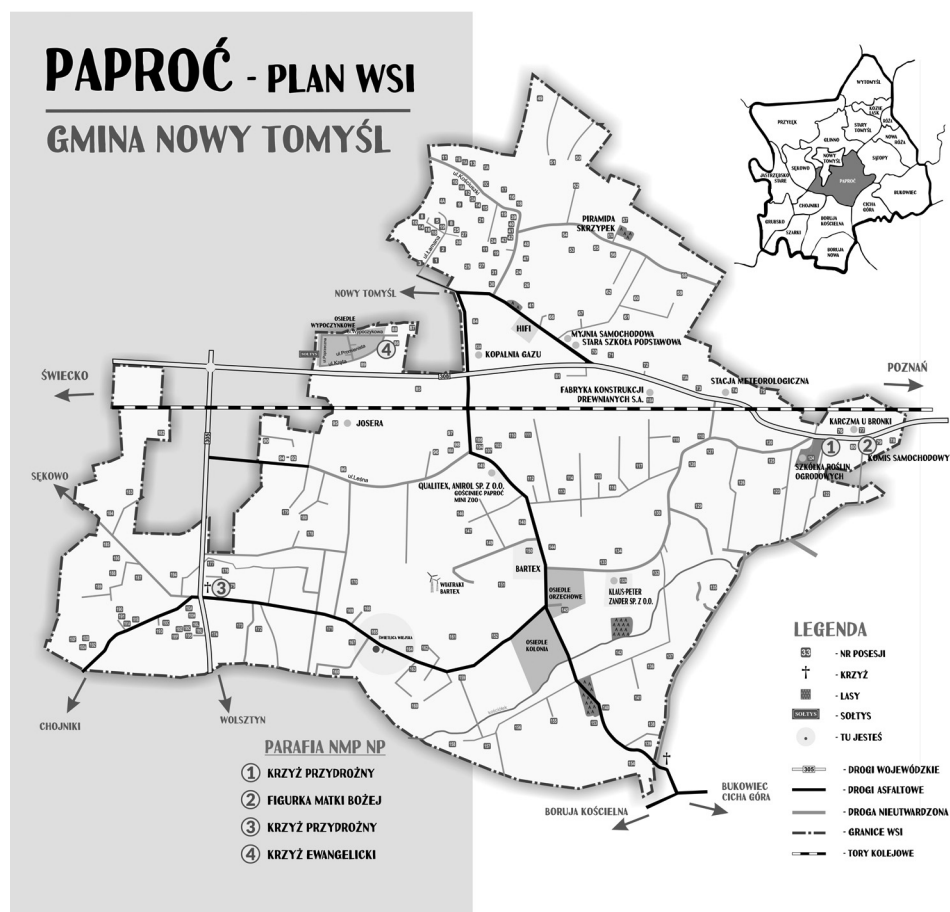
Do grotty prowadzi chodnik wykonany z nieregularnych płyt granitowych. Obiekt otoczony jest na zewnątrz iglakami i trawą. Grotę poświęcił 29 lipca 200 r. ówczesny proboszcz Parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa ks. Jerzy Juja. Pieczę nad grotą sprzą-

wują mieszkańcy Starego Tomysła. Przy grocie odbywają się wielkanocne święcenia potraw, a w wyznaczone dni nabożeństwa majowe. Ponadto pomiędzy krzyżami a grota odprawiana jest w Wielkim Tygodniu Droga Krzyżowa.

Paproć

Rys historyczny

Geneza wsi sięga czasów XVIII. wiecznej kolonizacji olęderskiej. Przywilej lokacyjny wsi Paproć, nadany przez Ludwika Szoldrskiego, datowany jest na 11 listopada 1701 r. W okresie Wielkiego Księstwa Poznańskiego (1815-1848) miejscowość wzmiankowana jest jako Paprockie i należała do większych wsi w ówczesnym powiecie bukowskim. Na przestrzeni lat nazwa wsi kilkakrotnie ulegała zmianie. Występowały takie jej określenia jak: Paproć Olędry (1701), Paprotsch (1834), Paprockie Olędry (1841), Paproć (1921).



Na pieczęci wsi z roku 1725 widnieje samotne drzewo, najprawdopodobniej lipa, a dookoła tego godła znajduje się napis: SIGILL. THOMISCHER HOLL. COM. PAPER. 1725. Druga strona pieczęci ukazuje dwa stojące koło siebie naczynia gliniane nad trzema górami, a ponad tym topór lub przedmiot podobny do siekiery. Dookoła umieszczony jest napis PAPROTZER GEM. BOMSTER KREIS. W roku 1870 na gruntach wsi Paproć wybudowano dworzec stacji kolejowej. Współcześnie dworzec znajduje się w granicach miasta Nowy Tomyśl. W latach 70. XX wieku fragment wsi został przeznaczony na utworzenie nowotomyskiego Parku Kultury i Wypoczynku.

Paproć charakteryzuje się rozproszeniem – na dużej przestrzeni – pojedynczych, samotnych zagród, dość równomiernie rozmieszczonych na całym obszarze wsi.

Wieś Paproć należy do Parafii NMP Nieustającej Pomocy w Nowym Tomyślu.

Krzyż przydrożny

(Paproć, plan wsi, 1)

Metalowy krzyż przydrożny znajduje się po prawej stronie drogi wojewódzkiej Nowy Tomyśl – Poznań, na prywatnych gruntach Stanisława Bąbelka. Krzyż stanął 23 marca 1991 r. z inicjatywy właściciela gruntów. Zamyśl budowy krzyża zrodził się w jego sercu w 1978 r., kiedy kardynał Karol Wojtyła został papieżem. Jako człowiek wierzący, czuł potrzebę upamiętnienia tak ważnego wydarzenia dla Polski i Polaków. Myśl o budowie krzyża towarzyszyła mu także, kiedy w czerwcu 1983 r. podczas wizyty Ojca Św. Jana Pawła II do Poznania, wziął udział w spotkaniu na Łęgach Dębińskich i wysłuchał kazania o krzyżu. To właśnie kazanie utkwilo w sercu i było momentem decydującym o budowie krzyża. Realizacja tego przedsięwzięcia nie była jednak prosta i wymagała spełnienia wielu formalności urzędowych. Krok po kroku Stanisław Bąbelk posuwał się do przodu, aż do momentu ostatecznej realizacji zamierzenia. W 1991 r. na gruntach własnych pomysłodawcy stanął metalowy krzyż. Na przecięciu ramion krzyża umieszczona została metalowa pasyjka, a nad nią tabliczka z napisem INRI. Całość otacza półkolista daszek metalowy. Na belce pionowej, u dołu krzyża, fundator umieścił kapliczkę skrzynkową z wizerunkiem Matki Boskiej Nieustającej Pomocy. Krzyż umocowany jest na niskim cokole, od frontu dwustopniowym. Ogródzony jest niskim płotkiem metalowym typu sztachetowego.

Krzyż został poświęcony 23 marca 1991 r. przez proboszcza Parafii pw. Matki Boskiej Nieustającej Pomocy ks. Władysława Kasprzaka, przy licznych udziałach wiernych. Z biegiem czasu przed krzyżem zaczęły pojawiać się nowe elementy. Po prawej stronie – tabliczki z cytataми z homilii Ojca Św. Jana Pawła II: „Bogu dziękujecie, Ducha nie gaście”, „Kim TY jesteś człowieku”. Po lewej zaś w 2012 r. umieszczono na kamieniu małą oszkloną kapliczkę skrzynkową z wizerunkiem Matki Bożej oraz tablicę z granitu, na której wygrawerowano daty podróży Ojca Św. do Ojczyzny i datę Jego śmierci. Na szczycie płyty granitowej, z lewej strony umocowano mały krzyżyk z napisem: „Na zawsze w naszych sercach”. Krzyż wymaga co jakiś czas renowacji. I tak w 2012 r., w 50 urodziny żony p. Stanisława został ponownie odnowiony i zagospodarowano większy teren przed krzyżem. Tablicę odrestaurował kamieniarz p. Filipowicz. Figurę Matki Bo-



Krzyż przydrożny w Paproci

skiej odnowili Karolina i Dominik Prządka. Szklany postument wykonała firma szklarska z Nowego Tomyśla. Z terenu hotelu HI-FI przywieziono ozdobne kamienie. Przedsięwzięcie wsparły również: Firma BARTEX, PRID S. A. Nowy Tomyśl, sklep elektryczny na ul. Poznańskiej, Aneta Brauer, Tadeusz Klimek, Gabriela Birka, Krystyna Kaczmarek, pp. Koberlingowie, Cywińscy, Maciej Bronka, Bogdan Wójcik, Zbigniew Pluskota, Kazimierz Misiak, Tomasz i Maciej Marchewkowie, sołtys Ewa Szkudlarska, Irena i Władysław Cisakowie i wiele innych osób oraz firm. W 2016 r. przypadał kolejny jubileusz powstania krzyża. Tym razem, na 25. Lecie, odmalowano poszczególne elementy wokół krzyża oraz wykonano pamiątkową tablicę jubileuszową, wraz z datami poświęcenia. Fundator wykonał także chodnik z cegły. Teren wokół jest zadbane, otoczony ozdobnymi krzewami, a sam krzyż stoi na tle dwóch pięknych świerków. Co roku w Wielką Sobotę odbywa się tutaj wielkanocne święcenie potraw. W maju natomiast mieszkańcy odmawiają Litanie Loretąską do Matki Bożej. W utrzymaniu obejścia krzyża rodzinie Bąbelków pomagają okoliczni mieszkańcy. Swą miłością i szacunkiem do krzyża Stanisław Bąbelek zaraził mieszkańców Paproci, a przejeżdżający drogą zawsze zwracają uwagę na ten obiekt sakralny i jego otoczenie.

Bibliografia:

- Zarys dziejów Nowego Tomysła, praca zbiorowa pod redakcją Bogusława Polaka, Nowy Tomyśl 1986.
- Dzieje Nowego Tomysła, praca zbiorowa pod redakcją Bogusława Polaka, Nowy Tomyśl 1998
- Katalog zabytków sztuki w Polsce Tom V województwo poznańskie, pod redakcją Teresy Ruszczyńskiej i Anieli Sławskiej, zeszyt 14 Powiat Nowotomyski, Instytut Sztuki Polskiej Akademii Nauk Warszawa 1969.
- Paweł Anders, Nowy Tomyśl, Poznań 1998
- Paweł Anders, Przewodnik po powiecie nowotomyskim, Wydanie III zaktualizowane, Nowy Tomyśl 2014
- Zdzisław Kościański, Czesław Krolek, Zarys dziejów kościoła Matki Boskiej Nieustającej Pomocy w Nowym Tomysłu (1896 – 1997), Nowy Tomyśl 1997
- W duchu wdzięczności – wysłuchane wspomnienia ks. Wł. Kasprzaka spisała Aleksandra Tabaczyńska, Nowy Tomyśl 2012
- Zdzisław Kościański, Dwudziestolecie parafii pod wezwaniem Najświętszego Serca Pana Jezusa w Nowym Tomysłu, Nowy Tomyśl 2001
- Zdzisław Kościański, Nowotomyska lista katyńska. Historia i Pamięć, Opalenica 2010
- Jego Serce, pismo Parafii pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Nowym Tomysłu, rok XX, nr 11 (170) 2013” Rok III nr (9) 2015
- Porta Coeli, pismo parafii pw. NMP Nieustającej Pomocy w Nowym Tomysłu rok IV nr 5 (18) 2016
- Mateusz Uramowski, Ryszard Świdzki, Kaplica pw. NMP Niepokalanie Poczętej Szpitala Powiatowego w Nowym Tomysłu 2010
- Zdzisław Kościański „U źródeł chrześcijaństwa – na marginesie 1050 rocznicy Chrztu Polski i 230 rocznicy lokacji Nowego Tomysła”, Przegląd Powiatu Nowotomyskiego, marzec 2016, nr 3 (70)
- Bogumił Wojcieszak, *Setki dzieci zyskało społeczeństwo nasze...* Nowotomyscy duszpasterze końca XIX i początku XX wieku, “Przegląd Nowotomyski” nr 4/2007
- Przegląd Nowotomyski, kwartalnik społeczno-kulturalny, rok X nr 2 (38) kwiecień-czerwiec 2016

Informacje uzyskano także z następujących źródeł:

- Tygodnik Nasz Dzień po Dniu z 3.07.2012r. oraz 29.03.2016r.
- Gazeta Nasz Dzień z 14.02.2012r., 06.03.2012r., 29.09.2015r. i 27.09.2016r.
- Kronika Sióstr Służebniczek Maryi w Nowym Tomysłu
- Kronika Koła Łowieckiego nr 41 „Jeleń”.

Informatorzy:

- Nowy Tomyśl – ks. Władysław Kasprzak, ks. Jerzy Juja, ks. Andrzej Grabański, Mieczysław Mieszczyk, Krystyna Dutkowska, Halina Wierkiewicz, pp. Nowotnikowie, Mieczysława Kaczmarek, Przemysław Mierzejewski, Ryszard Ratajczak, Marzena Kortus, Grażyna Matuszak, Edward Kupiec, Maria Szczepaniak, Joanna Nitsche, Wojciech Teleszyński, Bogusław Nawrot, Stanisława Nawrot, Jan Sitek, Małgorzata Uramowska, Elżbieta Marchewka, Czesława Grygier
- Stary Tomyśl – Antonina i Adam Krym, Wiesław Dawid
- Przyłęk – Bogusław Nawrot, Zdzisław Grześkowiak, Zdzisław Worsa
- Glinno – Jan Dziński, Piotr Waberski, Grażyna Szymczak, Elżbieta Szymczak, Barbara i Ryszard Dolewa, Renata Lisek, Bolesław Jankowiak, Jarosław Maćkowiak
- Paproc – Ewa Dzikowska, Elżbieta Antoniewicz, Stanisław Bąbelek

Zdjęcia: Barbara i Krzysztof Jandy



Fotografia ślubna Agnieszki z d. Budner i Michała Gołąbków – 15 czerwca 1910 r.

Damian Rożek - Pawłowski

Sagi nowotomyskich rodów (4)

Rodzina Gołąbków (Potarzyce - Westfalia - Nowy Tomyśl)

Najstarsza rodzinna fotografia została zrobiona w Westfalii w Niemczech, w mieście Hamm, przez fotografa z Atelier Spiegel. Był 15 czerwca 1910 roku. Panna młoda Agnieszka z domu Budner, miała 19 lat i pięć miesięcy, pan młody Michał Gołąbek był o 4 lata starszy. Fotograf z Atelier Spiegel zasadniczo wykonywał zdjęcia na miejscu, przy Bahnhofstrasse 47, jednak przyglądając się ślubnej fotografii Michała i Agnieszki, można odnieść wrażenie, że wykonał ich pierwsze wspólne zdjęcie w czasie trwania weselnego przyjęcia lub w sąsiedztwie domu któregoś z nowożeńców. Pierwsze nie wyklucza drugiego. Czy najbliższa rodzina Państwa Młodych była tego dnia obecna? Michał liczył 18 lat, gdy opuścił rodzinne gniazdo – wieś Strzyżewko, położoną 15 km od Jarocina i udał się do pracy do Westfalii, jak czyniły wówczas tysiące jego polskich rówieśników. O emigracji Agnieszki wiemy niewiele. Młodzi najprawdopodobniej poznali się właśnie w Westfalii.

Cztery lata później w Erkenschwick, położonym 50 km od Hamm, wykonane zostało drugie zachowane rodzinne zdjęcie. Na ujęciu z 1914 roku, widzimy Agnieszkę już z synami: starszym Edwardem i młodszym o dwa lata Florianem. Starszy z synów miał wówczas trzy lata, młodszy rok. Edward, by unieruchomić go na chwilę do pierwszego w życiu zdjęcia, dostał do ręki piłkę (po latach będzie piłkarzem klubu sportowego „Polonia” Nowy Tomyśl), Florian siedzi grzecznie na kolanach mamy. Dlaczego do zdjęcia nie stanął Michał Gołąbek, głowa rodziny? W krótkim życiorysie napisanym po II wojnie światowej, Michał wspominał, że 9 sierpnia 1914 roku został zmobilizowany i wysłany na front francuski. Najprawdopodobniej fotografia ta została wykonana w drugiej połowie 1914 roku i wysłana ojcu na front. Na trzeciej fotografii, zrobionej w 1918 roku, znaleźli się już Michał, Agnieszka, Edward, Florian i najmłodszy wówczas – urodzony w 1916 roku – Władysław.

Przodkowie Michała Gołąbka (14. IX. 1886 – 17. IX. 1962) w XIX stuleciu zamieszkiwali na terenie dzisiejszego powiatu jarocińskiego. W 1833 roku w Potarzystwie przyszedł na świat Jan Gołąbek – dziadek Michała, który w 1857 roku poślubił Magdalenę Klause. W 1860 roku urodził się ich syn Andrzej Gołąbek. Ten w 1885 roku poślubił Jadwigę Idczak i w rok po ich ślubie, w 1886 roku, w Strzyżewku w powiecie jarocińskim urodził się Michał Gołąbek.

Agnieszka urodziła się 27 grudnia 1890 roku w Żydowie, położonym 10. km od Gniezna. Jej rodzice – Stanisław Budner i Marianna Budner z d. Łukasik, pobrali się w 1872 roku.

Zyciorys!

Urodziłem się dnia 14.9.1866 r. w Strzyżówce pow. jaworski
syn Andrzeja i Jadwigi z domu Salsat zamieszkały w Starym
Tomysku ul. Cieszkiewicza 26. Od 1893-1900 r. wykształcałem się w Strzyż-
ówce w szkole p. Strzyżówce. Po ukończeniu szkoły pracowałem
jako robotnik walcowy przy rąbaniu. W roku 1900 wcielono-
miałem do sąsiednich Strumiec i wziętem wraz z innymi
ogółem jako żołnierz i pracowałem do roku 1915 z ukończeniem
10.10.1906 przydzielony został do wzięcia udziału w wojnie
do 14.9.1908 r. Po powrocie z wojny pracowałem nadal jako
żołnierz aż do 3.8.1914 r. W roku 1910 zamieszkałem w Strzyż-
ówce przy ul. Salsat z domu Pindus.

Dnia 3.1.1917 przydzielony został do służby w Strzyż-
ówce i wziętem w wyprawie na front francuski w Strzyż-
ówce do roku 1918. Po powrocie pracowałem nadal
w górnictwie do 1919 r. Następnie przeszedłem do
pracy w przedsiębiorstwie kopalni w Strzyżówce w Strzyż-
ówce, Komitetu Wykonawczego dla Polaków w Strzyż-
ówce. Po odbyciu karnego przetrzymania w więzieniu
w Strzyżówce aż do grudnia 1920 r. Dnia
29.1.1921 - 7.5.21 przebywałem w Strzyżówce, w Strzyż-
ówce.

Po ukończeniu karnego przetrzymania w Strzyż-
ówce przeszedłem do służby w Strzyżówce w Strzyż-
ówce w Strzyżówce. Dnia 3.9.1922 r. przydzielony został do
pracy w Strzyżówce, gdzie przebywałem do 15. grudnia 1930 r. Po
zwolnieniu z pracy przybyłem do Strzyż-
ówki. Od 1.4.1940 - 9.12.1940 r. pracowałem jako robotnik w Strzyż-
ówce.
Dnia 9.12.40 r. zostałem wraz z rodziną wywieziony do
Lewandowa Strzyż-ówki, pow. Strzyż-ówki, woj. tarnobrzeski,
gdzie przebywałem do 10.11.1945 r. Tu pracowałem jako
robotnik w Strzyżówce. Po powrocie z wywieżenia objąłem pracę
w Strzyżówce w Strzyżówce, w Strzyżówce, gdzie pracuję
jako funkcjonariusz Strzyż-ówki.

Michał Gołąbka

Rękopis zyciorysu Michała Gołąbka



Agnieszka Gołąbek z najstarszymi synami – Edwardem i Florianem (na kolanach) – Erkenschwick, 1914 r.



Agnieszka i Michał Gołąbkowie z synami – Edwardem (stoi), Florianem (siedzi) i Władysławem (siedzi na kolanach) – 1918 r.



Jedna z ostatnich przedwojennych fotografii rodzinnych. Stoją od lewej: Irena, Władysław, Michał, Edward i Gertruda; po lewej siedzi Agnieszka, obok niej stoi Czesław



Rodzina Gołąbków przed domem przy ul. Kościuszki; siedzą – Michał, Agnieszka oraz Florian; stoją (od lewej) – Irena, najmłodszy Czesław, Edward, Władysław i Gertruda – zdjęcie z przełomu lat 1936/37

O dzieciństwie Agnieszki wiemy niewiele. O dzieciństwie Michała wiemy tyle, ile zapisał w swoim życiorysie. W latach 1893 – 1900 był uczniem Szkoły Powszechnej w Strzyżewku. Po jej ukończeniu, w latach 1900-1904 pracował w gospodarstwie rodziców – Andrzeja i Jadwigi Gołąbków. Jako 18. latek wyjechał do zachodnich Niemiec i tam pracował w kopalni węgla jako górnik. Sześć lat później poślubił Agnieszkę z d. Budner. W 1911 roku w Weris urodził się ich pierwszy syn – Edward, w 1913 r. w Erkschwick – Florian, a w 1916 r., również tam – Władysław. W 1919 roku, 33-letni Michał zakończył pracę w kopalni. Do 1920 roku Gołąbkowie mieszkali w Erkschwick w Westfalii. Pomiedzy styczniem a majem 1921 roku Michał ukończył kurs dla strażników celnych w Wieleniu nad Notecią. Po ukończeniu kursu podjął pracę na polsko – niemieckim posterunku granicznym w Trzcielu. Gołąbkowie zamieszkali wówczas w Trzcielu-Odbudowie. Tutaj – w 1923 i w 1925 roku – przyszły na świat córki Michała i Agnieszki – starsza Irena oraz młodsza Gertruda. Kiedy i dlaczego zapadła rodzinna decyzja o przeprowadzce z Trzciela-Odbudowy do Nowego Tomysła? W 1931 roku, w Sękowie k. Nowego Tomysła, urodził się najmłodszy syn Michała i Agnieszki – Czesław, który jednak swoje dzieciństwo kojarzył już z Nowym Tomysłem. Pierwsze nowotomyskie mieszkanie Gołąbkowie wynajmowali w domu pana Musiała, przy ulicy Kościuszki (dziś nr 37, róg ul. Kościuszki i ul. Lawendowej). Zachowało się zdjęcie z tego

okresu, wykonane przez fotografa Georga Endericha w 1936 roku. Jest to pierwsza zachowana rodzinna fotografia, do której rodzina Gołąbków pozuje w komplecie – rodzice oraz ich sześcioro dzieci. Pierwszy od lewej siedzi Michał Gołąbek – wówczas funkcjonariusz straży granicznej, głowa rodziny, obok ojca stoi najmłodszy z Gołąbków – Czesław, dalej Agnieszka Gołąbkowa, dolny rząd zamyka Florian Gołąbek – pomiędzy listopadem 1934 r. a czerwcem 1936 r. odbywający służbę wojskową w 9 dywizjonie artylerii konnej w garnizonie Baranowicze (teren dzisiejszej Białorusi). Pierwsza od prawej strony stoi najmłodsza z córek – Gertruda Gołąbkówna, wówczas uczennica Szkoły Powszechnej w Nowym Tomysłu, dalej stoi Władysław Gołąbek, wówczas kierownik jednego ze sklepów w Poznaniu, należących do Spółdzielni Spożywców „Zgoda”. Kolejny to Edward Gołąbek, nauczyciel, wówczas pracujący w Szkole Powszechnej w Wąsowie. Górny rząd zamyka Irena Gołąbkówna w stroju harcerskim.

Edward (1911-1963)

Urodził się 6 października 1911 roku w Weris, w Niemczech. Szkołę powszechną ukończył w 1926 roku w Trzciel. Naukę kontynuował w Państwowym Seminarium Nauczycielskim w Wolsztynie, które ukończył 23 maja 1932 roku. Wniosek do Kuratorium Okręgu Szkolnego Poznańskiego o przydział posady nauczyciela składał dwukrotnie, w okresie 11 miesięcy od zakończenia nauki. Decyzje odmowne tłumaczono brakiem wolnych etatów. W roku szkolnym 1933/1934 Edward dostał zgodę na odbywanie bezpłatnej praktyki nauczycielskiej w Szkole Powszechnej w Nowym Tomysłu.



Edward Gołąbek – najstarszy syn Michała i Agnieszki i Irena Gołąbek z d. Malińska



Edward Gołąbek z uczniami Szkoły Powszechnej w Wąsowie – rok szkolny 1937/38.



Irena i Edward Gołąbkowie z córką Marią – 1941 lub 1942 r.



W rodzinnym gronie – Irena i Edward Gołąbkowie wraz z ojcem Edwarda – Michałem i dziećmi – Marią, Andrzejem i Tadeuszem; początek lat 50. XX w.

Pierwszą pracę jako nauczyciel podjął 4 kwietnia 1934 roku, otrzymał przydział do Szkoły Powszechnej w Wąsowie. Zachowała się wykonana w szkole w Wąsowie fotografia z roku szkolnego 1937/1938. Edward oparł się o ścianę sali lekcyjnej. Nie można wprawdzie rozpoznać osoby na portrecie wiszącym nad głową nauczyciela, rozpoznać można natomiast oprawione w drewnianą ramę nuty polskiego hymnu państwowego. 18 lutego 1937 roku, w „Orędowniku Nowotomyskim” znalazła się taka oto notatka: „Nieznani sprawcy włamali się do mieszkania naucz. p. Edw. Gołąbka i zabrali dwa ubrania męskie. Kradzieży dokonano w czasie nieobecności poszkodowanego, który zajęty był lekcjami na kursie oświaty pozaszkolnej”.

16 maja 1937 roku, w Zielone Świątki, Edward poślubił Irenę Malińską (13. III. 1915 – 15. IV. 1994) z Nowego Tomysła. Od roku szkolnego 1938/1939, na własną prośbę, przeniesiony został bliżej Nowego Tomysła – do Szkoły Powszechnej w Paproci, w której był nauczycielem i jednocześnie kierownikiem. W szkole w Paproci jego żona Irena uczyła robót ręcznych. Sielankowe życie na przedmieściach Nowego Tomysła zakłóciła wojna. W okresie okupacji Edward pracował jako robotnik w mleczarni w Paproci (dziś mleczarnia w Nowym Tomysłu). „Miało to swoje dobre strony, bo czasem udało mu się przynieść w butelce schowanej w kaloszach maślanekę, a w maślanke pływały grudki masła” – wspominała w 1986 roku, w rodzinnej publikacji, córka Edwarda i Ireny Gołąbków – Maria (Maria Czajkowska z d. Gołąbek). Po wojnie Edward z żoną i córką zamieszkali w willi zakupionej w 1921 roku przez ojca Ireny – mistrza obuw-



Inspektor szkolny Edward Gołąbek w swoim gabinecie – przełom lat 50 i 60 XX w.

niczego Jana Malińskiego (1879-1936). Willa, położona przy ulicy Sienkiewicza 6, stała się schronieniem dla wracających do Nowego Tomysła, a rozproszonych w czasie wojny, członków rodzin Gołąbków i Malińskich. Córka Edwarda i Ireny, Maria wspomina, że dom – z racji położenia w sąsiedztwie nowotomyskiego szpitala – pełnił pod koniec wojny również jego funkcję i rodzina Gołąbków, po wprowadzeniu się do niego, zastała porzucane po domu kule inwalidzkie, bandaże i stojące szpitalne łóżka.

Już w lutym 1945 roku Edward zaczął organizować w Nowym Tomysłu szkołę podstawową, która rozpoczęła działalność 23 lutego 1945 roku. Sprzęt potrzebny do jej otwarcia zbierał po okolicznych wioskach. 1 września 1945 roku Edward został kierownikiem Szkoły Powszechnej w Nowym Tomysłu, również od tego dnia kierował Szkołą Zawodową Doksztalającą w Nowym Tomysłu. 1 września 1953 roku objął stanowisko kierownika Wydziału Oświaty i Kultury Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Nowym Tomysłu. 2 sierpnia 1957 roku zdał egzamin dyplomowy w Studium Nauczycielskim w Poznaniu, a 1 lipca 1958 roku został inspektorem szkolnym na obwód nowotomyski.

W latach 50. XX w. Edward Gołąbek regularnie składał – do redakcji „Expresu Poznańskiego” – sprawozdania z meczów „Polonii” Nowy Tomysł, do którego to klubu również należał, pełniąc w nim przez kilka kadencji funkcję prezesa. Pisząc o Edwardzie Gołąbku, warto również przypomnieć także i inną jego działalność w życiu lokalnej społeczności – 16 marca 1945 roku został wybrany do Prezydium Miejskiej Rady Narodowej. Dostrzegamy go, stojącego obok Stanisława Musiała – wówczas dyrektora Miejskie-



Jubilaci Irena i Edward w dniu 25.lecia ślubu - maj 1962 r.

go Gimnazjum Koedukacyjnego, na fotografii wykonanej przez nowotomyskim ratuszem, 27 stycznia 1946 roku, w dniu uroczystości pierwszej rocznicy wyzwolenia Nowego Tomysła. Zdjęcie to znajduje się w Nowotomyskiej Galerii Internetowej.

„(...) widzę go w popielatej marynarce, białej koszuli i krawacie w paseczki – zmęczonego, utrudzonego, z bruzdami na czole, potężną łysiną, równiutkimi ząbkami, zastępującymi te stracone w bramce na meczach Polonii, ale uśmiechniętego, tkliwego, cieszącego się każdą chwilą, którą mógł poświęcić dla rodziny i przyjaciół, cieszącego się każdą pomyslnie załatwioną sprawą zawodową. Cieszył się, gdy miał już opał na zimę i gdy kupił płaszcz na raty. Cieszył się, jak mógł iść ze mną i moimi braćmi do lasu na jagody, na grzyby. Cieszył się z każdej dobrej oceny, którą otrzymaliśmy w szkole. Cieszył się, gdy mógł wziąć do ręki skrzypce i grać” – wspomina córka Maria.

Edward zmarł 27 września 1963 roku w Nowym Tomysłu. W dowód uznania dla jego zasług, nauczyciele z powiatu nowotomyskiego ufundowali – na jego grobie na nowotomyskim cmentarzu – pomnik.

Córka Edwarda i Ireny, Maria Czajkowa z d. Gołąbek, ukończyła geografię na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Idąc w ślady ojca Edwarda, pracowała w zawodzie nauczyciela. Starszy syn Edwarda i Ireny – Andrzej ukończył Studium Ekonomiki Transportu w Pile. Młodszy Tadeusz jest absolwentem Studium Nauczycielskiego w Kaliszu oraz pedagogiki na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu i pracował – podobnie jak ojciec i siostra – jako nauczyciel. Przez kilka lat kierował również Domem Kultury w Nowym Tomysłu.

Florian (1913-1970)

Przyszedł na świat 23 marca 1913 roku w Erkenschwick w Niemczech. W 1921 roku, wraz z rodzicami oraz braćmi Edwardem i Władysławem, przyjechał do Polski. Szkołę powszechną ukończył w Starym Folwarku k. Trzciela. Następnie pobierał naukę w Zasadniczej Szkole Metalowej w Nowym, Tomyślu, którą ukończył w 1931 roku, a praktyczną naukę zawodu odbywał w nowotomyskiej Fabryce Maszyn Romana Nitsche. Pracował tu do 1934 roku. Od listopada 1934 r. odbywał służbę wojskową w 9 dywizjonie artylerii konnej w garnizonie Baranowicze, na terenie dzisiejszej Białorusi. Przyszłej żonie Oldze, z d. Kandziura (11. VIII. 1914 – 21. VI. 1984) przepowiedziano, że pozna niewysokiego bruneta. Okazał się nim Florian Gołąbek. Pobrali się w Baranowiczach 24 października 1939 roku. Przez okres okupacji Florian pracował w warsztatach kolejowych w Baranowiczach. Po wojnie – jako repatrianci – Florian z Olgą i synem Mieczysławem przyjechali do rodzinnego miasta Floriana – Nowego Tomyśla. Dach nad głową znaleźli w domu przy ulicy Sienkiewicza 6. Mając bardzo dobre podstawy w zawodzie ślusarza, Florian zaczął prowadzić praktyczną naukę zawodu w Zasadniczej Szkole Zawodowej w Nowym Tomyślu, równocześnie się dokształcając. W 1957 roku zdał egzamin mistrzowski w zawodzie ślusarskim i zdobył potrzebne kwalifikacje zawodowe.

Rodzina Floriana i Olgi Gołąbków zamieszkała następnie w kamienicy przy ulicy Poznańskiej 28, w której do dziś mieszka najmłodsza córka Bożena. Zmarł 28 października 1970 roku.



Florian Gołąbek w mundurze -
Baranowicze, 16 lipca 1939 r.



Fotografia ślubna Floriana i Olgi Gołąbków - Baranowicze, 24 października 1939 r.



Florian i Olga Gołąbkowie na wakacjach w Chełmnie - początek lat 50. XX w.



Florian Gołąbek - lata 60.

Najstarszy syn Floriana i Olgi – Mieczysław był pracownikiem umysłowym w Rejonie Eksploatacji Dróg Publicznych w Nowym Tomyszu. Córki: starsza – Maria Machucka z d. Gołąbek pracowała jako nauczyciel matematyki, fizyki oraz nauczania początkowego w Szkole Podstawowej w Borui Kościelnej, młodsza – Bożena Sperling z d. Gołąbek pracowała jako nauczyciel języka rosyjskiego oraz nauczania początkowego w Szkole Podstawowej nr 1 w Nowym Tomyszu.

Władysław (1916 -1972)

Urodził się 16 czerwca 1916 roku w Erkenschwick w Niemczech. Był trzecim i ostatnim synem Michała i Agnieszki Gołąbków urodzonym na terenie Niemiec. Po ukończeniu Publicznej Szkoły Doksztalującej Zawodowej o specjalności handlowca, rozpoczął w 1932 roku pracę w tym zawodzie. Należał do Związku Harcerstwa Polskiego. Zachowała się fotografia zrobiona 17 sierpnia 1938 roku w sklepie R. Małeckiego przy ulicy Kilińskiego w Śmiglu. Widzimy na niej eleganckiego 22. letniego Władysława, dwóch sprzedawców oraz młodą dziewczynę. Najprawdopodobniej Władysław tylko odwiedził sklep R. Małeckiego w Śmiglu. Pracował i mieszkał w tym czasie w Poznaniu.

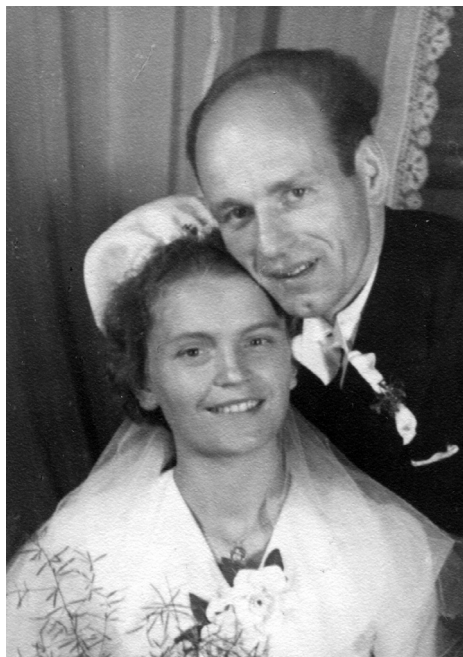
W latach 1938-1939 odbył służbę wojskową w jednostce kawalerii 22. pułku ułanów podkarpackich w Brodach. 2 marca 1941 roku poznał Helenę Trzos, z zawodu położną. Helena pracowała w szpitalu przy ulicy Polnej w Poznaniu. Trzy lata później, 25. czerwca 1944 roku, w kościele pw. Matki Boskiej Bolesnej przy ulicy Głogowskiej



Władysław Gołąbek - zdjęcie wykonane 4. I. 1943 r.



Władysław Gołąbek (pierwszy z lewej) w sklepie R. Małeckiego w Śmigłu - 17 VIII 1938 r.



Zdjęcie ślubne Władysława
i Heleny z d. Trzos Gołąbków - 25. VI. 1944 r.

w Poznaniu, Władysław i Helena zawarli związek małżeński. Zachowała się ich ślubna fotografia. W czasie okupacji Władysław pracował jako sprzedawca w firmie Arndt w Poznaniu. Po wojnie nadal związany był zawodowo z handlem. Pracował na kierowniczych stanowiskach w PSS „Społem”, MHD „Północ” i Poznańskim Przedsiębiorstwie Garmażeryjnym. Na rok przed śmiercią objął kierownictwo największego wówczas sklepu spożywczego w Poznaniu, zlokalizowanego na Osiedlu Piastowskim. Zmarł 6 maja 1972 roku. Władysław z Heleną są rodzicami trzech synów: Grzegorza – technika energetyka, Michała – artystę plastyka oraz Mariana – lekarza dentyście. 17 marca 2017 roku Helena skończyła 98 lat.

Irena Januszevska z d. Gołąbek (1923-2010)

Czytając krótki zarys historii nowotomyskiej biblioteki, zamieszczony na jej stronie internetowej, natrafiamy na taką oto informację: „Bibliotekę zlokalizowano w suterenach ratusza, wyznaczając na jej potrzeby jedno pomieszczenie. Pracami biblioteki kierowała w początkach jej istnienia p. Irena Gołąbek”. Irena była bowiem tą osobą, która po wojnie kierowała pracami tworzącej się miejskiej biblioteki.

Była starszą córką Michała i Agnieszki Gołąbków. Urodziła się w Trzcielu – Odbudowie 24 stycznia 1923 roku. W latach 30. XX w., wraz z rodzicami i rodzeństwem zamieszkała w Nowym Tomysłu, w którym ukończyła szkołę powszechną. W młodości należała do Związku Harcerstwa Polskiego. W okresie II wojny światowej trafiła na przymusowe roboty, pracowała w hotelu „Schweriner Hof” w Stralsundzie, położonym na północy Niemiec. W lipcu 1945 roku wróciła do Nowego Tomysła, wraz z pochodzącym



Legitymacja służbowa Ireny Januszevskiej wydana 27. II. 1947 r.



Irena i Hubert Januszevszy z najmłodszą córką Jolantą

z Torunia narzeczoną, Hubertem Januszewskim (1920 – 1977), z zawodu fryzjerem. Hubert i Irena pobrali się 6 października 1945 roku. Młode małżeństwo do stycznia 1948 roku mieszkało w Nowym Tomysłu. Później przeprowadzili się do Zbąszynka, w którym wspólnie uruchomili zakład fryzjerski. Po śmierci Huberta w 1977 roku, Irena nadal – przez następnych 20 lat – prowadziła zakład przy ulicy Wojska Polskiego 1. Zmarła 13 grudnia 2010 roku.

Z małżeństwa Ireny i Huberta urodziło się czworo dzieci: najstarsza Hanna (Sienkiewicz z d. Januszewska), bliźniaki – Krystyna (Gucia z d. Januszewska) i Jerzy Januszewski oraz najmłodsza – Jolanta (Borecka z d. Januszewska).

Gertruda Maćkowiak z domu Gołąbek (1925-1989)

Dwa lata młodsza od siostry Ireny. Urodziła się 12 października 1925 roku w Trzcielu-Odbudowie. Szkołę powszechną ukończyła w 1939 roku w Nowym Tomysłu. W opowieściach rodzinnych zachowała się pamięć o jej wyczynie z lat okupacji – o pieszej wędrówce, którą odbyła jednego dnia z Jastrzębska Starego do Opalenicy. Tego dnia Gertruda uciekła z pracy w gospodarstwie rolnym należącym do niemieckiej rodziny. Od grudnia 1940 roku przebywała z rodzicami i bratem Czesławem na wysiedleniu w Generalnej Guberni (wieś Leszczydół-Nowiny k. Wyszkowa). Od 1943 roku mieszkała w Warszawie przy ulicy Senatorskiej, w oficynie Pałacu Zamojskich przy Ogrodzie Saskim, skąd na Pawiak, gdzie uwięziony był Michał Gołąbek, miała ok. 20 minut pieszej drogi. Nosila ojcu paczki z jedzeniem. Z uwolnionym z Pawiaka ojcem Michałem wróciła do



Gertruda (z lewej) z bratową Ireną, siostrą Ireną i bratanicą Marią - 1965 r.

Leszczydół-Nowin, do mamy Agnieszki i brata. 10 marca 1945 roku, z rodzicami i 14. letnim bratem Czesławem, wróciła do Nowego Tomysła. Trzy miesiące później podjęła pracę w inspektoracie szkolnym w Nowym Tomysłu. W administracji oświatowej pracowała do emerytury. Była absolwentką Studium Nauczycielskiego w Poznaniu. 18 lipca 1976 roku wyszła za mąż za nauczyciela Alojzego Maćkowiaka. Zmarła 9 kwietnia 1989 roku.

Czesław (1931-2015)

„Dumny byłem z faktu, że miałem dość liczne i starsze rodzeństwo. Między mną a Edwardem różnica wieku wynosiła 20 lat. Szczególnie miłe było Boże Narodzenie, kiedy wszyscy zasiadaliśmy do Wigilii. Była to jedna taka Gwiazdka, kiedy Florek i Władek przyjechali z wojska. Pamiętam, że Florek przywiózł mi zrobione przez siebie ostrogi, takie jakie nosili kawalerzyści – tylko oczywiście miniaturowe. Florek był w ogóle mistrzem w wykonywaniu różnych rzeczy. Władek był elegancki i harcerz z zasadami, zaś Edward zapalony sportowiec, towarzyski, do mnie podobny w usposobieniu” – ze wspomnień Czesława Gołąbka.

Najmłodszy syn Michała i Agnieszki Gołąbków – Czesław urodził się 6 maja 1931 roku w Sękowie, w którym rodzina zamieszkała po przeprowadzce w Trzciela – Odbudowy, a przed zamieszkaniem w Nowym Tomysłu, początkowo przy obecnej ul. Kościuszki, a potem – do wojny – przy ul. Wiatrakowej. W pamięci Czesława zachowały się momenty, kiedy to ojciec zabierał go motorem m. in. na posterunek graniczny w okolicach Trzciela. Wojna zmusiła rodzinę do dwukrotnego wyjazdu na wschód Polski. Pierwszy raz, gdy 1 września 1939 roku ewakuowano mamę, dwie siostry i najmłodszego Czesława aż w okolice Równego, do wsi Czerniaków nad Horyniem (prawy dopływ Prypeci). Do Nowego Tomysła powrócili przez granicę rosyjsko – niemiecką i szczęśliwie zastali tu ojca Michała zwolnionego z niemieckiej niewoli. Po roku zostali wysiedleni do Generalnej Guberni, do wsi Leszczydół – Nowiny leżącej w okolicach Wyszkowa, 60 km od Warszawy. Przebywali tam bez Ireny, która została wywieziona do przymusowej pracy w hotelu w Stralsundzie w Niemczech. Ważnym wydarzeniem, które zapamiętał z tego okresu było przyjęcie I Komunii św. oraz powrót ojca z więzienia na Pawiaku. Michała Gołąbka – bowiem – aresztowano za przynależność do Armii Krajowej. Po latach Czesław tak wspominał dzień powrotu ojca: „W pamięci utkwił mi dzień, w którym wrócił do domu. Odprawialiśmy nabożeństwo majowe u sąsiadów. W pewnym momencie widzimy przez okno, że idzie Ojciec z Trudką. Zareagowaliśmy na to radosnym płaczem. Ten cud wiązaliśmy z wysłuchaniem naszych prośb przez Matkę Boską”. Bliski koniec wojny uratował Michała przed dalszymi represjami. Na wysiedleniu rodzina utrzymywała się z pracy Michała w lesie przy wyrębie drzewa i zbierania żywicy. Zajęciem najmłodszego było zbieranie jagód i grzybów, a także wypasanie krów.

15 marca 1945 roku Michał i Agnieszka z Gertrudą i Czesławem powrócili do Nowego Tomysła. Z Nowym Tomysłem Czesław związany był do końca swego życia. Tuż ukończył szkołę podstawową i średnią. Należał do pierwszego rocznika maturalnego w nowotomyskim liceum – maturę zdał w maju 1951 roku. Został przyjęty na Wy-



Czesław Gołąbek i Felicya z d. Wolna



.... w dniu swego ślubu - 23. VI. 1956 r.

dział Lekarski – Oddział Stomatologiczny Akademii Medycznej w Poznaniu. Dyplom tej uczelni odebrał w 1955 roku, a w 2005 roku – po 50 latach – doczekał się uroczystości jego odnowienia.

Po drugim roku studiów, w 1953 roku, pracując jako higienista na półkolonii w Opalenicy, poznał opaleniczkę Felicję Wolną, która była tam wychowawczynią. Pobrali się 23 czerwca 1956 roku i zamieszkali u rodziców Felicji w Opalenicy. Przez 8 lat dojeżdżali do Nowego Tomysła, gdzie Czesław pracował jako dentysta w ZOZ-ie, a Felicja – po ukończeniu studiów na filologii polskiej Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu – jako nauczycielka języka polskiego w nowotomyskim liceum. W 1964 roku, wraz z dziećmi Aliną i Tomaszem, zamieszkali w nowo wybudowanym tzw. domu nauczyciela przy ul. Witosza 3 (wcześniej Nowotki 3), który stał się nie tylko ich gniazdem rodzinnym, ale też miejscem prowadzenia przez Czesława gabinetu dentystrycznego, zwanego z racji swego usytuowania na poddaszu – „gołębnikiem”.

Czesław kierował m. in. oddziałem stomatologii Zakładu Opieki Zdrowotnej w powiecie nowotomyskim. Pełnił funkcję przewodniczącego branżowych związków zawodowych. Był również autorem opracowania dotyczącego nowotomyskiej opieki zdrowotnej w latach 1945-1996 w „Zarysie dziejów Nowego Tomysła”, wydanym w 1986 roku i wznowionym w 1998 roku. Jako świadek organizowania się opieki zdrowotnej w 1945 roku pisał: „Organizowana społeczna służba zdrowia natrafiła na poważne braki materiałowe, lokalowe i personalne. Do dyspozycji pozostał jedynie zdewastowany budynek szpitala, brakowało także fachowego personelu lekarsko – pielęgniarskiego.



Złoci Jubilaci - 2006 r.

Pomocy zdrowotnej i społecznej w tym pierwszym okresie udzielal powstały w tym czasie Oddział Polskiego Czerwonego Krzyża, którego organizatorką była między innymi Maria Szymaniak, popularna, lubiana przez tutejsze społeczeństwo i ciepło zwana „Ciotką”. (...) Pod koniec marca 1945 r. z wysiedlenia wrócił dr medycyny Tadeusz Skalski, który mianowany został lekarzem powiatowym. Równoległe powstał Wydział Zdrowia Publicznego.” Wspominał też początki opieki stomatologicznej w mieście: „Najwcześniej, bo już w marcu 1945 r. uruchomiono aptekę, którą prowadził mgr Franciszek Pawlak i gabinet dentystyczny Mieczysława Justyńskiego – technika dentystycznego. Była to placówka prywatna podobnie jak druga praktyka dentystyczna otwarta przez technika Józefa Knopa w sierpniu 1945 r.”. Z czasem – po ukończeniu studiów – sam był organizatorem opieki zdrowotnej w Nowym Tomysłu.

Dziewięć Czesława i Felicji, podążając śladami ojca, również ukończyły Akademię Medyczną w Poznaniu. Córka Alina, po mężu Kościańska, jest lekarzem rodzinnym, a syn Tomasz – podobnie jak ojciec – dentystą. Oboje związali swoje losy z Nowym Tomysłem.

Był człowiekiem niezrównanej dobroci, pełnym spokoju, życzliwości i wyrozumiałości dla każdego człowieka. Przy tym był dowcipnym i pełnym inicjatywy w organizowaniu życia rodzinnego i towarzyskiego. Te cechy przejęły po swym dziadku wnuki i miejmy nadzieję kolejne pokolenia Czesława.



Michał i Agnieszka Gołąbkowie w otoczeniu dzieci i wnucząt – w dniu jubileuszu 50. lecia małżeństwa,
15 VI 1960 r.



Michał z Agnieszką i dziećmi po powrocie z wysiedlenia zamieszkali w willi przy ulicy Sienkiewicza 6. Należała ona od 1921 roku do rodziny Jana i Franciszki Malińskich – teściów Edwarda Gołąbka. Michał zatrudniony został w Starostwie Powiatowym jako pracownik biurowy. Agnieszka prowadziła dom. Zachowane fotografie rodzinne z drugiej połowy lat 40. i lat 50., pokazują Michała i Agnieszkę spełnionych życiowo, często w pobliżu domu, w otoczeniu dzieci i wnuków. 15 czerwca 1960 roku, świętowali jubileusz 50. lecia małżeństwa. Do jednej z fotografii Jubilaci usiedli w ogrodzie przy ulicy Sienkiewicza 6, w otoczeniu 12. wnucząt. Do drugiej jubileuszowej fotografii, usiedli w otoczeniu już całej rodziny.

„Piękny, długi warkocz, delikatny uśmiech, opanowanie i spokój to postać mojej babci Agnieszki. Życie jej nie pieściło. Jedna i druga wojna światowa. Sześcioro dzieci. Poniewierka, bieda, śmierć męża, dwóch synów. A ona zawsze pogodzona z losem, z sercem pełnym dobroci i miłości dla każdego dziecka, synowej, zięcia i wnuków. Pełna miłości a twarda, nie narzekająca i nie rozczulająca się nad sobą. Im jestem starsza, tym niżej chyłę czoło i czerpię z jej skarbnicy mądrości życiowej” – ze wspomnień wnuczki Marii.

Autor dziękuje wszystkim członkom rodziny Gołąbków – szczególnie p. Helenie Gołąbek z d. Trzos – żonie Władysława Gołąbka, p. Felicji Gołąbek z d. Wolnej – żonie Czesława Gołąbka, p. Marii Czajkowej z d. Gołąbek – córce Edwarda Gołąbka, rodzeństwo: p. Mieczysławowi Gołąbkowi, p. Marii Machuckiej z d. Gołąbek, p. Bożenie Sperling z d. Gołąbek – dzieciom Floriana Gołąbka, p. Krystynie Guci z d. Januszewskiej – córce p. Ireny Januszewskiej z d. Gołąbek – za czas poświęcony na rozmowy oraz pomoc w zbieraniu materiałów.

Bibliografia:

- Dzieje Nowego Tomysła: praca zbiorowa pod red. Bogusława Polaka, Nowy Tomyśl, 1998
Saga Rodu Gołąbków, Nowy Tomyśl, 1986
Publikacja wydana z okazji II zlotu Rodziny Gołąbków, Nowy Tomyśl, 2007
Rożek-Pawłowski Damian, Rodzina mistrza obuwniczego Jana Malińskiego, Przegląd Nowotomyski, 2016 nr 1 (37), s. 3-19
Tabaczyńska Aleksandra, „Kopernik” ma 70 lat, (Wspomnienie Felicji Gołąbkowej nauczycielki języka polskiego w latach 1956-1986), 2015 nr 1 (33), s. 18-27
Życiorys Michała Gołąbka, rękopis, własność prywatna
Biogram Edwarda Gołąbka, oprac. córka Maria Czajkowa z d. Gołąbek
http://test.bibliotekant.pl/?page_id=1761



Beata Baran

Jak Ostatki to Ostatki, czyli XV Chóralny Podkoziółek

Podkoziółek, Ledig, Zaust, Ostatki – różne nazwy, ale jedna idea – z przytupem i zgodnie z tradycją zakończyć karnawał. Sposób na oryginalne zakończenie karnawału w Nowotomyskim Ośrodku Kultury, dokładnie 15 lat temu, wymyślił Karol Rogacz, instruktor muzyczny, prowadzący wówczas od roku zespół śpiewaczy „Wytomyślanie”. Okazało się wtedy, że wytomyśscy śpiewacy są głodni sceny i występów, że brakuje spotkań, które pozwoliłyby pokazać osiągnięcia zespołów i chórów z naszego terenu. Idealną do tego porą wydawał się karnawał...

Pierwsza wzmianka prasowa o planowanej imprezie, która pierwotnie nosiła nazwę Powiatowo – Gminny Przegląd Zespołów Śpiewaczych „Chóralny Podkoziółek”, pojawiła się już w styczniu 2003 roku. Głównym celem Przeglądu miała być integracja osób, które w wielu – działających na terenie naszego powiatu – zespołach śpiewaczych realizowały swe muzyczne pasje, a także wymiana warsztatowych doświadczeń. Ideę tę poparł ówczesny Starosta Nowotomyski Joel Matuszek. I tak się to wszystko zaczęło. Organizatorem imprezy były: Starostwo Powiatowe i Nowotomyski Ośrodek Kultury.

Ostatni wtorek karnawału to co roku dzień wyjątkowy dla wszystkich miłośników wspólnego śpiewania. Od 15 lat w Nowotomyskim Ośrodku Kultury spotykają się chóry, zespoły śpiewacze i wokalne z terenu całego powiatu.

Na początku koncerty odbywały się w holu NOK-u, jednak olbrzymie zainteresowanie ze strony zespołów chcących wziąć udział w Przeglądzie oraz powiększające się grono publiczności sprawiły, że koncerty przeniesiono na salę widowiskową. Tam też corocznie odbywa się pierwsza część imprezy, tj. prezentacje zespołów chóralnych. Po nich impreza przenosi się do holu, gdzie do północy trwa biesiada i wspólna zabawa. Tak roztańczonego towarzystwa daleko szukać. Na Chóralnym Podkoziółku nie ma czasu na siedzenie przy stole. Gdy nie gra muzyka, zespoły same się organizują i wędrując z akordeonem od stolika do stolika, intonują znane wszystkim piosenki i przyśpiewki. Przez 15 lat udział w Chóralnym Podkoziółku wzięło kilkanaście zespołów, większość pojawia się na deskach Nowotomyskiego Ośrodka Kultury od samego początku.

Jarzębina – zespół, który od samego początku uczestniczył w Chóralnych Podkoziółkach, działa przy Spółdzielni Mieszkaniowej w Nowym Tomyślu. Powstał w marcu 1986 roku przy Klubie Seniora „Srebrny Włós”. W ubiegłym roku obchodził 30. lecie swojej działalności. Początkowo liczył kilku członków, dziś jest ich 17. Obecnie instruktorem zespołu jest Tomasz Tomaszewicz. Występy tej nowotomyskiej grupy zawsze spotykają się z żywiołową reakcją publiczności.

Wytomyślanie – to powstała prawie 16 lat temu wielopokoleniowa grupa śpiewacza. W jej skład wchodziły 3 pokolenia wytomyślan, właściwie był to zespół rodzinny. Naj-



młodzi dorastali, zmieniali szkoły i miejsca zamieszkania, więc zmieniał się także skład zespołu. Dziś skład zespołu „Wytomyślanie” tworzą przede wszystkim przedstawiciele starszego pokolenia. Instruktorem zespołu niezmiennie jest Karol Rogacz. To właśnie w świetlicy wiejskiej w Wytomyślu narodziła się idea stworzenia imprezy integrującej zespoły śpiewacze.

Lwówianki – z nowotomyską imprezą związane są od 15 lat, a ze Lwówkiem od lat prawie 45. Nie ma we Lwówku uroczystości bez ich udziału. Choć skład zespołu nieco z latami stopniał, to jednak ciągle tworzą go tak samo uśmiechnięte i zaangażowane w swoją muzyczną działalność panie. Od kilkunastu lat zespołem opiekuje się Ryszard Bochna. Spotykają się w Miejsko-Gminnym Ośrodku Kultury w Lwówku. Dziś najliczniejszy skład zespołu możemy podziwiać tylko na zdjęciach.

Bolewiczanie – obecni byli także na pierwszej chóralnej imprezie. Działają przy Stowarzyszeniu Społeczno – Kulturalnym Aktywnych Kobiet w Bolewiczach, pod patronatem



Urzędu Gminy w Miedzichowie. Początkowo zespół prowadził Henryk Górny, następnie Cecylia Ślusarz, a od kilku lat Przemysław Podębski. Co roku zaskakują publiczność swoim repertuarem, a Przemysław Podębski solowymi popisami.

Zespół Śpiewaczy Zbąszyńskich Seniorów – od 15 lat obecny na Chóralnym Podkoziółku, zespół w którym wiodące role pełnią dwie niezwykle kobiety: Maria Leśnik i Regina Gołek. To właśnie one na nowotomyskiej imprezie inicjują wspólne biesiadowanie i śpiewy przy stołach. Zespół Śpiewaczy Zbąszyńskich Seniorów powstał w kwietniu 1996 roku z inicjatywy członków Związku Emerytów Rencistów i Inwalidów w Zbąszyniu. Grupa wielokrotnie nagradzana była na ogólnopolskich przeglądach i konkursach. W ubiegłym roku świętowała 20. lecie pracy artystycznej.

Wiaruchna z Urbanowa – to grupa z miejscowości w gminie Opalenica, ale z wielkim talentem i zacięciem kabaretowym. Tradycyjnie już co roku swoimi komentarzami do utworów i scenkami rodzajowymi bawią i zaskakują publiczność. Zespół prowadzi chary-





Śpiewający Przyjaciele



Zespół Seniorów z Bukowca

zmatyczna Lidia Wachońska. „Wiaruchna” rozpoznawalna jest w całym powiecie i często gości na uroczystościach organizowanych na naszym terenie.

Wesoła Ferajna – zespół, który działa przy Ośrodku Pomocy Społecznej w Zbąszyniu, powstał w 2005 roku z inicjatywy instruktora Jarosława Borowicza. Jego członkowie uwielbiają koncertować, często biorą udział w konkursach i przeglądach. Na jednym z nich, w Młodzikowie, podczas Przeglądu Zespołów Seniorów z województwa wielkopolskiego, zdobyli Puchar Wójta Gminy Śrem.

Zjednoczone Siły Muzycznych Poszukiwań z Kuślińa – grupa, która niestety już nie istnieje, pojawiała się na Chóralnym Podkoziółku przez kilka lat. Instruktorem grupy był Andrzej Klimczak. Szkoda, że zaniechała swej działalności, jej występy należały do wyjątkowo oryginalnych i żywiołowych.



Wesołe Seniorki z Opalenicy



Zespół OJEJ

Niespodzianka – zespół działający przy Nowotomyskim Ośrodku Kultury od października 2002 roku. W tym roku obchodzić więc będzie swoje 15. lecie. Obecnie grupa liczy 15 dziewcząt i pań w różnym wieku. Od początku „Niespodziankę” prowadzi Aleksandra Walczak. Repertuar zespołu tworzy muzyka z tzw. „krajiny łagodności”. Nie brakuje więc poezji śpiewanej, opiewającej uroki dnia codziennego.

Wiklinki – kolejny zespół działający przy Nowotomyskim Ośrodku Kultury. Rozśpiewane seniorki, które nie ukrywają, że wspólne wtorkowe spotkania w NOK-u dodają sensu ich życiu i są źródłem niezwykłej radości. Zespołowi szefuje Joanna Prążyńska, a akompaniatorem jest Krzysztof Łopusiewicz.

Śpiewający Przyjaciele – czyli, jak ich zwie się w kularach „Ich Troje” – Basia, Anita i Radek, którzy raz w tygodniu spotykają się w Nowotomyskim Ośrodku Kultury, pod czujnym okiem Karola Rogacza. Zawsze dbają o swój wizerunek sceniczny i repertuar, z tego też powodu bardzo często są zapraszani na uroczystości na terenie całego powiatu.



Zespół Seniorów z Bukowca – działający przy Wiejskim Domu Kultury, prowadzony od 2004 roku przez Annę Kaczmarek, pojawiający się z małymi przerwami na Chóralnym Podkoziółku. Zespół ma swojego prezesa, Longinę Bayer. Choć grupę tworzą seniorzy, to ich występy emanują radością życia. Zespół kultywuje śpiewacze tradycje Bukowca.

Wesołe Seniorki z Opalenicy – śpiewają wspólnie od października 2004 roku. Z czasem do zespołu dołączyli także panowie, jednak pierwotna nazwa pozostała. Siedzibą zespołu jest Dom Dziennego Pobytu dla Seniorów przy Ośrodku Pomocy Społecznej w Opalenicy. Swoją muzyczną przygodę rozpoczęli z Bogusławą Melerowicz, która jest także autorką tekstów niektórych utworów. Od ubiegłego roku zespół prowadzi Jan Ceyza.

Ojej – młodzieżowy zespół wokalny działający w Wiejskim Domu Kultury w Bukowcu. Grupę prowadzą Anna Kaczmarek oraz Tomasz Perz. Zespół powstał w 1994 roku. Przez lata jego skład się zmieniał, dziś tworzą go przede wszystkim młodzi ludzie, mieszkańcy Bukowca i okolic. Ich mocną stroną, oprócz umiejętności wokalnych, jest – towarzysząca ich występom – choreografia.

Dambejk – kolejny młodzieżowy zespół wokalny, utworzony w 2009 roku przy Gminnym Ośrodku Kultury w Kuślinie. Instruktorem zespołu jest Anna Drózd – Zalewska. „Dambejk” kilka razy pojawił się na nowotomyskiej scenie, wzbudzając zachwyt swoimi występami. Jednym z największych sukcesów zespołu jest zwycięstwo na festiwalu Wilkowyjce 2015.



Mała Grupa Społeczna ze Lwówka – to jedna z młodszych grup wśród zespołów śpiewających. Działa przy Miejsko – Gminnym Ośrodku Kultury od 2012 roku. Jest to także kolejny zespół współpracujący z instruktorem Karolem Rogaczem. Tworzy go kilka osób, które robią na scenie więcej „zamieszania” niż niejeden bardzo liczny zespół.

KAK (zespół Koła Aktywnych Kobiet), **Zespół Śpiewaczy**, **Arkadia z Borui Kościelnej** – trzy nazwy, ale właściwie jeden zespół, działający pod różnymi nazwami przy Wiejskim Domu Kultury. Pierwszym instruktorem zespołów był nieodżałowany Arkadiusz Łapiński. Po jego śmierci zespół przyjął nazwę „Arkadia”, pochodzącą właśnie od jego imienia. Od półtora roku zespół prowadzi Radosław Kret.

Akademia ze Zbąszynka – dołączyła do śpiewającej braci stosunkowo niedawno. Grupę wokalną działającą przy Uniwersytecie Trzeciego Wieku w Zbąszynku od 2013 roku,



prowadzi instruktor Ewa Prążyńska. Najlepiej czują się w klimacie światowych przebojów z lat 60., śpiewanych po polsku. Choć są spoza powiatu nowotomyskiego, już zadamowili się na nowotomyskiej imprezie i planują wracać do Nowego Tomysła co roku.

Wielu uczestników Chóralnych Podkoziołków nie ma już wśród nas, gdyż tak naprawdę większość uczestników stanowią zespoły złożone z seniorów. Od 3 lat pojawiają się na szczęście zespoły nowe, skupiające w swoich szeregach przedstawicieli wszystkich pokoleń. Śpiew to pasja, którą można realizować bez względu na wiek. Pasja, która dla wielu stanowi sposób na pokonywanie dotkliwej samotności i upływającego czasu.

Wśród grup, które pojawiały i pojawiają się w NOK-u są takie, które cały rok przygotowują się do występu na nowotomyskiej scenie. To właśnie na tę imprezę szyte są nowe stroje, opracowywany nowy repertuar. Każdy chce zaskoczyć publiczność i oczywiście konkurencję. Co roku najważniejsze są życzenia, by na kolejnej imprezie spotkać się w komplecie, by znów nie zabrakło któregoś ze śpiewaków.

Na koniec pozwolę sobie na małą prywatę, dotyczącą tegorocznej imprezy... Jako ją prowadząca, czułam niedosyt, gdyż był to XV Chóralny Podkoziołek, a zespołów zgłosiło się jedynie 14. Postanowiłam „stworzyć” ten brakujący zespół. Zaprosiłam więc na scenę wszystkich panów, by odśpiewali wspólnie jeden utwór, specjalną dedykacją dla pań, których oczywiście na sali była miażdżąca większość. Zespół otrzymał roboczą nazwę „Testosteron”. Zrobił furorę. Publiczność była zachwycona! Po jego występie wypowiedziane zostało znamienne zdanie: „Jak ostatki to ostatki – niech się trzęsą babskie zadki”!, które co roku kończy część koncertową i jest sygnałem do rozpoczęcia wspólnej zabawy. Tańce, wspólna biesiada, zgodnie z tradycją trwają punktualnie do północy. Milknie muzyka, gasną światła, uczestnicy rozjeżdżają się do domów i już myślą, czym zaskoczyć podczas kolejnego spotkania. Do zobaczenia 13 lutego 2018 roku.

Zdjęcia: archiwum Nowotomyskiego Ośrodka Kultury



Podczas wizyty w poznańskim „Good Time Radio”. Fot. Dagmara Burzyńska-Rejak



Sylwia Kupiec

Najważniejszy jest feeling...

O jazzowej indywidualności, poszukiwaniu własnego stylu, polskiej mentalności, współpracy z najlepszymi wokalistami w Polsce – rozmowa z Maciejem Burzyńskim, perkusistą, jazzmanem, absolwentem Wydziału Artystycznego Uniwersytetu Zielonogórskiego – kierunek jazz i muzyka estradowa (specjalność perkusja jazzowa), Akademii Muzycznej w Poznaniu – również w klasie perkusji jazzowej, Folkwang Universität der Künste w Essen, a także laureatem I nagrody w poznańskim konkursie perkusyjnym Avant Drum Session 2009, uczestnikiem licznych warsztatów i projektów oraz członkiem bandu Global Schwung Quintet, z którym zakwalifikował się do tegorocznego (jeszcze nierozstrzygniętego) prestiżowego konkursu Jazz nad Odrą i pierwszej ósemki jego edycji 2015 oraz zdobył Grand Prix konkursów: Krokus Jazz Festival i Bielska Zadymka Jazzowa 2016.

Opanowanie gry na perkusji stawia specyficzne wymogi fizyczne. Jest to zajęcie energetyczne, wymaga dobrej motoryki ciała... Zastanawiam się, czy masz jakieś... ADHD? (śmiech)

Nie! (śmiech)... specjalne ćwiczenia. Twoje pałeczki muszą nieraz uderzać szybko i w sposób skoordynowany. Ile poświęcasz czasu, żeby utrzymać dobrą formę?

Z graniem na instrumencie jest generalnie jak ze sportem. Jeśli się odpuści i nie gra się jeden dzień, to nie ma dużej różnicy, ale jeżeli nie pogra się przez trzy dni, nie daj Boże, cztery, to już można odczuć brak tzw. rozegrania się, percepcja jest inna, a najbardziej siada organizm. Czuć to w mięśniach. Chce się coś zagrać, jednak brak precyzji układu nerwowego, pałeczka się omsknie, uderzenie nie jest tak dokładne. Z drugiej strony, muzyk też się fizycznie męczy graniem i jeśli ma wiele występów, któryś może wypaść gorzej. Do-

syć obciążające jest również granie długich koncertów. Na przykład, miałem taką sytuację, że w jeden weekend zagrałem chyba 4 koncerty, jeden po drugim. Z kilkusetkilometrowym przemieszczaniem się i – jak wróciłem do domu – czułem, że jestem totalnie wykończony. Wiadomo, że ważny jest też sen. Trzeba być ogólnie w dobrej kondycji.

Czujesz spadek energii po godzinie na scenie? Jesteś głodny? Czytałam, że rockowi perkusiści tracą w czasie koncertu kilkaset kalorii.

Generalnie gdy się gra, szczególnie w jazzowych improwizacjach, potrzebna jest interakcja między muzykami, do czego konieczne jest jeszcze większe skupienie i energia. Każde tego typu działanie wymaga koncentracji, wsłuchiwania się w czasie rzeczywistym w grę innych instrumentalistów i powoduje, że męczysz się właściwie bardziej umysłowo. Tak więc, nie chce mi

jeść po koncercie, myślę bardziej o tym, by ochłonąć. Potrzebuję wyciszenia.

Podążasz za innymi, słuchasz, ale z drugiej strony, to perkusja nadaje tempo...

Zgadza się. Perkusja nadaje feeling całemu zespołowi, chociaż na ten feeling [czucie, puls – S. K.], w efekcie pracujemy wszyscy. Najważniejsze, żeby zacząć się rozumieć w zespole. Dlatego tak ważne są próby, wzajemnie wycucie. Raz podążam za pozostałymi instrumentalistami, raz oni za mną. Ważne jest jednak, żebyśmy brzmieli dobrze jako całość. To jest celem. Możliwości jest wiele. Można podążać za solistą, można go też czymś zainspirować. Odbywa się to na zasadzie dialogu, konwersacji, rozmowy podobnej do tej naszej teraz. Raz solista może improwizować solówkę, a raz zostawić miejsce na jej dokończenie przez instrument. Potrzeba wycucia, dojrzałości muzycznej, którą się ćwiczy latami.

Co jest potrzebne, by do taką dojrzałość osiągnąć?

To jest nieustanne poszukiwanie brzmienia, gdy słucha się własnych wcześniejszych nagrań, z niektórych jest się zadowolonym, ale z wielu nie. Poszukiwanie brzmienia, to właściwie dążenie do wyrażenia swojego ja. Każdy muzyk ma w życiu etapy inspirowania się innymi instrumentalistami czy stylami, ale ich rezultatem powinno być znalezienie własnego sposobu wypowiedzi muzycznej, właściwego mnie. Poszukując swojego stylu, zastanawiam się też nad kwestią, co swoim graniem mogę dać ludziom. Nie chodzi o to, by oni natychmiast zachłysłni się moją grą, tylko by stworzyć taką magię, niezwykłą atmosferę wytworzoną przez muzykę. Nie na zasadzie: Patrzenie, teraz JA gram dla was, bo wtedy to się nie uda. Po-

trzebne jest otwarcie na publiczność, wyjście do niej, zaangażowanie jej w swoją opowieść. Trudno to wyjaśnić, bo to wszystko jest bardzo ulotne i metaforyczne. Czasem ktoś mówi, że świetnie grałem, ale wiadomo, że nie da się tego do końca uchwycić. Jedyнным argumentem jest stwierdzenie, czy coś dobrze brzmi, czy nie. I ja właśnie jestem na takim etapie poszukiwania, żeby to dobrze brzmiało. Szukam różnych feelingów, poszerzam wiedzę przez nagrywanie siebie. W jazzie ciekawe jest właśnie tworzenie indywidualności, wynikającej z różnego sposobu interpretacji dźwięku, rytmu... Nie ma jednego sposobu na grę. Po dwóch taktach można rozpoznać brzmienie konkretnego muzyka.

Można stwierdzić, jaki on jest?

Jasne. Są osoby, których możesz słuchać godzinami, innych nie. Słuchać, czy ten ktoś jest zarozumiały, łagodny, z temperamentem, nerwowo. Przykładowo: rozstawimy taki sam zestaw perkusyjny, a każdy perkusista będzie brzmiał na nim inaczej. Mimo że to będzie ten sam talerz, ten sam bębenek... Instrument „przenosi” czucie całego muzyka i to słysząc. Sposób uderzania w przypadku każdego muzyka jest inny.

Podczas koncertów zawsze grasz na swoim instrumencie, czy na różnych perkusjach? Jak widzę zajmuje ona sporo miejsca...

Różnie. Jeśli jest to formuła festiwalowa i występuje pięć zespołów, wtedy się używa jednego zestawu perkusyjnego, inaczej trzeba by było przekładać wszystko – mikrofony itd. Aczkolwiek najczęściej gra się na swoich talerzach. Poza tym, przypadkiem jeżdżę przeważnie ze swoim zesta-



Poszukuję własnego brzmienia...
W obiektywie siostry Dagmary, 2009 r.

wem. Teraz jestem na etapie ograniczania go do jak najmniejszego. Generalnie składa się z elementów bardzo podstawowych, które można rozszerzać i zmieniać w zależności od wykonywanej muzyki. Z drugiej strony – i z jednego bębna można uzyskać różne brzmienia.

Jednak normalnie trwa to...

Praktycznie od razu, gdy wyciągam instrument z kejsów [pokrowców – S. K.] jest gotowy, by na nim grać.

Sam się nie rozstraja?

Właściwie nie. Czasem potrzebuje jedynie drobnej korekty.

Komponujesz? Będąc na studiach muzycznych w Zielonej Górze, wygrałeś konkurs na własny utwór kompozycją For You...

To chyba dlatego, że mało osób złożyło swoje utwory (śmiech). Poważnie mówiąc,

teraz skupiam się na instrumencie, na rejestrowaniu dźwięku perkusji, ustawianiu mikrofonów. To też jest sztuka, bo w ten sposób kreuje się brzmienie. Zależy ono w głównej mierze od instrumentalisty, jednak także od pomieszczenia, od rozmieszczenia elementów instrumentu, mikrofonów itd. Jak widzisz, mam tu takie małe studio nagraniowe, w którym eksperymentuję. Dobudowuję te ustroje akustyczne [ściany z elementów sklejk – S. K.], co też będzie zmieniało brzmienie. Żeby nabyć tej praktycznej wiedzy, trzeba pracować godzinami. A jeśli chodzi o kompozycję, jestem pewien, że jeszcze do niej wrócę.

Wiemy już co nieco o technicznej stronie gry na tym instrumencie, przejdźmy więc do Twojej historii i zasadniczego pytania – dlaczego perkusja? Co Cię w niej urzekło – miałeś wiele instrumentów do wyboru...



W domu zawsze otaczały nas instrumenty...

Najpierw tato zaproponował mi pójście do szkoły muzycznej, bo sam grał w domu na gitarze i śpiewał. Myślał, że wybiorę gitarę czy fortepian lub generalnie, że będę grał na melodycznych instrumentach (śmiech). One nas zawsze otaczały. Tymczasem ja, gdy miałem 5 lat, brałem od babci takie iglice do robienia na drutach, rozstawiałem sobie pufiki (śmiech) i waliłem w te pufiki, generalnie. Puszczając sobie do tego jakąś muzykę na kasetach rodziców i „grałem” na tych pufikach. Faktycznie jednak rodzice byli zdziwieni, że wybrałem perkusję... Zresztą dodam, że moja siostra Dagmara jest fotografem, co też odziedziczyła po tacie. Fajne jest to, że przekazał nam swoje pasje.

Czyli po prostu powołanie...

W sumie dopiero od niedawna wiem, że to jest to. Wcześniej tak nie myślałem.

Trudno grać na instrumencie - jestem o tym przekonany, więc nie chcę, by moje granie było mechaniczne, było uprawianiem czegoś o nazwie „zawód muzyk”. Chcę robić to z pasją i taki mam cel, dlatego – jak mówiłem wcześniej – szukam w tym wyrażania siebie i dzielenia się tym ze słuchającymi. Ale wracając do mojej „historii”... Takie powołanie, jak mówisz, nie od razu było dla mnie oczywiste. Szkołę Muzyczną I stopnia w Nowym Tomyślu robiłem w trybie 6. letnim i skończyłem w drugiej klasie gimnazjum. Grałem na wibrafonie, na ksylofonie, na kotłach, werblu, saksofonie. Moim profesorem był Ryszard Troszczyński i bardzo miło wspominał tych 6 lat. Jeździliśmy na konkursy, a szkoła wtedy mieściła się w dzisiejszym budynku sądu. Chodzili tam ze mną też Bartek Kucz i Łukasz Matuszewski, muzycy, których dziś możesz spotkać. W ogóle przy tej okazji pozdrawiam kolegów, którzy może już nie grają, ale muzyka była dla nich kiedyś ważna. Wykonywałem klasykę i jeszcze w ogóle nie myślałem, że będę na serio zajmować się muzyką. Zresztą nie grałem na zestawie perkusyjnym, każdy musiał grać na klasycznych instrumentach. Jazz był nawet zakazany na uczelniach wyższych, co uważam za wynik jakiegoś niemądrego zadufania „klasyków”, nie rozumiem tego. Do dziś niektórzy traktują jazz jak gorszy rodzaj muzyki. Wiadomo, że jazz zawsze czerpał z klasyki. Tyle, że muzycy klasyczni nie zawsze potrafili wykonać charakterystyczne dla jazzu harmonie i improwizacje.

Próbowałeś później podjąć naukę w muzycznej szkole średniej?

Tak, szedłem sobie dalej, nie myśląc jeszcze o tym, co będę robił. Po gimnazjum zdawałem do liceum muzycznego na ul.



W Folkwang Universität der Künste w Essen graliśmy dużo klasyki i muzyki nowoczesnej
- tu koncert Johnego Cage'a, 2009 r.

Głogowskiej w Poznaniu, na perkusję. Na egzaminach z instrumentu – na 25 punktów miałem 24, co dawało mi ocenę 5+. Niestety, nie przyjęli mnie z braku miejsca. Może gdybym zdawał na Solną...?

W każdym razie dużo wtedy ćwiczyłem w domu. Miałem taki zespół rockowy RIYM, w którym grali ze mną: Marek Krużyna, mój szwagier Sebastian Rejak, Wiktor Rezmer i Bartek Dziamski na gitarze basowej. Później dołączył wokalista Michał Kalinowski. Graliśmy rocka. Po maturze zdawałem już na Akademię Muzyczną w Essen, w Niemczech, gdzie dostałem się na studia.

Jazz wywodzi się ze Stanów, powinien Cię zapytać, dlaczego nie pojechałeś tam, tylko do Niemiec! (śmiech)

(śmiech) To w sumie przypadek. Mój tato tam pracuje, więc zwyczajnie skorzystałem z możliwości. Nie byłem jeszcze pewien, czy chcę zostać muzykiem. Ponadto,

w tamtejszej akademii znów grałem klasycznie – w orkiestrze, w operze, a to mnie nie ciągnęło. Po 3 latach zrezygnowałem z tamtejszej edukacji i przenieśliem się na Uniwersytet Artystyczny w Zielonej Górze, na kierunek jazz i muzyka estradowa, na wydziale jazzu. W ogóle to jest młody kierunek. Kilka lat temu studia jazzowe były u nas tylko w Katowicach. Dopiero od niedawna są w Krakowie, Poznaniu, Szczecinie i Gdańsku, o ile wiem. W Warszawie chyba do dzisiaj jest tylko średnia szkoła i policealne studium, na ulicy Bednarskiej. W Zielonej Górze na specjalności perkusja jazzowa zrobiłem licencjat. Tam wreszcie zacząłem grać na perkusji, tak jak chciałem. Czas mijał i gdy już znalazłem się tak daleko, szedłem dalej - dostałem się na Akademię Muzyczną w Poznaniu, także do klasy perkusji jazzowej u prof. Krzysztofa Przybyłowicza, którą ukończyłem z wyróżnieniem, skoro pytasz, (śmiech) 2 lata temu.



Niestety rzadko się widzimy... Z zespołem "Global Schwung Quintet", Sopot Molo Jazz Festival, sierpień 2016 r. Fot. Sz. Konieczny



Edukacja muzyczna okazała się wymagająca? Mówiliśmy już, że trzeba sporo ćwiczyć, by dojść przynajmniej do pewnego poziomu...

Miałem takie momenty, że grałem całymi dniami po 8 – 10 godzin, niekoniecznie w 100% prawidłowo wykorzystując ten

czas. Teraz jestem bardziej świadomy. Poszukuję sposobu, by dobrze brzmieć. Sprawę jeszcze komplikuje fakt, że jest tyle stylistyk, a chciałoby się grać wszystko. Jedni mają niezwykle talent i przychodzi im to z wrodzoną łatwością, inni muszą poszukiwać, czasem też w ślepych uliczkach.

Ile talentu, a ile pracy do tego potrzeba?

Mówią, że 5% talentu, a 95% pracy (śmiech). Spotykałem na swojej drodze kolegów, którzy grali krócej ode mnie, a wydawało się, że lepiej im to idzie, mają większą łatwość. Jednak po czasie porzucali granie i zaprzepaszczali swój talent. Wydaje się więc, że kluczem jest praca i determinacja.

Najnowsze Twoje poszukiwania doprowadziły Cię do połączenia swoich sił z innymi muzykami jazzowymi, w projekcie Global Schwung Quintet. Schwung oznacza żywioł i energię po niemiecku i też w gwarze poznańskiej – o to Wam chodziło?

Tak, chodziło o tę energię grania.

Jak się spotkaliście?

Studiowaliśmy razem w Poznaniu i poznaliśmy się na uczelni. Dawid Kostka – gitarzysta jest głównym kompozytorem utworów, które gramy, aczkolwiek mamy wolność, bo każdy może przynieść swój utwór, jeśli go stworzy.

Mówiłeś, że trzeba razem dużo ćwiczyć z zespołem, żeby się muzycznie rozumieć. Często się spotykacie?

No, dłuższy czas się właśnie nie widzieliśmy...

Z drugiej strony zetknęłam się z taką opinią, że nie znający się muzycy mogą wspólnie zagrać, bo jazzowy język daje im porozumienie bez słów...

Powiem tak... są przykłady koncertów na youtube, gdzie się spotyka pięciu takich muzyków i nie zawsze są tego dobre efekty. Są różnice w interpretacji groove'u [rytmu – S. K.] i innych aspektów grania. Oczywiście, oni są na tyle świadomi, że potrafią się zgrać. Zależy też czego

oczekujemy, jaki to spotkanie ma mieć efekt. Ma brzmieć, mamy zobaczyć znanych muzyków, ma być show? Z pewnością prędzej zgrają się sekcje, na przykład – perkusista z basistą, musi to być jednak taka bardzo mocna wspólna myśl. Najgorzej jest, gdy każdy gra swoje. Dużo się mówi o tym wspólnym brzmieniu. Często widzę, że to jest problemem, gdy spotyka się kilku muzyków i każdy będzie grał swoje. Trudno tu się wyzbyć swoistego egoizmu, bo każdy ćwiczy swój sposób grania, inspiruje się czymś, a potem musi to przełożyć na zgranie się z innymi. To wymaga pracy, pogadania.

A jak Wy to robicie w Schwung? Dyskutujecie? Jak Wam to wychodzi?

No, właśnie wspólnych prób nie mieliśmy dużo, czasem tylko trzy przed jakimś koncertem. Byłoby super spotykać się co tydzień i grać regularnie. Niestety, widzimy się głównie z okazji tego, że coś nagrywamy albo gdzieś koncertujemy.

Stworzyliście autorską płytę...

Tak. Nagranie krążka pod tytułem „Live at Radio Katowice” stanowiło I nagrodę w prestiżowym konkursie „Bielska Zadzymka Jazzowa”. Jego organizatorzy dystrybuowali ją także w miesięczniku „Jazz Forum” dla prenumeratorów, co było dla nas kolejnym wyróżnieniem. Otrzymaliśmy ich kilka w ostatnim czasie, bo wygramyśmy też w 2015 roku Międzynarodowy Krokus Jazz Festiwal, zostaliśmy wyróżnieni przez Jana Ptaszyna Wróblewskiego i też bardzo pozytywnie opisani w jego audycji „Trzy kwadransy jazzu”, w Radiowej Trójce, gdzie – z tego co się orientuję – puszczał naszą płytę 2,3 razy.



Studiowaliśmy razem Dawid Kostka, Seweryn Graniasty, Adam Bieranowski i Damian Kostka podczas poznańskiej Ery Jazzu w październiku 2016 r. ...

Graliście też podczas ubiegłorocznej poznańskiej Ery Jazzu, wśród takich gwiazd jak m. in. Lizz Wright i wiem, że po Waszym koncercie rozeszły się wszystkie egzemplarze wspomnianej płyty. Mielicie od tego czasu nowe propozycje muzyczne, czymś to zaowocowało?

Jesteśmy na etapie namysłu, jak kuć to żelazo póki gorące, jak rozwinąć to, co powstało i sprawić, że nasze granie będzie ewoluowało w dobrą stronę. Każdy jednak jest też zaangażowany w inny projekt i dawno razem nie graliśmy, chociaż już coraz częściej do siebie dzwoniemy, bo brakuje nam wspólnego tworzenia.

Wróćmy na chwilę do konkursów. W każdym z nich zebrało się jury, którego zadaniem była ocena „kto lepszy”. Czym jurorzy się kierują w przypadku jazzowych bandów?

Na początku poziomem wykonaw-

czym, sprawnością pewnie też, ale najistotniejsze jest brzmienie zespołu – czy to jest wciągające czy nie, czyli jakością kompozycji. Ocena jest dość subiektywna – komuś może się podobać to, innemu tamto. Niewątpliwym atutem zespołu jest zgranie, każdy może mieć inny feeling, ale grunt, że robią to razem, bo „naparzanie” każdego z osobna nie ma sensu.

Przypomina to ocenę za „wrażenia artystyczne” w jeździe figurowej na łyżwach...

Tak, to na pewno ważne dla dojrzałych muzyków, poza tym przekaz – czy on jest w ogóle wyczuwalny, czy to nie jest zwykłe odgrywanie dźwięków. No i ta wspólność.

Dużo jest takich młodych zespołów jazzowych w Polsce, jak Wy?

Do „Bielskiej Zadyмки Jazzowej” zgłosiły się 23 czy 24 bandy. Na podstawie nade-

słanych materiałów jury od razu wybiera 3 zespoły, co dla nich jest sporym ułatwieniem. W "Jazzie nad Odrą" tych składów było nawet więcej. Około 30. To są najważniejsze i najbardziej prestiżowe konkursy w Polsce.

Bardzo czuć rywalizację, czy bardziej jesteście kolegami?

Tak, czasami czuć takie napięcie, ciśnienie, pewnie nikt nie lubi być ocenianym, bo to jest stresujące.

Jednak gdy się zastanawiasz, czy grasz dobrze czy nie, takie I miejsce w międzynarodowym konkursie, w kategorii „Powiew młodego jazzu” działa pozytywnie?

Oczywiście! To jest zawsze pokrzepiające i motywujące do pracy. Nadaje jej sens. Wiesz, że wzbudziłeś czyjeś emocje... Miałem przyjemność słyszeć na żywo topowych muzyków i właśnie ich poziom umiejętności można by określić poprzez to, że oni potrafią wydobyć u słuchaczy określone emocje. To jest jednocześnie ujmujące i przejmujące. To wzór, do którego się dąży. Jak mówiłem, najpierw technika i umiejętności rzemieślnicze – od tego trzeba zacząć, później przychodzi to „coś więcej”. Aczkolwiek, w wyjątkowych przypadkach, technikę wypracowuje się w dalszej kolejności. Teraz mam taką chwilę, że zaczynam powoli być zadowolony z rzeczy, które gram. Nie zawsze byłem, ale wierzę, że dojdę do momentu osiągnięcia wyższego stopnia panowania, kontroli nad instrumentem i dojdę do tego, że postawię kropkę nad „i”. A wtedy to będzie coś...

Wtedy nie miałbyś już czego poszuki-

wać jako muzyk! Aczkolwiek wracając do poziomu, jaki udało Ci się osobiście wypracować, fakt grania choćby z Krystyną Prońko jest dość nobilitujący, podobnie jak współpraca z innymi znanymi w Polsce wykonawcami i instrumentalistami...

No tak, to jest wysoki poziom, tam gram ze świetnymi muzykami – towarzyszy nam Bartek Kucz na gitarze basowej, Przemek Raminiak – bardzo znany polski pianista, też laureat m. in. „Bielskiej Zadymki Jazzowej” sprzed kilku lat, mający kiedyś znane RGG Trio. Dawid Kostka z naszego „Quintetu”. Grałem z Kasią Skrzynecką kilka razy, Natalią Kukulską, Kubą Badachem, Dorotą Miśkiewicz, w 40. osobowej orkiestrze, w ramach akcji „Warto pomagać” – tam zawsze zapraszanych jest kilku takich znanych wokalistów.

„Na stałe” koncertujesz z Krystyną Prońko – jak się z nią współpracuje? Im większy profesjonalista, tym trudniej, czy odwrotnie – łatwiej się dogadać?

Z Krysią współpracuje się akurat świetnie, bo to fajna, życiowa babka – tak bym ją określił. Zna realia bycia muzykiem. Jest bardzo ciepłą i serdeczną osobą. Czasem nawet robi nam jakieś prezenty. Ostatnio dostaliśmy po paczce fajnej kawy w ziarnach. W sumie nie gram z nią wszystkich koncertów, bo występuje też w innych konfiguracjach. Zdarza się, że mamy dwa koncerty w miesiącu, a czasem są dwa miesiące przerwy. Najbliższe terminy będą dopiero w maju i czerwcu. Szkoda, że nie częściej, bo to też jest bardzo fajna grupa muzyków i rozwojowe dla mnie doświadczenie.

Grasz też w innych składach. Jakie są te pozostałe?

Oczywiście nagrywam dla jakichś pro-



Z Krysią współpracuje się świetnie... Koncert z Krystyną Prońko (gitary - Dawid Koska i Bartek Kucz, klawisze - niewidoczny Przemek Raminiak), Michałowice 2016 r. /michalowice.malopolska.pl/

dukcji partie perkusyjne, prócz „Global Schwung” i Krystyny Prońko, jest jeszcze Przemek Raminiak i jego kwartet – koncertowałem z nim we wrześniu ub. roku, w studiu im. Agnieszki Osieckiej w Radiowej Trójce. Gram też w takim zespole, który się nazywa „ŻYŃY Kolektiff”. Tworzą autorski groovowy jazz, teraz przechodzący w drum'n'bassowy [skrót słów perkusja i bas w gatunku klubowej muzyki tanecznej – S. K.], połączony z improwizacją jazzową.

Wcześniej też występowałem z gitarzystą Michałem Kaczmarczykiem, który ostatnio wspominał o odnowieniu współpracy. Gram w „Karol Bandzie” działającym przy NOK-u, ale zwykle to obejmuje dwie imprezy w roku – Karol Band i Przyjaciele oraz Big Band Festival.

Zdobyliście III nagrodę na XVIII Big Band Festivalu.

To był nasz wspólny sukces. Karol stworzył festiwal, który dzięki niemu trwa tyle lat w Nowym Tomyślu i należy mu się za to uznanie. Przecież w jury niezmiennie zasiadają Jan Ptaszyn Wróblewski, Jerzy Szymbaniuk i Piotr Kałużny. To jest duża impreza, chociaż można by ją poszerzyć, rozwinąć, ale wiadomo – finanse. Deprymuje mnie, że z drugiej strony na zapraszanie gwiazd disco polo pieniądze się znajdują. To nie jest jakieś konkretne zło, chociaż wiadomo, że nam z naszą sztuką jest trudno i to, że jeszcze propaguje się ogólnie złe gusty, nie pomaga. Czy ministerstwo kultury, na przykład, chce sobie w ten sposób zaskarbiać głosy wyborców? To jest tak, jak z karmieniem rybek w akwarium – gdy dostają od początku byle jaki pokarm, to się do niego przyzwyczajają i choć inny byłby najlepszy, nie tkną go. Tak jest i z muzyką – ludzie nie znają i nie chcą poznać nowej, bo wydaje im



Karol stworzył festiwal, który trwa od lat...

Z "Karol Bandem" podczas Big Band Festiwalu w 2009 r. Foto: archiwum NOK-u

się, że jej nie potrzebują. Nie chcę jednoznacznie wskazywać, czyja to wina, ale z pewnością ważne jest słuchanie bardziej wymagającej muzyki, bo to pozwala na kształcenie muzycznej estetyki. Na tym polega istota budowania wrażliwości i emocjonalności u ludzi, którzy nie odczuwają takich potrzeb. Niestety, brak wrażliwości pojawia się nie tylko w przypadku tego gatunku muzycznego, ale zaraża też inne. Wiadomo, że ludzie są zmęczeni pracą, chcą się wyluzować, ale to nie jest rozwojowe. Prostota jest dobra, a prostactwo już nie. My też – jako Polacy – jesteśmy wycofani muzycznie. Gdy ktoś ma coś zaśpiewać, to jeden patrzy na drugiego, każdy się wstydi. Mamy taką mentalność, że traktujemy to bardzo serio, osobiście, jak odkrywanie swojego wnętrza.... Zmęczyłem się tym mówieniem (śmiej)

Skończymy o Polakach i przerwa. Mo-

że to dlatego, że mamy romantyczną naturę, że wszystko musi się nam wyrwać z trzewi i wtedy jest faktycznie bardzo osobiste, nie do pokazywania.

I właśnie przez to wiele tematów serio, obracamy w żart... Disco polo to niby takie wygłupianie się tylko... Każdy mówi, że nie traktuje tego poważnie, ale zaczyna się przy tym dobrze bawić. Niby to takie dowcipne, a rośnie nam pokolenie, które traktuje to serio. I to jest problem. Studenci bawią się przy disco polo na imprezach, slyszalem nawet, że zapraszają tego rodzaju „gwiazdy” na Juwenalia. (Po przerwie) Ale kto i jak ma odróżnić dobre granie od złego, dobrego muzyka od złego, dobrą muzykę od złej? To jest kwestia czucia po prostu. To się słyszy i czuje.

Czyli zakładam, że mam lepszy gust, bo to co mi się podoba jest dobre...

Właśnie też chcę uniknąć takiego postrzegania. Bo gusty są różne...

Trudno w ogóle określić granice sztuki nowoczesnej, po akcie Duchampa, który wystawił w galerii pisuar jako rzeźbę... W jazzie też łatwo powiedzieć o jakiejś improwizacji: "to jest świetne"...

Hmm, to jest takie proste w przypadku jazzu, bo ludzie nie znają go z drugiej strony. A nad kwestią powyższą też się nieraz zastanawiałem, ale nie chciałbym oceniać, bo "nie nam oceniać", (śmiech) - jak mówi Ewangelia. Mogę powiedzieć, co mi się osobiście podoba, a co nie. To jak ze smakami. A w muzyce z kolei, nie lubię takiej kategoryzacji, etykiety - czy coś jest bardziej rockowe czy fusionowe [fjużyn - jazzowo-rockowy nurt muzyczny - S.K.], to mnie denerwuje.

A propos gustu – jakich obecnie perkusistów sobie cenisz? Są tacy, którymi się inspirujesz?

Są tacy. Kilku z nich mogłem usłyszeć na żywo, choć nie wszystkich. Mogę wymienić kilka nazwisk topowych muzyków na świecie – może ktoś chciałby posłuchać, albo też się zainspirować. Na pewno Kendrick Scott, Chris „Daddy” Dave, Brian Blade. Kolejny muzyk, którego styl gry swego czasu mocno „katowałem” to Eric Harland. Wsłuchiwałem się szczególnie w sposób, w jaki interpretuje on rytm. Wcześniejsi to Tony Williams, Elvin Jones, Philly Joe John. Świetne jest to, że każdy gra inaczej. Tyle, jeśli chodzi o moje inspiracje.

Nurt amerykański w jazzie jest Ci najbliższy?

Tak, to jest to granie, które mnie poru-

sza. Ich folklor. Gdyby znaleźć się w Stanach i z nim obcować, to dopiero byłaby siła oddziaływania. Ale odczuwa się to dopiero na koncertach. My mamy oczywiście też swój rodzimy polski, czy też europejski jazz, jednak mnie najbardziej odpowiada już samo amerykańskie granie na perkusji. Ich feeling na pewno jest inny, różni się. (próba zademonstrowania tych różnic na instrumencie).

A ja lubię rozpoznawalność polskiego jazzu – Komeda, Możdżer, Stańko, Majewski. Często zastanawiam się, co o tym decyduje? To, że jego twórcy często inspirowują się Chopinem, naszą muzyką ludową? Jest jakiś sposób komponowania w „polskim duchu”?

Hmm...Tak naprawdę wszystko jest ważne. Ważne jest poczucie rytmu, charakterystyczny sposób interpretacji, podejścia do harmonii i melodii. Puls, sposób swingowania. Feeling przede wszystkim, który oznacza czucie, wyznacza indywidualnie, że dla kogoś coś jest ciemniejsze, a dla innego jaśniejsze w barwach. Składa się na to artykulacja, atak w dźwięk. Można grać do przodu, do tyłu, miękko, ciepło, zimno. Trudno to wyrazić słowami. Dobrym przykładem na rozpoznawalność jest muzyka latynoska – gdy myślimy o niej, od razu kojarzymy ją z określonym dla niej feelingiem. Wychodzi na to, że z polskim jazzem jest podobnie.

Trochę odbieśliśmy od tematu Twoich projektów, ale wiem, że w ubiegłym roku brałeś udział w kilku dużych i mniejszych muzycznych wydarzeniach chrześcijańskich

Zgadza się, uczestniczyłem w koncercie z okazji 1050. lecia Chrztu Polski



Mam tutaj swoje małe studio nagrań...

„Gdzie chrzest, tam nadzieja”, na poznańskim stadionie „Lecha”. W ramach Światowych Dni Młodzieży brałem udział w koncertach m. in. w Centrum Ewangelizacji w Krakowie – z Hubertem Kowalskim oraz z zespołem Poldka Twardowskiego. W sumie to była cała

orkiestra. Od czasu do czasu towarzyszę też zespołowi Poldka Twardowskiego oraz Grzesiowi i Julii Kopali, z którymi gram muzykę wielbieniową w całej Polsce.

Poldka kojarzę z poznańskimi OO Do-



W ubiegłym roku brałeś udział w dość dużej liczbie projektów...
Plakietki konkursowe i koncertowe Macieja

minikanami... To nie są Twoje przypadkowe wybory?

Nie, nie są. Wiara to też ważny aspekt mojego życia. Ona nadaje sens moim wysiłkom, graniu, które bez duchowości byłoby niewiele warte. Ona pomaga, daje nadzieję. Chcę, żeby to było widać w przekazie, jaki zawieram w swojej muzyce.

Ulubione pytanie muzyków – jaką płytę zabrałbyś na bezludną wyspę?

Nie wiem... Ja słucham tak wiele różnej muzyki, że nie wiem. Może składankę, którą bym sam sobie zrobił? Ulubione piosenki – na przykład „My favourite things”, na pewno nie tylko jazz. Kilka gatunków by się znalazło. Niektórzy może bardzo by się zdziwili moim wyborem...

Na przykład?

Może Duran Duran – utwór „Ordinary World”, bo w tej muzyce jest coś wyjątko-

wego, co mnie przyciąga. I właśnie trudno do końca określić, co to takiego jest.

Z Twoich najnowszych planów – właśnie zostałeś instruktorem sekcji perkusyjnej w Nowotomyskim Ośrodku Kultury. Ma też powstać zespół perkusyjny i są początki orkiestry...

Zajęcia już się rozpoczęły, więc korzystając z okazji naszej rozmowy, serdecznie wszystkim zapraszam we środy o godzinie 17.00. Jest kilka osób w różnym wieku i czekamy na następne. Zespół perkusyjny się tworzy i będzie mógł też występować autonomicznie.

Rozumiem, że to propozycja skierowana do dzieci?

Do dzieci, ale nie tylko...

Dorosłego, który nie miał nigdy do czynienia z perkusją, chyba trudno nauczyć gry?



Maciej Burzyński w rozmowie z Sylwią Kupiec

Ja generalnie wierzę w ludzi. Myślę, że mając wiedzę i umiejętności, można tak kimś pokierować, żeby grał chociaż jeden dźwięk, który dobrze zabrzmiał. Małymi krokami i wtedy to działa.

Zajmujesz się czymś innym poza muzyką?

Jasne! Mam nawet swoje hobby – majsterkowanie. Te ustroje robię sam (w. w. akustyczne ściany ze sklejk – S K). Planuję też bliżej zająć się uprawianiem windsurfingu razem z Ziomem Ziomkowskim, który pomógł mi w wyborze deski i którego niniejszym pozdrawiam. A jak już wymieniam bliskie mi osoby, to chciałbym powiedzieć, że jestem bardzo wdzięczny Rodzicom za wsparcie, za to, że zawsze są ze mną, popierają to, co robię i akceptują moją pracę. Do niedawna, przez całe moje życie, mieszkała z nami też Babcia, która odeszła kilka dni temu (w połowie marca br.). Była cudowną osobą i miała wielką cierpliwość do mojego grania... Przez dom prze-

wijało się też mnóstwo osób, które tu grały, nagrywały, moich wykładowców. Niedawno byłam na filmie „La La Land”. Jego główny bohater, Sebastian, marzy o otwarciu własnego klubu jazzowego.

Jakie jest Twoje duuuże marzenie muzyczne?

Marzenie...? (śmiech) Hmm...Trudno mi powiedzieć. Pewnie byłaby to chęć wystąpienia z jakimś artystą, na przykład... Nie wiem. Może po prostu dobrze grać...

Właściwie chyba odpowiedziałeś - w co drugim zdaniu mówisz o dążeniu do rozwijania się, ulepszania swej gry...

A jak wiadomo, trudno jest dobrze grać, dlatego to jest marzenie...

Foto: archiwum Macieja Burzyńskiego i NOK-u, Dagmara Burzyńska-Rejak, Mariusz Burzyński, Szymon Konieczny, Sylwia Kupiec, www.michałowice.małopolska.pl



Zygmunt Duda (1937 - 2017)



Aleksandra Tabaczyńska

Zygmunt Duda – strażnik pamięci

Idź dokąd poszli tamci do ciemnego kresu
po złote runo nicości twoją ostatnią nagrodę
idź wyprostowany wśród tych co na kolanach
wśród odwróconych plecami i obalonych w proch

Czas leci tak jak liście z drzew w Opalenickiej Alei Zasłużonych. Pora podsumowań i rozliczeń pracowitego życia Zygmunta Dudy przyszła cicho, niezauważalnie i przede wszystkim niespodziewanie dla wielu z nas.

Zygmunt Duda się wyprowadził. Wyprowadził się 23 lutego 2017 roku. Tak, w kilku rozmowach ze mną, zapowiadał swój kres. Jako miejsce spodziewanej wyprowadzki, gestem wskazywał niebo. Ani razu nie potraktowałam tej wiadomości poważnie. Podchodziłam do niej jak do anegdotycznej przenośni obarczonej nieco czarnym humorem. A to był komunikat, który bezpośrednio i prosto w oczy zapowiadał nadchodzącą śmierć mojego rozmówcy. Tylko ja nie chciałam tego przekazu przyjąć do wiadomości...

Zygmunt Duda urodził się w 1937 roku w Poznaniu. Należałby do pokolenia dziesiętno-osiemdziesięciolatków, bo do jubileuszu zabrakło mu zaledwie miesiąca i trzech dni. Lata II wojny światowej spędził wraz z rodzicami: Janiną i Ignacym oraz młodszym bratem Henrykiem we wsi Rudniki, 6 km od Opalenicy. Po wojnie zamieszkał w Wojnowicach pod Bukiem. Maturę zdał w Liceum Ogólnokształcącym w Nowym Tomyślu (1957), ukończył Studium Nauczycielskie w Poznaniu oraz był absolwentem Uniwersytetu Adama Mickiewicza. Przez 12 lat pracował w szkole w Opalenicy. Od 1971 roku, przez 20 lat, pełnił funkcję dyrektora Miejsko-Gminnego Ośrodka Kultury w Opalenicy. Po zakończeniu pracy zawodowej w 1992 roku, oddał się pasji prowadzenia badań nad przeszłością Opalenicy i publikowaniem wyników swoich dociekań. Zmarł 23 lutego 2017 roku w nowotomyskim szpitalu.

ocalałeś nie po to aby żyć
masz mało czasu trzeba dać świadectwo

W poniedziałek 27 lutego, w kościele pw. św. Mateusza w Opalenicy rozpoczęły się uroczystości pogrzebowe. Mimo dnia pracy, w samo południe, opalenicka fara zgromadziła tłumy wiernych. Mszę św. koncelebrowało ponad dziesięć kapłanów. W czasie homilii wygłoszonej przez ojca Stanisława Gawlickiego COOr, usłyszałam takie słowa:



Z rodzicami przed Pomnikiem
Najświętszego Serca Pana Jezusa
w Poznaniu

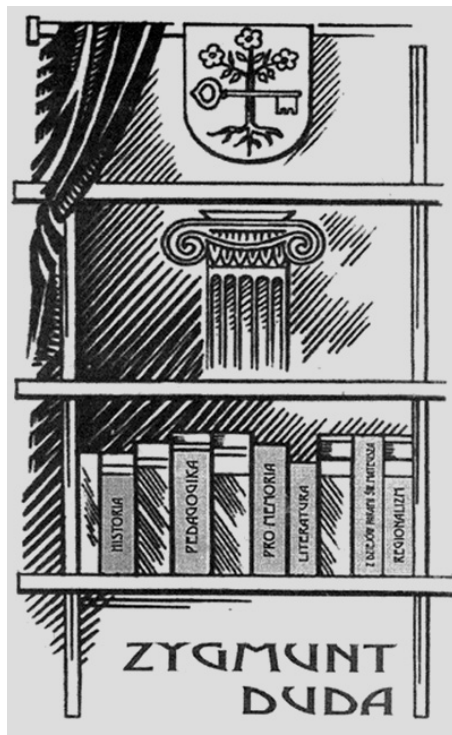
„Zygmunt prosił, aby kazanie, nie dotyczyło jego osoby. Wierni z tej mszy św. mają wyjść ubogaceni, mądrzejsi”. I tak też się stało. Duchowny zadał pytanie: „Czy Bóg skazuje nas na piekło?” A potem, po krótkim rozważaniu, wyjaśnił, że nie. To my sami wybieramy piekło.

Zygmunt Duda podczas ostatniej swojej drogi sprawił tą prośbą, że zastanowiłam się nad rolą przeznaczenia w życiu człowieka. Dzięki słowom homilii uświadomiłam sobie, w sumie rzecz oczywistą dla katolika, że los można zmienić. Modlitwa, pokuta mogą pokonać całe armie wojska, a samo przeznaczenie nic nie jest w stanie zdeterminować. Bo my możemy wybrać Niebo!

Odprowadzaliśmy w ostatnią drogę wiernego i pracowitego sługę wielkopolskiej ziemi, a kazanie nie dotyczyło jego życia, działalności i osiągnięć. Cóż! Zygmunt Duda nie lubił tracić czasu i nie życzył sobie, aby z jego powodu ktoś czas stracił, więc zorganizował rekolekcje. Pokazuje to, jak świetnym był dydaktykiem i wychowawcą. Swoją postawą właściwie cały czas czegoś uczył. Osoby skupione wokół niego nawet nie miały świadomości, że tyle zyskują na jakiejś rozmowie czy współpracy. Ta nauka była cza-



Z Januszem Głowackim w Opalenicy



Ex libris Zygmunta Dudy

sem mimochodem, czasem w żartach, a czasem wprost jakąś sugestią czy radą. Nigdy nie stawiał sprawy, mówiąc kolokwialnie, na ostrzu noża. Do swoich opinii i sugestii po prostu potrafił przekonać. Współpracowników, z kolei uczulał, że każda strona wydawanego folderu, informatora, pisma lub książki w momencie wydruku staje się dokumentem historycznym. Dlatego trzeba pracę dziennikarską czy publicystyczną traktować bardzo poważnie i rzetelnie, bo za każdy tekst i każde zdjęcie wydrukowane na papierze bierze się odpowiedzialność. Odpowiedzialność wobec tych, którzy kiedyś będą zbierać informacje o opisywanym regionie, wspólnocie czy parafii. Miał na myśli, historyków, regionalistów, etnografów...

**bądź odważny gdy rozum zawodzi bądź odważny
w ostatecznym rachunku jedynie to się liczy**

Warto dodać, że ciężka, owocna praca była jego życiową pasją. Śp. Zygmunt Duda był autorem blisko 30 opracowań i współautorem dalszych 22 o tematyce historycznej. W 1983 roku stał się współzałożycielem miesięcznika „Echa Opalenickie” – pierwszego tytułu prasowego w Polsce na poziomie gminy. Na jego łamach, do końca roku 2014, zamieścił blisko 900 tekstów. Były one zacznem do nadania miejscowym szkołom i ulicom w mieście patronów związanych z ziemią opalenicką oraz obchodów

rocznic historycznych, w tym 600. lecia Opalenicy i 600. lecia parafii pw. św. Mateusza. Zgromadzona wiedza i warsztat badawczy pozwoliły na określenie Zygmunta Dudy jako człowieka – instytucji, znawcy lokalnej historii. Przez pierwsze dziesięć lat pełnił funkcję redaktora naczelnego miesięcznika.

Jego dorobek autorski i redakcyjny w dwudziestopięcioleciu 1983 – 2008 został zaprezentowany przez Małgorzatę Kasperczak w pracy pt. „Zygmunt Duda na łamach „Ech Opalenickich””, wydanej w 2008 roku. Wcześniej w 2006 roku, ukazała się publikacja Małgorzaty Rzeźnik „Opalenicka działalność wydawnicza 1975 – 2005”, podsumowująca – w postaci studiów nad regionem – dorobek publicystyczny i naukowo – badawczy m. in. Zygmunta Dudy. Dzięki tej aktywności gmina Opalenica może się poszczycić najobszerniejszą i najrzetelniejszą bibliografią w kraju. Zaznaczył też swój znaczący udział w powstaniu monografii: „Dzieje Opalenicy” (1993, red. Czesław Łuczak) oraz trzutomowego „Opalenickiego słownika biograficznego” (Opalenica 1992, 1994, 2010) którego inicjatorem i redaktorem naukowym był Bogumił Wojcieszak.

a Gniew twój bezsilny niech będzie jak morze
ilekroć usłyszysz głos poniżonych i bitych

Walczył o prawdę historyczną, wskrzeszając z niepamięci korzenie patriotyzmu. Swoją twórczością uczył szacunku dla ludzkich dokonań. Walczył głównie piórem, myślą, postawą, ale nie tylko. Zygmunt Duda inicjował wydarzenia kulturalne o randze wojewódzkiej i ogólnopolskiej, konferencje naukowe, plenery plastyczne, warsztaty fotograficzne, wystawy, koncerty Polaków zza granicy, praktyki zawodowe studentów Instytutu Kulturoznawstwa w Poznaniu. W 1994 roku założył opalenickie Koło Towarzystwa Pamięci Powstania Wielkopolskiego 1918-1919 i przez 17 lat pełnił funkcję jego prezesa. Przez 12 lat wchodził w skład Zarządu Głównego TPPW i redakcji rocznika „Wielkopolski Powstaniec”.

Za działalność zawodową i społeczną został uhonorowany wyróżnieniami i odznaczeniami, m. in.: przez Wojewodę Poznańskiego medalem „Ad perpetuam rei memoriam” (1997), przez Metropolitę Poznańskiego medalem „Optime Merito Archidioecesis Posnaniensis” (2004), Zasłużony dla Powiatu Nowotomyskiego (2004), nagrodą honorową „Dobosz Powstania Wielkopolskiego” (2009), odznaką honorową „Wierni Tradycji” (2010), medalem Towarzystwa im. Hipolita Cegielskiego „Labor Omnia Vincit” (2007), medalem „Opiekun Miejsc Pamięci Narodowych” (2012). 19 czerwca 2015 roku, podczas sesji wyjazdowej do Opalenicy, na wniosek Kapituły Honorowego Hipolita działającej w strukturze Towarzystwa im. Hipolita Cegielskiego – Prezydent Towarzystwa, dr Marian Król, wręczył Zygmuntowi Dudzie Dyplom Godności Lidera Pracy Organicznej oraz Statuetkę Honorowego Hipolita.

Publikacje i podejmowana w nich tematyka pokazują, że śp. Zygmunt Duda niósł pamięć pokoleń, pokoleniom jemu współczesnym, z twórczą oryginalnością i opty-



10. rocznica biblioteki parafialnej
w parafii św. Mateusza
w Opalenicy - 16. X. 2007 r.



Podczas koncertu
Julity Bruch

mistyczną postawą wobec życia. Nigdy nie schlebiał czytelnikowi, nie schlebiał też wydawcy, w stu procentach realizował misję rzetelnego dziennikarstwa.

strzeż się oschłości serca kochaj źródło zaranne
ptaka o nieznanym imieniu dąb zimowy
światło na murze splendor nieba
one nie potrzebują twego ciepłego oddechu
są po to aby mówić: nikt cię nie pocieszy

27 lutego, na opalenickim cmentarzu trwały na modlitwie tłumy przyjaciół, współpracowników, sąsiadów... Życie Zygmunta Dudy na naszych oczach stało się historią. Człowiek, który od 1959 roku zajmował się badaniem przeszłości tej ziemi i jej dokumentowaniem, zakończył swą służbę. W swoich opracowaniach wiele miejsca poświę-



Podczas odsłonięcia tablicy upamiętniającej opalenicką kompanię powstańczą - 5 I 2014 r.



Ze Statuetką Honorowego Hipolita i Dyplomem Godności Lidera Pracy Organicznej; obok dr Marian Król Prezydent Towarzystwa im. Hipolita Cegielskiego w Poznaniu i Dyrektor Biura Edmund Dudziński – Opalenica, 19 VI 2015 r.

cił ludziom tworzącym na przestrzeni lat dzieje miasta. Tak powstała, między innymi, Opalenicka Aleja Zasłużonych. Na cmentarzu jednak nie ma wydzielonej kwatery dla znamienitych obywateli, dlatego Zygmunt Duda postanowił wykorzystać do tego celu prasę i wydawnictwa książkowe. Sam autor pisał na łamach „A oto Ja jestem”, pisma parafialnego parafii św. Mateusza w Opalenicy, że na miejscu wiecznego spoczynku „zamieszkuje” 15 tys. zmarłych, a szeregi grobów opatrzone są jedynie imieniem, nazwiskiem oraz datami narodzin i śmierci. Na nagrobkach nie znajdziemy ziemskich zasług pochowanych.

Pragnął stworzyć swoistą księgę cmentarną dla tych, którzy wyróżnili się ponadprzeciętnymi dokonaniem, a w codziennym życiu realizowali zasady Ewangelii, służąc Bogu, Ojczyźnie i bliźnim. Opublikował 30 biogramów. Niestety, nikt spośród mieszkańców Opalenicy nie wyraził ochoty na kontynuowanie tego dzieła. Nikt nigdy nawet nie zaproponował nazwiska zmarłej osoby, którą warto byłoby upamiętnić – żadna instytucja, stowarzyszenie czy organizacja społeczna. Być może temat został wyczerpany.



Podczas uroczystych obchodów 1050. rocznicy chrztu Polski - Dakowy Mokre, 2016 r.

Jednak właściwe miejsce dla twórcy Opalenickiej Alei Zasłużonych z pewnością zostanie wypełnione stosowną treścią.

Bądź wierny Idź

Śp. Zygmunt Duda był wiernym piewą lokalnej historii w wielu jej wymiarach. Skłaniał do zadumy nad losem minionych pokoleń. Niestrudzenie kształtował też nasze więzi jako mieszkańców Wielkopolski, a jednocześnie Archidiecezji Poznańskiej. Wiedział, jak doniosłą rolę odegrała w historii wiara katolicka. Opisywał krzyże przydrożne, kapliczki, zaopatrywał je w metalowe tabliczki z podstawowymi informacjami. Nie wiem, czy doprowadził do końca wszystko, co zamierzał. Z pewnością miał jeszcze plany. Miał też świadomość, że przyjdzie moment, kiedy będzie musiał zdać relację z każdej minuty ofiarowanej mu przez Stwórcę – Dawcę czasu. Spieszył się. Wspominając Zygmunta, widzę pokój, w którym przyjmował gości. Nakryty stół: filiżanki, ciasto, przygotowane do rozmowy papiery, książki. Pod oknem stały dwa fotele, stolik, na którym zawsze leżało otwarte Pismo Święte. Widać, że było czytane i rozważane. Na biurku stał krzyż, liczne fotografie, albumy, historyczne pamiątki.

„Mój pogrzeb ma być skromny, bez przemówień, delegacji i niepotrzebnego szumu. Ma być przeniknięty szczerą modlitwą „– polecił swoim bliskim. Dla mnie to zdanie jest przykładem wielkiego hartu ducha i głębokiej wiary. Wolny i suwerenny wewnętrznie, w ciągu lat działalności, zdołał przebić się z przekazem historycznym, nie tylko do ludzi jego pokolenia, ale też do młodzieży. A po śmierci, 23 lutego, do dnia pogrzebu, wobec swoich bliskich, wychowanków i znajomych – dał świadectwo wiary, nadziei i miłości. Bez zbędnego szumu pożegnanie śp. Zygmunta Dudy ubogaciło wszystkich obecnych. Pożegnaliśmy go mądrzejsi. Byłeś wierny. Idź!

W tekście wykorzystano fragmenty wiersza Zbigniewa Herberta „Przesłanie Pana Cogito”

Zygmunt Duda w opalenickich sercach...

Ks. kan. Antoni Lorenz, proboszcz parafii św. Mateusza w Opalenicy.

Nie spotkałem dotąd nikogo, kto tak świadomie przygotowywałby się do śmierci. Motto „memento mori” wyznaczało w końcowych latach rytm jego dnia. Nie znaczy to, że był przygnębiony, smutny. Wręcz przeciwnie. Wykorzystywał każdy moment, by pracować. Różaniec, lektura Pisma Św. przy zapalanej świecy, rozważania, lektura duchowa – a w te ćwiczenia duchowe wpleciona praca. Wśród jego znajomych dużą grupę stanowią księża i zakonnicy. Poznawał ich nie tylko przygotowując materiały do publikacji, czy studiując archiwa, ale również podczas rekolekcji i dni skupienia. Onego czasu w 2004 roku Zygmunt Duda przebywał w szpitalu. Dwuosobową salę dzielił z ks. proboszczem z Jutrosina. Miał tam ze sobą niektóre opracowania z życia naszej parafii. Zauważył je ks. prałat Jan Stanisławski w czasie odwiedzin jutrosińskiego proboszcza. Wkrótce potem, w trakcie naszego spotkania, ks. Prałat nawiązał do obejrzanych opracowań o parafii św. Mateusza w Opalenicy i zaproponował, aby uhonorować Zygmunta Dudę za całokształt prac i postawę wyróżnieniem „Optime Merito Archidioecesis Posnaniensis”, nadawanym przez Metropolitę Poznańskiego. Kiedy odznaczenie zostało przyznane, poprosiłem, aby zostało wręczone, nie w katedrze poznańskiej, jak to jest w zwyczaju, lecz w naszej parafii. Dokonał tego, w imieniu ks. abp. Stanisława Gądeckiego, delegat ks. prałat Jan Stanisławski. Wracając myślą do początków naszej znajomości – Zygmunta Dudę poznałem bliżej, kiedy niektórzy spośród ogrodników, rolników i rzemieślników przyszli do mnie z zapytaniem, czy można by odbudować zniszczoną przez okupanta leśną kapliczkę w wojnowickim lesie. W czasie prac budowlanych Zygmunt Duda wyszedł z propozycją, aby opracować legendę i historię kultu tego miejsca. Obiecał, że on się tym zajmie, co stało się faktem i przybrało formę małej broszurki. Potem już lawinowo rodziły się nowe projekty kolejnych publikacji. Dzięki jego mrówczej pracy powstawały kolejne wydawnictwa dotyczące opalenickiej fary. Przypuszczam, że żadna z parafii nie posiada tak obszernego opracowania własnej historii. Wymienić tu należy choćby zbiór zeszytów „Z historii parafii św. Mateusza w Opalenicy”, karty ewidencyjne obiektów sakralnych, album wydany z okazji 600. lecia parafii, a także jego udział w tworzeniu pisma parafialnego „A oto Ja jestem”. Z inicjatywy Zygmunta Dudy powstały tablice informacyjne na kaplicy cmentarnej, dzwonnicy, śmiertelnicy, probostwie. Inskrypcje na dzwonach to także jego dzieło. Bywał częstym gościem na probostwie, przychodząc z pomysłem, szkicem publikacji czy też notatkami. Jednak zawsze, zanim przestąpił progi probostwa, wstępował do kościoła oddać cześć Bogu. To świadectwo było dla mnie niejednokrotnie powodem do refleksji nad moją relacją ze Stwórcą.

Barbara Krysicka

Znałam Zygmunta z czasów, gdy oboje uczyliśmy języka polskiego w szkole podstawowej, on w opalenickiej „dwójce”, ja w „jedynce”. Jednak dopiero kiedy przymierzałam się do wydania tomiku moich wierszy, poznałam go od innej strony. Przejrzał materiał i powiedział: „Pisz, Basiu, pisz”. Ta zachęta wiele dla mnie znaczyła. Dałam temu wyraz w wierszu jemu poświęconym. Z kolei Zygmunt, pisząc o tym, „co opalenickie”, zawsze przynosił go-

towe dzieło, wpisując jako dedykację stosowną myśl. W chwili, gdy dotarła do mnie wiadomość o jego śmierci, działając pod wpływem emocji, zebrałam publikacje, które wyszły spod jego pióra. Oczywiście, myślę tu o tych, które posiadam. Ułożyłam wszystkie na stole i wspominałam, wspominałam to, co właśnie się skończyło.

Maria Galas

Z panem Zygmuntem Dudą współpracowałam wielokrotnie. Był otwarty na to, co działo się nie tylko w mieście, ale i w wioskach opalenickiej gminy. Opracował historię ludzi tam żyjących, potrafił pokazać „wielkie rzeczy” dziejące się w małych osadach. Kiedy w 1983 roku zaistniał u nas Gminny Związek Rolników, Kółek i Organizacji Rolniczych, Zygmunt Duda, odwołując się do korzeni, ukazał moc i znaczenie sztandaru: „Za sztandarem stoją ludzie. On definiuje nas jako jedność. Jesteśmy tu, gdzie jest sztandar, który daje nam poczucie siły i wspólnoty.” Tłumaczył, co wyraża każdy jego szczegół, od drzewca, po wyhaftowane litery. Dzięki niemu gromadzimy się wokół własnego sztandaru. Pan Zygmunt chętnie odpowiadał na nasze zaproszenia i uczestniczył w zebraniach i wycieczkach. Opracowywał scenariusze dożynek, uroczystości, spotkań. Będzie nam go brakowało.

Maria Rura

Dojeżdżaliśmy tym samym pociągiem na zajęcia w Studium Nauczycielskim w Poznaniu, on z Opalenicy, ja z Buku. Potem przyszedł czas pracy zawodowej, sporadyczne kontakty. Kiedy został dyrektorem Miejsko-Gminnego Ośrodka Kultury w Opalenicy był w swoim żywiole. Jakże zazdrościłam waszemu miastu, kiedy dowiedziałam się, że pod przewodnictwem Zygmunta powstała lokalna gazeta „Echa Opalenickie”. Różnymi „kanałami” docierały do mnie broszurki, książki, artykuły, publikacje autorstwa szkolnego kolegi. Cieszyłam się, gdy Zygmunt wspierał mnie, kiedy i w naszym mieście powstał miesięcznik „Kosyńnik Bukowski”. Podpowiadał, jak prowadzić gazetę, dzielił się doświadczeniem.

Justyna Wójcik-Domagala

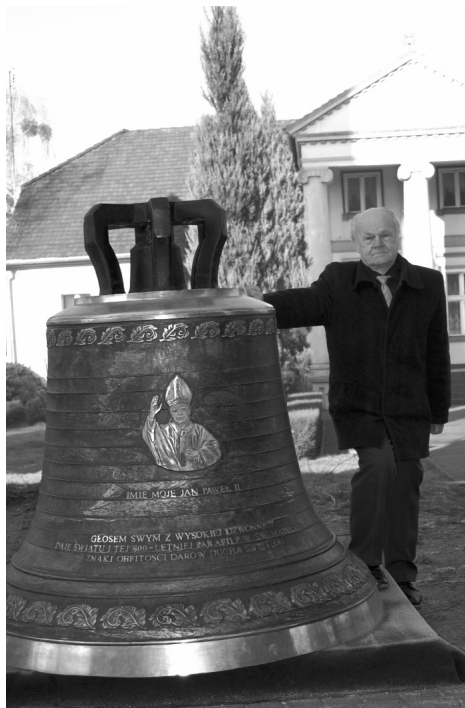
Rodzice zaszczylili we mnie miłość do małej ojczyzny. I tak, gromadziłam to, co o niej napisano. A pisał przede wszystkim Zygmunt Duda. W domu na półce mam większość z tego, co jest jego dziełem. Kiedy podjęłam się prowadzić kronikę parafialną, we współpracy z Różą Wawrzyniak, pan Zygmunt podpowiadał, na co zwracać uwagę, co w kronikach zapisywać, by historia zostawiła swój ślad. Z obawą i lekkim niepokojem pokazałyśmy mu pierwszy rocznik. Jego krytyczne spostrzeżenia stały się dla nas prawdziwą lekcją. Z wielkim wzruszeniem przyjął kartkę, zapisaną niepewnym już ruchem ręki, skreśloną na szpitalnym łóżku. Ostatnie uwagi, sugestie, podpowiedzi... Ostatnie. Następnym nie będzie.

Wojciech (Derecki)

Wiosną rokrocznie z Zygmuntem Dudą udawaliśmy się na rekolekcje do Filipinów w sanktuarium Róży Duchownej koło Gostynia. Ten czas wytchnienia dla duszy pozwalał na odbudowę relacji nie tylko z Bogiem, ale i z człowiekiem, który jest obok nas. Dzień wypełniały: modlitwa, msza św., nauki rekolekcyjne, konferencje, ale również rozmowy i szachy. „Pamiętać trzeba nie tylko o duszy i ciele, ale i umyśle” – mawiał Zygmunt.



Publikacje autorstwa i współautorstwa
Zygmunta Dudy



Inskrypcje na dzwonach to także jego dzieło -
28.I. 2009 r. Fot. A. Mroczek

Jolanta Horowska

Pierwszy kontakt z panem Zygmuntem miałam w domu kultury. Sięga on roku 1978. W latach 80. sporo czasu spędzałam w Ognisku Muzycznym, które działało w Miejsko-Gminnym Ośrodku Kultury. Dyrektor Duda często organizował występy dla zespołów muzycznych. Występowaliśmy w salach wiejskich domów kultury, świetlicach, klubach, szkołach, ubogając liczne spotkania tamtesznych społeczności. I tak różne „lecia”, zebrania Kół Gospodyń Wiejskich, emerytów, rolników, z okazji Dnia Kobiet, Babcy, Dziadka, Matki, Działkowca, Nauczyciela były naszym udziałem. Pamiętam „Tarpana” w kolorze ciemnomiodowym, prowadzonego przez pana Zygmunta, załadowanego akordeonami, gitarami, wzmacniaczami, stojakami do nut. Między tym sprzętem młodzi artyści – czyli my. Samochód podążał w stronę Jastrzębnik, Kopanek, czy Rudnik... Takie „tourné” po okolicy. Były też dalsze wyjazdy, na przegląd zespołów Społecznych Ognisk Artystycznych choćby do Gniezna, Konina, Poznania. Wtedy już „Tarpan” nie wystarczał. W autobusie, obok dyrektora SOA, Krzysztofa Szulca i prowadzącego zespół Sylwestra Piskorka, zawsze był obecny dyrektor MDK Zygmunt Duda.

Po latach przyszedł czas na inne relacje z panem Zygmuntem. Pierwsza współpraca przy słowie pisanym to opracowanie plakatu na festyn parafialny. Nie przypuszczałam, ile pracy należy włożyć, by informacja na nim zawarta była pełna i poprawna. Następnie włączyłam się w redagowanie pisma parafialnego „A oto Ja jestem”. Początkowo tylko pisywałam tek-

sty i myślałam, że na tym się skończy. Jednak moja funkcja się zmieniła i to za przyczyną Zygmunta Dudy. Ksiądz proboszcz Antoni Lorenz szukał redaktora naczelnego gazety. Gdy spytał pana Zygmunta, kogo ma obsadzić w tej roli, ten bez zastanowienia podał moje nazwisko. I tak zostało. W tzw. międzyczasie często spotykałam się z panem Zygmuntem, pełniąc rolę „skryby” – on dyktował, ja stukałam na klawiaturze komputera kolejne strony jego publikacji.

Gdy pierwszy raz pozwoliłam sobie na zasugerowanie zmian w tekście – pan Zygmunt zamilkł na chwilę, popatrzył w rękopis, spojrzął na ekran monitora, poprosił o powtórzenie proponowanej korekty i zaaprobował ją. I tak już zostało: on dyktował, ja pisałam, co jakiś czas robiąc uwagi, które Duda rozważał i często je uwzględniał. Po jakimś czasie dowiedziałam się od wspólnego znajomego, że ceni sobie moją szczerość... Przychodząc na umówione spotkania przynosił ze sobą notatki. Robił je na odwrocie wydrukowanych brudnopisów, wykorzystywał „po poznańsku” każdy skrawek papieru. Bywało, że w trakcie przerywał, by zapisać jakąś myśl.

Często przynosił „wyczytane” już gazety, czasem książki, dzielił się nimi. Ich znakiem rozpoznawczym były podkreślenia, czasem notatki na marginesach. Lubił wynotowywać sformułowania, określenia, coś, co go zaskakiwało, by wykorzystać je w swoich pracach. Szarmancki, starszy pan z klasą, nieodłączną teczką pod pachą, z cennymi zapiskami, dżentelmen. Trudno spotkać dziś kogoś tak kulturalnego, stosującego na co dzień zasady *savoir vivre*. Jeśli spotkania nad tekstem lub materiałami do pisma parafialnego odbywały się w domu pana Zygmunta, w gabinecie czekała kawa i ciastko. Rozpoczynaliśmy od krótkiej rozmowy, by następnie myśl ubrać w słowa najbardziej właściwe, oddające w pełni sens, kształt, prawdę o osobie czy wydarzeniu. Jego prace badawcze, poszukiwania, wczytywania się w tekst, ale i w to, co niezapisane między linijkami, miały też odbicie w poszukiwaniu własnych relacji z Bogiem. Rzetelność, dążenie do perfekcji, nieustanna praca, skrupulatność – one definiują pana Zygmunta.

Jeremi Mroczek

Pan Zygmunt w szkole podstawowej uczył mnie języka polskiego i wychowania obywatelskiego. Był moim wychowawcą. Zaszczepił w nas dbałość o język ojczysty i miłość do książek. Ukazywał szerokie horyzonty w życiu publicznym i społecznym. Uczył szacunku dla drugiego człowieka, także osoby o odmiennym światopoglądzie. Dzięki niemu książka i historia stały się dla mnie cennym towarzyszem. Do dziś mam zeszyt z klasy ósmej, z mottem pana Zygmunta, w którym zachęca do czytania. W latach 70. spotkał się w domu kultury, aby porozmawiać przy szachach. Lata 80., to czas zmian w naszym kraju. Dzięki nim, dyskusje nad tym, co opaleniczkie, ale i polityczne, mogły zaistnieć na łamach prasy. Miałem szczęście współpracować z Zygmuntem Dudą podczas redagowania „Ech Opaleniczych”, czy przy organizowaniu uroczystości patriotycznych. Chętnie skorzystał z zaproszenia i przybył na spotkanie klasowe w 1998 roku. Wielokrotnie gościłem też w jego domu. Człowiek wielkiego formatu, nie do zastąpienia, odszedł od nas. Zakończył swoją misję.

spisała Jolanta Horowska



Grażyna Matuszak

Sztuka nie jest powielaniem

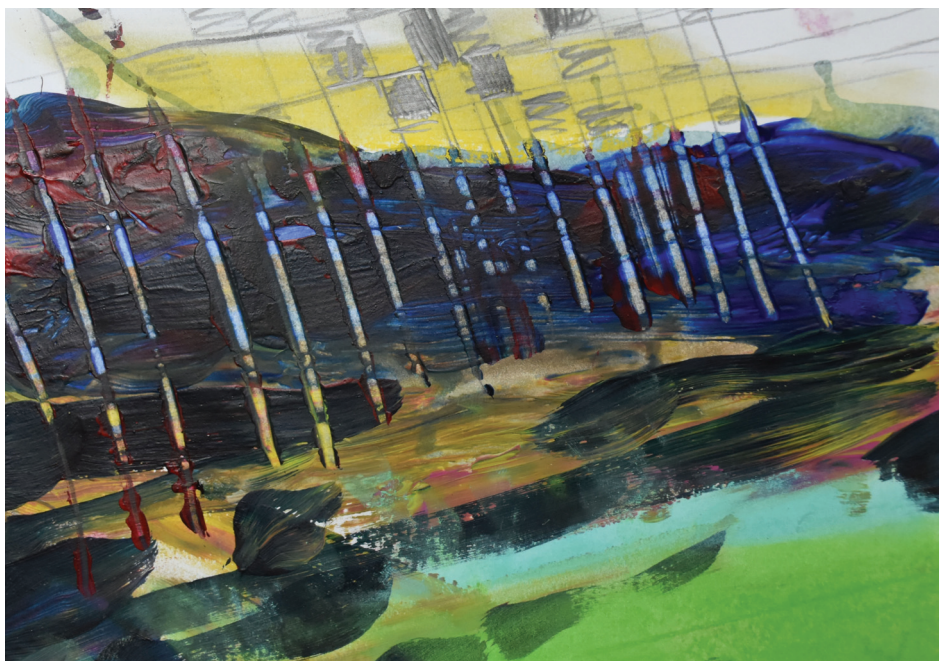
Maria Geisler – młodziutka nowotomyślanka, plastyk, absolwentka Liceum Plastycznego im. Piotra Potworowskiego w Poznaniu, tegoroczna maturzystka, świeżo po obronie pracy dyplomowej. Osoba niezwykle interesująca, utalentowana, pełna pasji, pomysłów i niesamowicie dojrzałych przemyśleń, mająca wiele do powiedzenia na inspirujące ją tematy. A tych jest wiele.

Od dzieciństwa interesowały ją historie poważne. Na początku chciała zostać biologiem. Zgłębiała tajniki filmu przyrodniczego „Mikrokosmos” i zawiązać wertowała opasy tom słownika biologicznego, który dostała na szóste urodziny. Choć ma spore predyspozycje i umiejętności muzyczne wybrała samorealizację poprzez malarstwo, ponieważ – jak mówi – z malarstwem zżyła się od dzieciństwa. W rozwoju jej plastycznych pasji dużą zasługę miało wsparcie rodziny. Pierwsze przebliski talentu, jeszcze niepozorne, pojawiły się



w już w przedszkolu. Zainteresowanie sztuką rozwijało się dzięki wrodzonej ciekawości świata, a także wsparciu mamy, która pogłębiała je, pokazując Marii filmy o sztuce. Pamięta, że już w dzieciństwie zafascynowało ją malarstwo barokowe Rembrandta i Caravaggia. W gimnazjum ciągnęło ją jeszcze na równi do muzyki i sztuk plastycznych. Wtedy jeszcze grała tylko na fortepianie, od 3 lat gra także na wiolonczeli. Pod wpływem znajomych – Agaty Lipskiej i Łukasza Mlecza, którzy bardziej skłaniali się ku sztukom wizualnym, a z którymi miała swoją pierwszą wystawę w Miejskiej i Powiatowej Bibliotece w Nowym Tomyślu, podjęła decyzję o kontynuowaniu nauki w poznańskim liceum plastycznym. Ukończyła klasę reklamy wizualnej i projektowania graficznego, zaś przedmiotem jej pracy dyplomowej była promocja twórczości Tadeusza Kantora. Stworzyła cykl plakatów do jego pięciu spektakli „Teatru śmierci”.





Swoją twórczość, oprócz doświadczeń zdobytych w artystycznej szkole, opiera na własnych poszukiwaniach. Lubi obserwować obrazy z bliska, na żywo. Struktura widziana trójwymiarowo, obserwacja dzieła, ledwie zauważalny gest nanoszenia farby, inspirują ją do własnych poszukiwań, doskonalenia techniki i warsztatu. Lubi obserwować i sprawdzać, czy potrafiłaby zrobić coś podobnego. Nie ogranicza się jednak do czystego naśladowania stylu danego artysty, każdy zaobserwowany temat „przepracowuje” i tworzy jego własną wizję. Tak było np. po obejrzeniu obrazów Artura Nacht-Samborskiego, które zapoczątkowały w jej twórczości cykl abstrakcji z motywami kwiatowo-roślinnymi. Obecnie stara się odejść od malarstwa w klasycznym rozumieniu, chce podjąć próbę tworzenia z wykorzystaniem nowoczesnych technik. Na swoim koncie ma już kilka nagród. W 2016 r. otrzymała wyróżnienie za obraz z nenufarami (zob. s. 111) na XXIV Ogólnopolskim Plenerze Ry-sunkowo-Malarskim im. Krystyny Drażkiewicz w Kazimierzu Biskupim, zakwalifikowała się także do wystawy III Ogólnopolskiego Biennale Plakatu Szkół Plastycznych POMIĘDZY – Gdynia 2016. W 2017 r. została nagrodzona w konkursie malarsko-literackim „Moje krajobrazy”, organizowanym przez Liceum Plastyczne im. A Grottgera w Supraślu.

Pomimo młodego wieku, jej poglądy na sztukę są bardzo przemyślane. Uważa, że sztuka nie jest powielaniem. Bywa, że artyści wpadają na podobne pomysły, ale różnią ich rozwiązania. Ważne jest, aby dochodzenie do podobnych rozwiązań przepuścić przez własny pryzmat. Sztuka wg niej polega na poszukiwaniu siebie,



opiera się na rozważaniu na temat ludzkiej kondycji, wynika z wnętrza, a nie budowania własnego wizerunku. Sztuki nie powinno się tworzyć dla pieniędzy, wywołania szoku, czy chęci wzbudzenia kontrowersji. Oczywiście można wzbudzać kontrowersje, ale powinno to wynikać z przekonania artysty. Twierdzi, że sztuka ma własny rdzeń i logikę. W twórczości niewskazany jest nieporządek, chyba, że właśnie on jest logiką danego twórcy. Logiką sztuki może być także alogika i zaprzeczanie, wynikające z przemyśleń bądź sytuacji, w której artysta się znalazł.

Ważnym wydarzeniem w jej życiu było zetknięcie z teatrem. Będąc jeszcze w III klasie, trafiła na trwające przez cały rok szkolny warsztaty teatralne dla licealistów, prowadzone przez Scenę Roboczą – Centrum Rezydencji Teatralnej. Wiedza praktyczna i teoretyczna, jaką tam zdobyła, przerodziła się w kolejną życiową pasję. Efektem kilkumiesięcznej pracy była możliwość konfrontacji z prawdziwą sceną w finałowym spektaklu wystawionym na Scenie Roboczej.

Istotnym bodźcem do działania były dla Marii słowa Izabeli Cywińskiej, które usłyszała będąc na spotkaniu autorskim, dotyczącym jej autobiograficznej książki „Dziewczyna z kamienia”. Autorka mówiła o tym, że młodzi powinni przejąć inicjatywę, że nie należy stać biernie. Słowa te głęboko zapadły Marii w pamięci i nie dawały spokoju. Po pół roku przemyśleń, eksplodowały mnogością podejmowanych działań. Wraz z koleżanką Basią Niestrawską zaczęły realizować krótkie pantomimy, układy ruchowe bazujące na tekstach Gombrowicza, Wirginii Woolf, Agnieszki Osieckiej, Johna Bartha i Antoniego Słomińskiego.



Złożyły cytaty z tekstów tych twórców w scenariusz noszący tytuł „Między nami”, traktujący o sytuacji młodzieży we współczesnym świecie. W 20. minutowej wypowiedzi dotykały wielu tematów, takich jak chociażby bierność, marazm i brak zaangażowania. Ostatecznie bardziej niż aktorstwo, zafascynowała ją reżyseria.

Pod koniec III klasy należała do grupy artystycznej TRAGARDZIŚCI, której była inspiratorką. W przyjacielskim gronie, co czwartek, spotykali się na podwieczorkach. W kawiarnianym klimacie rozmawiali o sztuce, konfrontowali swoją twórczość i stworzyli przedstawienie – wypowiedź muzyczną, opartą na grach słownych, bazującą na repertuarze Kabaretu Starszych Panów.

Pierwszą poważniejszą próbą reżyserską, jest jej spektakl z gatunku groteski pt. „Play”. Jest on ukłonem w stronę twórców okresu 20. lecia, zainspirowany twórczością Tadeusza Kantora, traktujący o śmierci, spełnieniu konwencjami, w którym aktor jest sprowadzony do roli rekwizytu, jest narzędziem. Premiera miała miejsce w Liceum Plastycznym 25 kwietnia br. i wzbudziła duże zainteresowanie. Ale na tym nie koniec, Maria pisze kolejne dwie sztuki teatralne, które będą oparte na jej własnych odczuciach i przemyśleniach filozoficznych. Inspiracją na przyszłość jest „Teatr Osobny” Mirona Białoszewskiego.

Wolne chwile poświęca czytaniu, ważne dla niej są też chwile poświęcone własnym przemyśleniom. Czyta po kilka książek naraz.







Zapytana, jak to robi, śmieje się i stwierdza, że warto czytać i poznawać, ale nieważne jest, ile czytasz, ale to, ile z tego co przeczytasz zostaje w tobie.

W planach na najbliższą przyszłość ma podjęcie studiów w Warszawie. Zdecydowała się wybrać malarstwo, bo uważa, że rozwija ono ogólne spojrzenie na świat, a poza tym - jak stwierdza - to znaczna część jej życia. Kocha kolor, fakturę, barwne zestawienia, ale nie zamyka się na inne formy wyrazu. Choć boi się jeszcze o tym głośno marzyć, nie wyklucza też w przyszłości pójścia do szkoły teatralnej. Dzięki scenicznym doświadczeniom, ważna stała się dla niej współpraca z drugim człowiekiem. Trochę przerażają ją słowa Różewicza, o tym, że artysta tak naprawdę pozostaje samotny przy swojej sztaludze. Ceni sobie samotność, ale cieszą ją kontakty z innymi, jest otwarta na nowe doświadczenia, pomysły, ważne dla niej jest indywidualne podejście do ludzi.

Po wysłuchaniu tylu niezwykłych - jak na tak młodą osobę - przemyśleń, odpowiedź na pytanie o jej marzenia nie wydała się już zaskakująca. Oprócz rozwijania artystycznej twórczości, Maria chce spróbować sił w boksie, kolekcjonować jak najwięcej instrumentów i nauczyć się na nich grać. Chciałaby również pozwiedzać świat, a szczególnie zobaczyć Andy i znajdujące się tam ślady starożytnej kultury Inków i Azteków. Pozostaje nam trzymać kciuki!





Sprawozdanie Zarządu Nowotomyskiego Towarzystwa Kulturalnego z działalności w 2016 roku

2 marca 2016 roku, w wyniku wyborów przeprowadzonych podczas XIII Walnego Zebrania Sprawozdawczo - Wyborczego NTK, nastąpiły zmiany w składzie Zarządu Nowotomyskiego Towarzystwa Kulturalnego. Z pracy w Zarządzie NTK zrezygnowali: Tomasz Wlekły - dotychczasowy prezes, Andrzej Wałęsa - dotychczasowy sekretarz oraz Przemysław Mierzejewski, Paweł Pawlicki i Maria Tyszkowska - członkowie Zarządu. Po przeprowadzeniu wyborów do Zarządu NTK i ukonstytuowaniu się nowego Zarządu NTK od dnia 2 marca 2016 roku działał on w składzie:

Bogdan Górny	- prezes,
Lucyna Kończal-Gnap	- zastępca prezesa,
Barbara Jandy	- skarbnik,
Sylwia Kupiec	- sekretarz,
Beata Baran	- członek zarządu
Elżbieta Kaffler	- członek zarządu,
Wioleta Kucz	- członek zarządu.

Po przeprowadzeniu wyborów do Komisji Rewizyjnej NTK, ukonstytuowała się ona w składzie:

Ryszard Ratajczak	- przewodniczący
Barbara Kędzia	- członek zarządu,
Genowefa Hreczyńska	- członek zarządu.

W okresie sprawozdawczym Zarząd NTK odbył siedem protokołowanych posiedzeń, w trakcie których podjęto szereg działań oraz przygotowano wiele projektów związanych zarówno z istnieniem towarzystwa jako organizacji pozarządowej, jak i statutowej jego działalności.

I. Działalność organizacyjna

1. Zarząd NTK przygotował i przeprowadził w dniu 2 marca 2016 roku Walne Zebranie Sprawozdawczo - Wyborcze, w trakcie którego przedstawiono między innymi sprawozdania merytoryczne i finansowe z działalności w roku 2015 oraz przeprowadzono wybory do Zarządu oraz Komisji Rewizyjnej NTK. Sprawozdania merytoryczne i finansowe z działalności w roku 2015 te uzyskały pozytywną opinię uczestniczących w Walnym Zebraniu członków NTK, czego efektem było udzielenie absolutorium ustępującemu Zarządowi NTK.

2. Podczas posiedzenia Zarządu NTK w dn. 16 marca podziękowano dotychczasowemu Zarządowi NTK, którego 3 członków (T. Wleklej, P. Pawlicki i A. Wałęsa) pełnili swe funkcje od reaktywacji Towarzystwa w 2003 roku. W dowód wdzięczności wręczono dotychczasowym członkom Zarządu pamiątkowe statuetki z logo NTK i sentencją Leszka Kułakowskiego "Im więcej jedności, tym więcej dobra".
3. Po przygotowaniu odpowiednich dokumentów dotyczących zmian w składzie organów Towarzystwa Zarząd NTK przesłał je do Sądu Rejonowego w Poznaniu (Nowe Miasto i Wilda) i tym samym dopełnił obowiązku uaktualnienia wpisów w Krajowym Rejestrze Sądowym.
4. Stosując odpowiednie zapisy Statutu NTK, uchwałą Zarządu przyjęto jednego nowego członka NTK. Według stanu na dzień 31 grudnia 2016 roku na liście osób zapisanych do NTK jest 41. członków zwyczajnych i jeden członek honorowy.
5. W związku z upływem I kadencji Gminnej Rady Działalności Pożytku Publicznego i koniecznością wyboru jej nowego składu, Zarząd NTK - jako reprezentantkę naszego Towarzystwa - rekomendował do jej składu kol. Marię Tyszkowską, która tę propozycję przyjęła i w wyniku przeprowadzonego głosowania otrzymała w dn. 23 września 2016r. nominację na członka Gminnej Rady Działalności Pożytku Publicznego 2.kadencji. W latach 2016 - 2019 reprezentować będzie w tym gremium nasze Towarzystwo.
6. Korzystając ze statusu organizacji pożytku publicznego, Zarząd NTK podjął starania w celu pozyskania dodatkowych środków finansowych przeznaczonych na statutową działalność Towarzystwa. Z tytułu odpisu 1% podatku na rzecz organizacji pożytku publicznego za rok 2015 na konto NTK wpłynęło 1 343, 70 zł. Zarząd postanowił skierować imiennie podziękowania osobom, które - podając w zeznaniach podatkowych swe nazwiska - wsparły w ten sposób działalność naszego Towarzystwa.
7. Na podstawie podpisanej umowy z biurem rachunkowym BILANS SERWIS prowadzonym przez p. Jolantę Niewiedział Zarząd NTK kontynuował z nim współpracę w celu prowadzenia wszelkiego rodzaju rozliczeń finansowych.
8. Zarząd NTK kontynuował działania w celu utrzymania przez nasze stowarzyszenie statusu organizacji pożytku publicznego. W przewidzianym ustawowo terminie złożył wymagane sprawozdania merytoryczne i finansowe do Starosty Nowotomyskiego i Ministerstwa Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej oraz Urzędu Skarbowego i GUS-u.
9. W wymaganym terminie Zarząd NTK złożył także sprawozdania wykonania w 2015 roku zadania Wydanie 4 numerów pisma społeczno-kulturalnego "Przegląd Nowotomyski" dofinansowanego przez Burmistrza Nowego Tomysła i Starostwo Nowotomyskie.

II. Działalność programowa

Jak co roku programowe działania Zarządu były skierowane przede wszystkim na przedsięwzięcia związane z realizacją celów statutowych stowarzyszenia.

W tej sferze działalności:

1. Zarząd NTK, we współpracy z wydawnictwem "Opalgraf" Bogumiła Wojcieszaka kontynuował prace związane z wydaniem 4 nrów pisma społeczno-kulturalnego "Przegląd Nowotomyski". W wyniku ogłoszonego pod koniec 2015 otwartego konkursu oferta na zadania realizowane przez organizacje pożytku publicznego pozyskano na ten cel kwotę 21 500 zł (20 000 zł - na podstawie umowy z Burmistrzem Nowego Tomyśla i 1 500 zł na podstawie umowy z Zarządem Powiatu Nowotomyskiego). Środki finansowe uzyskane w ramach konkursu ofert oraz pozyskane ze sprzedaży czasopisma stanowiły kwotę pozwalającą sfinansować wydanie 4 numerów czasopisma. Zespół redakcyjny w składzie: Lucyna Kończal - Gnap, Sylwia Kupiec oraz dr Bogumił Wojcieszak podejmuje od lat starania o to, by zawartość merytoryczna publikowanych w nim artykułów utrzymywała się na niezmiennie wysokim poziomie. Nasze pismo systematycznie poszerza krąg odbiorców - także poza naszą lokalną społecznością. Korzystając z propozycji Zarządu Wielkopolskiego Towarzystwa Genealogicznego "Gniazdo" - prezentowaliśmy prezencyjne egzemplarze "Przeglądu Nowotomyskiego" podczas kiermaszu wydawnictw regionalnych, który zorganizowany został w ramach 10. Jubileuszowego Spotkania Rocznicowego WTK "Gniazdo" w dn. 19 listopada w Gnieźnie. Przychylając się do propozycji członka Zarządu NTK Wiolety Kucz, Zarząd podjął decyzję o wystawieniu archiwalnych egzemplarzy "Przeglądu Nowotomyskiego" do sprzedaży za symboliczną złotówkę podczas imprez z udziałem licznej publiczności, organizowanych m. in. przez Nowotomyski Ośrodek Kultury. Po raz pierwszy podjęto takie działanie podczas grudniowego Jarmarku "Pachnącego Piernikiem".
2. Już po raz dwunasty Nowotomyskie Towarzystwo Kulturalne, wspólnie z Nowotomyskim Ośrodkiem Kultury, zorganizowało Przegląd Piosenki Żołnierskiej i Niepodległościowej - Idzie żołnierz borem, lasem... W sali widowiskowej NOK-u zebrały się zespoły dziecięce i młodzieżowe ze szkół naszej gminy i jej okolic, aby tradycyjnie pieśnią uczcić Święto Niepodległości. W tegorocznej edycji Przeglądu uczestniczyło 12 zespołów z 10 szkół z terenu gminy Nowy Tomyśl, a także ze Szkoły Podstawowej w Chmielinku. Zespoły otrzymały dyplomy i słodczyce ufundowane przez Nowotomyskie Towarzystwo Kulturalne. Koncert zaszczylicili swą obecnością: zastępca burmistrza Nowego Tomyśla - Paweł Mordal, mjr Dariusz Piekarcz z Wojskowej Komendy Uzpełnień, przedstawiciele Zarządu Związku Kombatantów i byłych Więźniów Politycznych z prezesem Stanisławem Rybarczykiem, kierownik Biura Zarządu Polskiego Czerwonego Krzyża - Emilia Jarczyńska oraz dyrektor Nowotomyskiego Ośrodka Kultury - Beata Baran. NTK reprezentowali - prezes Bogdan Górny i wiceprezes Lucyna Kończal-Gnap. Koncert poprowadziła tradycyjnie inicjatorka i organizatorka dorocznych Przeglądów kol. Maria Tyszkowska. Po koncercie wykonawcy wraz z opiekunami, zaproszonymi gośćmi i organizatorami przeszli na plac Niepodległości, aby pod pomnikiem

Powstańców Wielkopolskich złożyć wiązanekę kwiatów i zapalić znicz. Informacje na temat XII Przeglądu Piosenki Żołnierskiej i Niepodległościowej ukazały się w prasie lokalnej i na portalach internetowych. Impreza została rozliczona pod względem finansowym.

3. Z inicjatywy prezesa NTK Bogdana Górnego Zarząd NTK w celu wymiany doświadczeń nawiązał kontakt z podjął nawiązał kontakt z Robotniczym Stowarzyszenia Twórców Kultury z Gorzowa Wlkp., którego prezesem jest pochodzący z powiatu nowotomyskiego Czesław Ganda. 23 maja przybyli do Miejskiej i Powiatowej Biblioteki Publicznej w Nowym Tomysłu członkowie tego Stowarzyszenia, a wśród nich pisarze, poeci, członkowie sekcji plastycznej i młode wokalistki. Zaprezentowali oni program muzyczno-poetycki pt. "Z minionych zdarzeń ścieram kurz", którego odbiorcami - na zaproszenie Zarządu NTK byli członkowie nowotomyskiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku oraz uczestnicy zajęć organizowanych w Domu Dziennego Pobytu z p. kierownik Anną Palicką.

Po koncercie odbyło się robocze spotkanie członków gorzowskiego Stowarzyszenia z członkami Zarządu NTK.

4. Zarząd NTK postanowił kwotą 300 zł wesprzeć wydany przez Miejską i Powiatową Bibliotekę w Nowym Tomysłu, w ramach cyklu wydawniczego Nowotomyskiego Piętra Wyrzów Literackich, tomik wierszy poetki Katarzyny Kutzmann - Solarek zatytułowany "Wybudzenia". Spotkanie promujące to wydawnictwo odbyło się w 26 kwietnia 2016 roku. Poetycka seria Nowotomyskiego Piętra Wyrzów Literackich, promująca dokonania artystyczne twórców środowiska nowotomyskiego, utrzymana jest na wysokim poziomie literackim i edytorskim i zyskała już wysokie oceny odbiorców, a także krytyków literackich i literaturoznawców.
5. Zarząd NTK w stosownym piśmie opatrzonym tytułem "Stanowisko Zarządu NTK w sprawie ochrony tradycyjnego krajobrazu kulturowego podnowotomyskich wsi", skutecznie wsparł starania mieszkańców Grubaska o niedopuszczenie do zlokalizowania w tej wsi fermy norek. W listopadzie sołtys wsi Grubsko Stefan Schulz złożył na ręce Zarządu NTK podziękowanie za wyrażenie stanowiska w tej ważnej dla mieszkańców wsi Grubsko sprawie.
6. Zarząd NTK podjął nieskuteczną niestety próbę pozyskania z KOLD - u środków finansowych na projekt dotyczący popularyzowania gwary poznańskiej wśród młodych mieszkańców naszego miasta i gminy.

Za Zarząd Nowotomyskiego Towarzystwa Kulturalnego
prezes Bogdan Górny



styczeń - marzec 2017 roku

Uczczono pamięć powstańców wielkopolskich

3 stycznia na placu Niepodległości odbyła się uroczystość patriotyczna upamiętniająca wyzwolenie Nowego Tomysła przez powstańców wielkopolskich. W okolicznościowym wystąpieniu dr Zdzisław Kościański nawiązał do wydarzeń z 3 stycznia 1919 roku, kiedy to do Nowego Tomysła wkroczyła kompania opalenicka dowodzona przez Edmunda Klemczaka i oddziały hr. Łąckiego ze Lwówka. Tym samym po okresie rozbiorów Nowy Tomysł powrócił do macierzy. W uroczystości udział wzięli uczniowie Zespołu Szkół Ogólnokształcących i Policealnych im. Mikołaja Kopernika w Nowym Tomysłu. Burmistrz Włodzimierz Hibner wraz z dr. Zdzisławem Kościańskim i nauczycielem historii Jackiem Stępniewskim oddali hołd bohaterom, zapalając znicz pod Pomnikiem Powstańców Wielkopolskich.



Uczniowie „Kopernika” z flagami powstańczymi podkreślającymi charakter uroczystości

Orszak Trzech Króli

6 stycznia ulicami miasta przeszedł barwny korowód, którym mieszkańcy Nowego Tomysła uczcili Święto Objawienia Pańskiego. W Orszaku Trzech Króli uczestniczyły całe rodziny. Po przemarszu ulicami miasta w Nowotomyskim Ośrodku Kultury odbyła się zabawa integracyjna dla dzieci pod hasłem „Przyjęcie u Trzech Króli”. Orszak Trzech Króli w naszym mieście zorganizowali: Parafia pw. Najświętszej Maryi Panny Nieustającej Pomocy, Parafia pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa, Szkoła i Przedszkole Rodzinne „Arka” oraz Nowotomyski Ośrodek Kultury.

Mroki i cienie na fotografii

Wystawę zatytułowaną „Mroki i cienie” zainaugurowano w Nowotomyskim Ośrodku

Kultury, 10 stycznia, tegoroczną działalność kulturalną. W holu ośrodka kultury wyeksponowano niezwykle, baśniowe fotografie autorstwa artystki o pseudonimie Sit. Jak sama o sobie mówi, jest fotografikiem uzależnionym od postprodukcji zdjęć. Bardziej zależy jej na artystycznym wydźwięku zdjęcia niż jego technicznej doskonałości. Zdjęcia Sit mają w sobie coś magicznego, sytuują się na pograniczu rzeczywistości i snu. Przyciągają uwagę tak bardzo, że trudno od nich oderwać wzrok. Nic dziwnego, że na wernisaż przybyło wielu gości. Spotkanie artystyczne uświetnił występ wokalny Lucyny Knop.

Czas nas uczy pogody

Pierwszy w nowym roku koncert, zorganizowany 12 stycznia w Miejskiej i Powiatowej Bibliotece Publicznej w Nowym Tomysłu w ramach: Czwartkowych wieczorów literacko-muzycznych, połączył jazzowe standardy z nowoczesnymi utworami znanych artystów. Zaprezentowane w ciekawych, nieco odmienionych aranżacjach piosenki w wykonaniu: Diany Rusinek (wokal), Adama Rusinka (instrumenty klawiszowe) i Maksymiliana Łapińskiego (gitara), wspaniale połączyły obecne na koncercie pokolenia. Biblioteczna publiczność doskonale bawiła się, zarówno przy tych dawnych, ale wciąż żywych szlagierach, jak i piosenkach współczesnych. W programie wybrzmiały niezapomniane utwory z repertuaru m. in.: Bogusława Meca, Grażyny Łobaszewskiej, Ewy Bem, Seweryna Krajewskiego, Arethy Franklin, Johna Lennona, Eltona Johna, Natalii Przybysz i Ani Dąbrowskiej.

Jubileuszowy występ Wielkiej Orkiestry

Podobnie jak w całej Polsce, także w naszym mieście 15 stycznia odbył się 25. finał Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. Jak co roku sztab orkiestry znajdował się w Nowotomyskim Ośrodku Kultury. Także na jego deskach odbywały się występy artystyczne, pokazy i licytacje. Charytatywna impreza zgromadziła liczne grono nowotomyszan, co – oczywiście – przełożyło się skalę pomocy. Tegoroczny finał był rekordowy. Nowotomyski sztab zebrał łącznie 60 089, 34 zł, 60,05 EURO, 15,00 GBP, 1,5 USD oraz pierścionek i kolczyk. Z samej licytacji uzyskano kwotę 18 355,00 zł.

Marszobieg powstańczy

Ze stadionu miejskiego 15 stycznia wyruszył Marszobieg Powstańczy. Wzięły w nim udział zorganizowane grupy z Gimnazjum im. Powstańców Wielkopolskich z Borui Kościelnej, Akademii Biegu z Nowego Tomysła, OSP w Borui Kościelnej i Bukowcu, Wiary Lecha, a także uczestnicy indywidualni, a wśród nich – Starosta Nowotomyski Ireneusz Kozeci, Burmistrz Nowego Tomysła dr Włodzimierz Hibner, członek Zarządu Głównego Towarzystwa Pamięci Powstania Wielkopolskiego dr Zdzisław Kościański, Wicekurator Oświaty dr Krzysztof Błaszczuk. Po pokonaniu dystansu 1918 metrów, 74 uczestników dotarło na plac Niepodległości. Przy Pomniku Powstańców Wielkopolskich wszystkich zebranych powitał Burmistrz Nowego Tomysła. Wartę przy Pomniku Powstańców Wielkopolskich zaciągnęli nowotomyscy harcerze. Poczest sztandarowy wystawiło Stowarzyszenie Miłośników Historii Wojskowości przy Lubuskim Muzeum Wojskowym w Drzonowie, ze sztandarem powstańczym z Wolsztyna. O historii powstania wielkopolskiego na ziemi nowotomyskiej opowiedział dr Zdzisław Kościański. Burmistrz Nowego Tomysła, wraz z zaproszonymi gośćmi, złożył pod pomnikiem wieniec. Na zakończenie wspólnie odśpiewano „Rotę”

Zmarła nestorka nowotomyskich nauczycieli Zofia Nitsche

15 stycznia odeszła śp. Zofia Nitsche, emerytowana nauczycielka języka francuskiego i łaciny w Liceum Ogólnokształcącym w Nowym Tomysłu, w którym zatrudniona była w latach 1945 – 1972, tj. do momentu przejścia na emeryturę. Zofia Nitsche urodziła się 30 stycznia 1915 r. Z pochodzenia była lublinianką. Do Nowego Tomysła trafiła w 1945 r., poślubiwszy Romana Nitsche, członka zasłużonego dla Nowego Tomysła rodu. Śp. Zofia Nitsche była absolwentką romanistyki na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, którą ukończyła w 1938 r. Została odznaczona za nauczanie, w czasie wojny na tajnych kompletach w podlubelskich wsiach, języka polskiego, francuskiego, łacińskiego oraz historii. Była pierwszą nauczycielką zatrudnioną przez dyrektora Stanisława Musiała do utworzonego przez niego po wojnie nowotomyskiego gimnazjum. Znalazła się zatem w gronie siedmiorga nauczycieli, którzy w dniu uroczystej inauguracji pierwszego roku szkolnego – 11 września 1945 r. – rozpoczynali wraz z uczniami zapisywać karty historii szkoły, ówczesnego Miejskiego Gimnazjum Koedukacyjnego (obecnie: Zespołu Szkół Ogólnokształcących i Policealnych im. Mikołaja Kopernika). Pogrzeb śp. Zofii Nitsche odbył się 19 stycznia na cmentarzu parafialnym w Nowym Tomysłu. Zasłużoną nestorkę nowotomyskiej oświaty pożegnała rodzina, przyjaciele, przedstawiciele władz samorządowych oraz nowotomyskich instytucji i organizacji, byli uczniowie i wychowankowie, a także społeczność Zespołu Szkół Ogólnokształcących i Policealnych im. Mikołaja Kopernika w Nowym Tomysłu.

Batikowe szaleństwo

Styczniowe spotkanie w Klubie Rękodziela „Fantazja”, które odbyło się 17 stycznia w nowotomyskiej bibliotece, poświęcone było batikowi – sztuce zdobienia tkanin. Warsztaty poprowadziła artystka plastyk – Joanna Hanć z Zielonej Góry. Zaprezentowała ona uczestniczkom warsztatów tę starą, efektowną technikę zdobienia tkanin przy użyciu wosku i barwników. Jak się okazało, żadne szczególne umiejętności plastyczne nie były konieczne, aby wykonać na tkaninie gustowne, barwne i oryginalne wzory. Inwencji twórczej uczestniczkom warsztatów nie zabrakło, a czas spędzony na wspólnej pracy był bardzo twórczy, ale również efektywny. Tworzenie batiku, to – jak przyznały uczestniczki warsztatów – niesamowita frajda dla wszystkich, którzy lubią poznawać różne techniki plastyczne i uwielbiają bawić się kolorami.

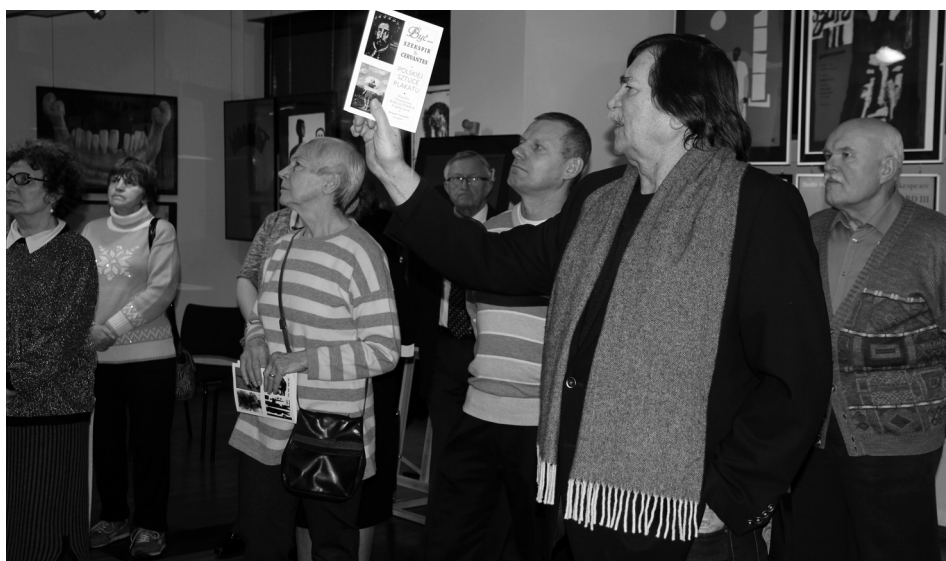
Klasa na nartach

Od 18 do 24 stycznia Ośrodek Sportu i Rekreacji w Nowym Tomysłu realizował projekt sportowo-edukacyjny pod nazwą „Klasa na nartach”. Celem projektu była nauka narciarstwa biegowego oraz zachęcenie dzieci i młodzieży do uprawiania sportów zimowych. Zajęcia odbywały się w gimnazjum i w szkole podstawowej w Borui Kościelnej.

Szekspir i Cervantes w polskiej sztuce plakatu

Zakończony właśnie Rok Szekspira i Rok Cervantesa, upamiętniający 400. rocznicę śmierci obu geniuszy, był impulsem do zorganizowania wystawy cennych plakatów filmowych i teatralnych z bogatej kolekcji Jacka Jaroszyka – historyka sztuki, twórcy i szefem

DKF-u Kinematograf '75, galerii „Ikonosfera” i Sceny na Piętrze, byłego dyrektora artystycznego Estrady Poznańskiej i Centrum Kultury „Zamek” w Poznaniu. Część graficzną wystawy, którą oglądać można było od 19 stycznia do 28 lutego w Galerii na Piętrze nowotomyskiej biblioteki publicznej, stanowiły plakaty przede wszystkim do sztuk teatralnych obu twórców wystawianych na wielu scenach polskich i zagranicznych. Ich autorami są plakaciści tej klasy co: Jan Lenica, Rafał Olbiński, Franciszek Starowieyski, Waldemar Świerzy i Henryk Tomaszewski. Obecny na wernisażu kolekcjoner, przed laty mieszkaniec naszego miasta i absolwent nowotomyskiego ogólniaka, z ogromnym znanstwem tematu opowiadał o sztuce plakatu filmowego i teatralnego. Wystawa wzbogacona została o książkowe wydania dzieł obu autorów ze zbiorów nowotomyskiej biblioteki i jej czytelników.



Jacek Jaroszyk z ogromnym znanstwem tematu opowiadał o sztuce plakatu filmowego i teatralnego

Artystycznie dla babć i dziadków

W sali widowiskowej Nowotomyskiego Ośrodka Kultury 20 stycznia zaprezentowany został program artystyczny dedykowany babciom i dziadkom z okazji ich święta. Przygotowali go: Nowotomyski Ośrodek Kultury, I Akademska Szkoła Podstawowa w Nowym Tomyślu oraz harcerze z 19. Drużyny Harcerskiej „Buki”. Wystąpiły dzieci, które na co dzień uczęszczają na zajęcia utaneczniające w NOK-u. W programie znalazły się także „Bajkowe jasełka” oraz „Polka dla babci i dziadka” w wykonaniu uczniów z I Akademskiej Szkoły Podstawowej. Niezwykle energetyczny był występ perkusyjny „Grupy Szopena”. W krótkim recitalu muzycznym zaprezentował się Paweł Lisek – laureat wielu przeglądów i konkursów. Część artystyczną zamknął pokaz tańca towarzyskiego. Na zakończenie uroczystości dzieci zaprosiły swoje babcie i dziadków na słodki poczęstunek.



Występy artystyczne dzieci były trafionym prezentem na Dzień Babci i Dziadka

Klubowa wyprawa na wyspy szczęścia na Pacyfiku

Gościem Klubu Miłośników Podróży „Przez kontynenty”, działającego w nowotomyskiej bibliotece, 20 stycznia był Marcin Złomski – podróżnik z Warszawy. Pokazał on klubowiczom przepiękne wyspy południowego Pacyfiku. Uczestnicy spotkania odwiedzili wraz z podróżnikiem białe plaże i turkusowe laguny rajskich atoli Polinezji Francuskiej, wielokulturowe Fidżi, Tonga – ostatnie Królestwo na Pacyfiku, Samoa i Wyspę Wielkanocną. Poznali też tamtejszy świat mitów i legend, a także odkryli krajinę uśmiechniętych wyspiarzy, żyjących z dala od zgiełku wielkiego świata, cywilizacji i problemów współczesności.

Inauguracja bibliotecznych spotkań z przyrodą

Miejska i Powiatowa Biblioteka Publiczna w Nowym Tomyślu 24 stycznia zaprosiła na pierwsze spotkanie z nowego cyklu pt. „Spotkania z przyrodą”. Jego pomysłodawcą i inicjatorem jest Adam Rybarczyk, absolwent Technikum Leśnego w Rogozińcu i Akademii Sztuk Pięknych w Poznaniu, eksplorator i wielki miłośnik przyrody. Na zaproponowany przez niego cykl składa się sześć wykładów dotyczących tajemnic przyrody naszego terenu, które odkrywane będą raz w miesiącu przez panów – z brodą i bez brody, od biologii i przyrody – czyli wspomnianego już Adama Rybarczyka i nauczyciela biologii w Zespole Szkół nr 2 im. St. Staszica – Rafała Putza. Adresatami spotkań są przede wszystkim mieszkańcy Nowego Tomyśla i okolic, interesujący się przyrodniczym entourage'em naszej okolicy, chcący poznać ciekawostki dotyczące okolicznej botaniki, życia zwierząt i historii tutejszego krajobrazu. Podczas pierwszego spotkania prowadzący opowiedzieli o ciekawostkach florystycznych, ze



Prowadzący „Spotkania z przyrodą” – panowie z brodą i bez brody – Adam Rybarczyk i Rafał Putz zwróceniem szczególnej uwagi na roślinę zwaną nasięźrzałem, objętą ścisłą ochroną, która utożsamiana jest często ze świętojańskim kwiatem paproci.

Podsumowanie sezonu biegowego 2016

25 stycznia, w Miejskiej i Powiatowej Bibliotece Publicznej w Nowym Tomyszu, Nowotomyski Klub Biegacza „Chyży” uroczysto podsumował sezon biegowy 2016. W podsu-



Tegoroczni laureaci statuetki „Przyjacieli Chyżego” wraz z przedstawicielami klubu

mowaniu udział wzięli członkowie i zarząd klubu oraz zaproszeni goście, m. in. zastępca Burmistrza Nowego Tomysła Paweł Mordal, radni Rady Miejskiej, dyrektor Ośrodka Sportu i Rekreacji w Nowym Tomysłu Artur Łoziński, dyrektor Powiatowego Centrum Sportu Jakub Skrzypczak oraz przedstawiciele sponsorów. Podczas uroczystości omówione były zeszłoroczne imprezy organizowane przez NKB „Chyży” oraz przedstawione cele i pomysły na sezon 2017. Tradycyjnie też prezesi klubu Ryszard Bronowicki i Andrzej Funka wręczyli statuetki „Przyjaciel Chyżego”, przyznawane osobom i instytucjom, które wspierają działalność klubu. W tym roku statuetki trafiły do rąk: Lucyny Kończal – Gnap – dyrektor Miejskiej i Powiatowej Biblioteki Publicznej w Nowym Tomysłu, Angeliki Giel – nauczycielki w Zespole Szkół nr 2 im. St. Staszica, koordynatorki wolontariuszy oraz Firmy „Instalator” z Nowego Tomysła.

Koncertowe spotkanie noworoczne

W sali widowiskowej Nowotomyskiego Ośrodka Kultury 26 stycznia odbył się koncert noworoczny, na który zaprosił nowotomyślan i ich gości Burmistrz Nowego Tomysła dr Włodzimierz Hibner. Przed licznie przybyłą publicznością wystąpili artyści Teatru Muzycznego IWIA ze spektaklem „Paryski romans”. Przedstawienie opowiadało historię polskich śpiewaków, którzy trafili do Paryża, mieli tam okazję poznać najbardziej barwne strony miasta oraz spełnić swoje marzenia, choć nieprzewidywalne sytuacje i ciągle zwroty akcji wciąż stawały im na przeszkodzie. Podczas koncertu można było posłuchać operetkowych i klasycznych przebojów, takich jak „Wilnia”, „O sole mio” czy „Kocham Paryż”. Klimatu przedstawienia dopełniła choreografia oraz barwne kostiumy.



Na noworoczny koncert zaprosili Burmistrz Nowego Tomysła dr Włodzimierz Hibner wraz z dyrektorem Nowotomyskiego Ośrodka Kultury Beatą Baran

Językowe pogotowie

W Miejskiej i Powiatowej Bibliotece Publicznej w Nowym Tomyszu 26 stycznia odbyło się pierwsze spotkanie „Językowego pogotowia”, a tym samym zainaugurowany został cykl spotkań cudzoziemców z językiem polskim. W miłej i przyjaznej atmosferze sympatyczna grupa ukraińskich kursantów poznała formuły powitań i pożegnań, a także polski alfabet oraz liczby i działania na nich wykonywane. Każdy z uczestników miał okazję przedstawić się w języku polskim i przeczytać dialog z podziałem na role. Opowiedział też o regionie, z którego pochodzi i o tym, czym zajmował się w swoim kraju i gdzie pracuje w Polsce. Projekt: „Językowe pogotowie” skierowany jest do wszystkich cudzoziemców mieszkających w Nowym Tomyszu i okolicy, chcących w miłym gronie i sympatycznej atmosferze konwersować w języku polskim i poznawać go krok po kroku. To propozycja również dla tych, których interesuje nasza kultura i tradycje i którzy chcą także przybliżyć innym uczestnikom spotkania swój kraj. Celem projektu jest nie tylko nauka języka polskiego, ale również integracja i zachęcenie obcokrajowców do korzystania z bogatej oferty kulturalno-edukacyjnej biblioteki. Pomysłodawczynią i inicjatorką projektu jest Izabela Putz, animator kultury w nowotomyskiej bibliotece. Zajęcia prowadzi wraz z Grażyną Matuszak, specjalistką do spraw edukacji regionalnej.



W styczniu zainaugurowane zostały biblioteczne spotkania z językiem polskim

Operetkowy koncert karnawałowy

Koncert karnawałowy w wykonaniu solistów Narodowego Teatru Operetki Kijowskiej odbył się 27 stycznia w Nowotomyskim Ośrodku Kultury. Przed publicznością wystąpiły sopranistki Julia Litvinova i Daria Litovczenko oraz dwaj tenorzy – Vladimir Holkin i Dymitro Foszczanka. Zgromadzeni goście mogli usłyszeć m. in. takie utwory jak: „Miłość to niebo na ziemi”, „Te cudne oczy” czy „Twoim jest serce me” i wiele innych.

Muzyka operetkowa ma wielu zwolenników wśród mieszkańców Nowego Tomysła i okolic, czego potwierdzeniem była duża frekwencja na koncercie.

Upamiętniono wydarzenia z 1945 roku

Dla upamiętnienia 72. rocznicy tragicznych wydarzeń, jakie miały miejsce w Nowym Tomyslu w 1945 roku, w trakcie wypierania z miasta hitlerowskich okupantów, 27 stycznia na cmentarzu parafialnym, przy mogile pomordowanych nowotomyszan odbyła się uroczystość patriotyczna. W okolicznościowym przemówieniu burmistrz Włodzimierz Hibner nawiązał do tamtych tragicznych wydarzeń. Podkreślił również, że w dzisiejszych czasach, kiedy to historia bywa zakłamywana, kiedy mówi się o „polskich obozach śmierci”, winni jesteśmy bronić prawdy historycznej i pamiętać o tych, którzy oddali życie za naszą ojczyznę. W uroczystości wzięły udział delegacje gminnych i powiatowych władz samorządowych, partii politycznych, organizacji społecznych oraz szkół i przedszkoli. Modlitwę za pomordowanych odmówił ks. Marek Krysmann. Nowotomyscy harcerze zaciągnęli przy grobie wartę honorową.



Poczty sztandarowe wystawili zarówno kombatanci, jak i młodzież

Rodzinne potyczki w halowej piłce

W hali sportowej nowotomyskiego gimnazjum Ośrodek Sportu i Rekreacji zorganizował 29 stycznia Piłkarski Halowy Turniej Rodzinny. Wzięło w nim udział 7 rodzin: Hildebrandtowie, Beyerowie, Opałowie, Kogowie, Pawłowiczowie, Mikowie i Liskowie. Niektóre rodziny reprezentowane były nawet przez trzy pokolenia. Mistrzem turnieju została rodzina Kogów, która – po pasjonującym meczu finałowym – pokonała rodzinę Hildebrandtów. Najlepsze drużyny zostały udekorowane pamiątkowymi medalami oraz pucharami, które wręczył dyrektor OSiR-u w Nowym Tomyslu Artur Łoziński.



Na zakończenie turnieju wykonano pamiątkową fotografię

Ferie z Nela Małą Reporterką

Feriom zorganizowanym w nowotomyskiej bibliotece w dniach 30 stycznia – 3 lutego, patronowała w tym roku Nela Mała Reporterka. Za sprawą swojej najnowszej, szóstej już książki pt. „Nela na kole podbiegunowym”, zabrała uczestników bibliotecznych spotkań w wyjątkową, pełną wrażeń, mroźną podróż. Dzieci uczestniczące w zajęciach zorganizowanych w bibliotecznej Strefie Koloru słuchały czytanych na głos kolejnych



Dzieci spędziły w bibliotece wesołe ferie z Nela Małą Reporterką

rozdziałów książki, dzięki czemu w ciągu tygodnia poznały treść całej książki. Wraz z Nela odbyły przejażdżkę w psim zaprzęgu, poszukały reniferów, odwiedziły wioskę Świętego Mikołaja, płynęły lodołamaczem, spotkały maskonury, stanęły oko w oko z piżmowolem arktycznym i odkryły zatokę śpiewających wielorybów. Przygody, jakie przeżyła i opisała Nela stanowiły inspirację do zabaw i zadań plastycznych. Uczestnicy ferii mieli więc okazję, m. in. wyciąć fantazyjne płatki śniegu, techniką origami wykonać lodołamacze i psy grenlandzkie, zaprojektować fantazyjny skafander i wymarzoną górę lodową, a także obserwować ptaki własnoręcznie wykonaną lunetą. Książka zawiera dużo treści multimedialnych poukrywanych w tajnych kodach QR. Za pomocą bibliotecznych iPadów udało się je wszystkie odkryć i obejrzeć filmy, które pozwoliły jeszcze bardziej poczuć wyjątkowy klimat koła podbiegunowego.

Artystyczne, wesole i kolorowe ferie

Na czas – trwających od 30 stycznia do 3 lutego – ferii, Nowotomyski Ośrodek Kultury przygotował wiele atrakcji, które organizowane były pod wspólnym hasłem „Ferie zimowe w NOK-u. Artystycznie, wesolo, kolorowo. Z nami będzie odlotowo”. Z oferty NOK-u skorzystało wiele dzieci i młodzieży. Ferie zapoczątkował balik karnawałowy, podczas którego oprócz tańców były konkursy, słodkie niespodzianki oraz fotobudka, w której każdy mógł sobie zrobić pamiątkowe zdjęcie. Przez dwa tygodnie w NOK-u odbywały się różne warsztaty, m. in.: „Mydlane opowieści”, kulinarne „Cuda z cukru”, walentynkowych świeczek żelowych, witrażu, masek karnawałowych, kartek walentynkowych, ale także energetyczna zumba czy szachy w zimowej odsłonie. Ponadto, w ramach Międzynarodowego Dnia Pizzy, w Pizzburgu dzieci mogły własnoręcznie skomponować i skosztować pizzę. Bardzo dużym zainteresowaniem cieszyły się również warsztaty zorganizowane w ramach ekośrodki z Urzędem Miejskim. Dzieci mogły wykonać i ozdobić ekologiczne torby oraz nadać drugie życie surowcom wtórnym. Dowiedziały się, jak ważna w codziennym życiu jest proekologiczna postawa. Za swoją pracę artystyczną uczestnicy zostali nagrodzeni przez Burmistrza Nowego Tomysła Włodzimierza Hibnera. Każdy otrzymał pamiątkowy dyplom oraz grę, puzzle lub quiz o tematyce ekologicznej. Dzieci odwiedził też Stwór Głodomór, żeby w rozśpiewany sposób opowiedzieć o swoich przygodach. Kinomani mogli oglądać filmy na wielkim ekranie, odbył się też pokaz filmu „Balerina”. Codziennie na wszystkich chętnych czekał x-box, puzzle, giga domino, czyli układanie i inne ruchowe wygibańce. W ciągu dwóch tygodni ferii zimowych, we wszystkich atrakcjach zorganizowanych przez Nowotomyski Ośrodek Kultury, wzięło udział ponad 2000 uczestników w różnym wieku.

Druga edycja budżetu obywatelskiego

Do 31 stycznia trwało głosowanie w ramach tegorocznej edycji budżetu obywatelskiego. Od 9 stycznia mieszkańcy wybierali zadania inwestycyjne, które ich zdaniem powinny zostać zrealizowane z budżetu gminy. Spośród 18 zadań zakwalifikowanych do głosowania, większością głosów wybrane zostały cztery: budowa wiaty – biesiadnika o wymiarach 10 x 15 x 4,25 m na działce nr 154 w Sękowie (przy jezioru sękowskim), utwardzenie kostką brukową drogi dojazdowej do cmentarza w Sątopach, budowa pla-



Weryfikacji i obliczania głosów przez kilkanaście dni dokonywała komisja konkursowa

cu zabaw dla dzieci w Parku im. Feliksa Szoldrskiego w Nowym Tomysłu oraz budowa wiaty biesiadnej przy wigwamie w Przytęku. W ramach budżetu obywatelskiego rozdysponowano kwotę 195 000 zł, z zaplanowanych na ten cel 200 000 zł. W głosowaniu złożonych zostało 5 886 kart, z czego 5 444 ważnych. Wyniki głosowania opublikowane zostały 15 lutego.

Międzynarodowy turniej w unihokeju

3 lutego zainaugurowano w naszym mieście ważne, 3. dniowe wydarzenie sportowe, jakim był międzynarodowy turniej mężczyzn U19 w unihokeju – 12 Polish Cup 2017. Turniej otworzył mecz Słowacja – Norwegia. Po wyrównanej grze Słowacy wygrali stosunkiem 5: 4. Pierwszego dnia rozegrany został także mecz Polska-Niemcy. Po pasjonującej walce mecz zakończył się wynikiem 10: 4 dla Polski. Drugiego dnia swoje mecze rozgrywali faworyci zawodów – Czesi i Szwajcarzy. Szwajcarzy pokonali Słowaków w stosunku 11: 5. W drugim meczu Czesi wygrali z Norwegami 12: 5. W trzecim dniu turnieju swoje ostatnie spotkanie rozgrywali Polacy. Był to jednak słabszy występ biało-czerwonych. Mecz Polska-Norwegia zakończył się wynikiem 5: 10. Zawodnicy kilkakrotnie dziękowali kibicom za wspaniałą atmosferę. Na zakończenie 12 Polish Cup, prezes Polskiego Związku Unihokeja Marek Chomnicki, Burmistrz Nowego Tomysła Włodzimierz Hibner, Zastępca Burmistrza Paweł Mordal i Dyrektor Ośrodka Sportu i Rekreacji Artur Łoziński wyróżnili najlepszych zawodników oraz wręczyli pamiątkowe medale. Burmistrz Hibner podziękował Prezesowi Polskiego Związku Unihokeja za zaufanie i powierzenie nowotomyszanom organizacji turnieju. Podczas rozgrywanych meczów nowotomyscy kibice wspaniale dopingowali rywalizującym ze sobą zespołom.

Etiopia – religia i obyczaje

6 lutego gościem Klubu Miłośników Podróży „Przez kontynenty”, działającego w nowotomyskiej bibliotece publicznej, była Stanisława Waszkowiak – nowotomyślanka, emerytowana nauczycielka, podróżniczka i fotografik. Opowiedziała o swojej wyprawie do Etiopii, dawniej zwanej Abisynią, która jest uważana za jedno z najciekawszych miejsc na Ziemi. Swoją opowieść ubarwiła pokazem fotografii, które ukazywały kulturę, religię i zwyczaje panujące w Etiopii. Klubowicze podziwiali zapierające dech w piersiach krajobrazy, a także faunę i florę obfitującą w okazy nie występujące nigdzie indziej. W kularach można było również obejrzeć przedmioty użytkowe przywiezione przez panią Stanisławę i przy aromatycznej kawie kontynuować rozmowy na temat dalekich wojaży. Nowotomyską podróżniczkę od lat fascynuje odkrywanie świata – jego cudów, tajemnic, a także zwykłej codzienności. Podróżowanie i poznawanie świata stało się jej pasją i sposobem na życie. Jest autorką wystaw fotograficznych, organizuje także pokazy slajdów podróżniczych, dokumentujących jej wyprawy.



W kularach można było obejrzeć pamiątki przywiezione z Etiopii przez nowotomyską podróżniczkę Stanisławę Waszkowiak

Rekordowa plecionka i pamiątkowy album

Na stronie internetowej Biura Rekordów Guinnessa 9 lutego pojawiła się informacja potwierdzająca ustanowienie Rekordu Guinnessa na najdłuższy wiklinowy warkocz na świecie. Rekord ten był ustanawiany 21 sierpnia 2015 r. z inicjatywy Ogólnopolskiego Stowarzyszenia Plecionkarzy i Wikliniarzy w Nowym Tomysłu. Wydarzenie zorganizowano w ramach III Światowego Festiwalu Wikliny i Plecionkarstwa w Nowym Tomysłu. Wyplatanie najdłuższego warkocza rozpoczęto przy największym na świecie wiklinowym koszu - wpisanym do Księgi Rekordów Guinnessa. Nad wyplataniem wiklinowego warkocza przez 3 dni pracowało ponad 20 osób. Po rozwinięciu i zmierzeniu rekordowej plecionki okazało się, że osiągnęła ona długość 1040 metrów. Opublikowanie

tej oczekiwanej - nie tylko przez nowotomyskich plecionkarzy - informacji, zbiegło się w czasie z uroczystą prezentacją albumu „Tutaj ludzie wyplatają swój los”, dokumentującego wydarzenia III Światowego Festiwalu Plecionkarstwa Nowy Tomyśl 2015. Jego promocja odbyła się tego dnia wieczorem w nowotomyskiej Restauracji „Chmiel i Wiklina”.

Z Marcinem Kydryńskim spotkanie niebanalne

Tematem spotkania z gościem „Spotkań niebanalnych”, odbywających się w nowotomyskiej bibliotece była książka „Biel. Notatki z Afryki” Marcina Kydryńskiego, dziennikarza muzycznego, autora tekstów piosenek, producenta telewizyjnego, ale także podróżnika i fotografa, który 13 lutego przybył do Miejskiej i Powiatowej Biblioteki Publicznej. Ciekawa rozmowa, prowadzona przez dyrektor biblioteki Lucynę Kończal-Gnap, wiodła przez meandry książki, wzbogaconej o zaskakująco piękną warstwę fotograficzną. Autor dzielił się swymi przemyśleniami po licznych podróżach do Afryki, pokazując ten nieujarzmiony, dziki i nieustannie się zmieniający kontynent. Jak sam powiedział, książka ta jest swego rodzaju dialogiem, rozmową z drugim człowiekiem na tematy ważne dla każdego: wartości, uczuć, przemijania czy też wiary. To osobisty zapis szczególnych wydarzeń i obserwacji z perspektywy Europejczyka. Poza książką i Afryką, tematem rozmowy była również bliska sercu Marcina Kydryńskiego muzyka, którą dzieli się ze słuchaczami podczas swoich codziennych audycji pt. „Siesta” emitowanych w radiowej „Trójce”. Spotkanie było bardzo interesujące, lecz z powodu ograniczeń czasowych, nie sposób było wyczerpać wszystkich tematów i zadać wszystkich pytań, które cisnęły się na usta. Osoby, które wyszły z poczuciem niedosytu, mogły zaopatrzyć się w książki, audiobooki i płyty, które autor opatrywał stosownymi dedykacjami.



Marcin Kydryński w rozmowie z dyrektor biblioteki Lucyną Kończal-Gnap

62. Śpiewnik Domowy

15 lutego odbyło się w NOK-u pierwsze w tym roku spotkanie z cyklu: „Śpiewnik domowy”. Tym razem na liście wykonywanych utworów znalazły się piosenki filmowe. Wspólnie wykonano m. in. „Czterdziestolatka” ze słynnego serialu pod tym samym tytułem, „Szukaj mnie”, „Balladę o małym rycerzu”, „Dumkę” czy „Deszcze niespokojne”. Oprawę muzyczną spotkania zapewnił duet Anna Kaczmarek i Tomasz Perz z towarzyszeniem zespołu „Ojej” z Bukowca.

Warsztaty papieru czerpanego

Podczas kolejnego spotkania w Klubie Rękodziela „Fantazja” w Miejskiej i Powiatowej Bibliotece Publicznej w Nowym Tomysłu uczestniczki warsztatów 17 lutego tworzyły okazjonalne kartki, dekorowane suszonymi roślinami. Panie dowiedziały się, kiedy i gdzie wyznaleziono papier, zapoznali się z tradycyjną metodą jego produkcji, a następnie same czerpały papier i ozdabiały go suszonymi ziołami i kwiatami. Warsztaty poprowadzili Lucyna Streich i Tomasz Głuszkiewicz z Pracowni Edukacyjnej WIATRAK. Zapropozowane przez bibliotekarki klubowe zajęcia wyrabiają zmysł estetyczny, rozwijają sprawność manualną, pobudzają wyobraźnię i inspirują do kreatywnego myślenia. Poza tym rozwijają umiejętność komunikacji i pracy w zespole oraz łączą wymiar poznawczy z dobrą zabawą.

Prezentacja nowotomyskich walorów turystycznych

Pracownicy Wydziału Organizacyjnego i Komunikacji Społecznej Urzędu Miejskiego w Nowym Tomysłu od 17 do 19 lutego prezentowali walory turystyczne naszego miasta i jego okolic podczas Targów Turystycznych TOUR SALON w Poznaniu. Na targach zaprezentowano m. in. wpisany do Księgi Rekordów Guinnessa kosz gigant, jeden z najmniejszych ogrodów zoologicznych w kraju oraz jedyne w Polsce Muzeum Wikliniarstwa i Chmielarstwa. Dużą popularnością wśród zwiedzających cieszyły się wyeksponowane na stoisku wydawnictwa: „Nowotomyskie państwa – miasta” oraz „Modelarstwo nowotomyskie” – z papierową chatą ołędorską do samodzielnego sklepania. Odbyła się również degustacja serów smażonych, twarożków oraz gzyka przekazanych przez Okręgową Spółdzielnię Mleczarską TOP TOMYŚL. Największym zainteresowaniem odwiedzających targi cieszył się jednak pokaz mistrza plecionkarstwa Rafała Górczyńskiego, który na oczach zwiedzających wyplatał koszyki.

Bogate w wydarzenia dni sztangistów

W Młodzieżowym Centrum Podnoszenia Ciężarów 18 lutego rozpoczęła się rywalizacja w ramach Mistrzostw Wielkopolski LZS do lat 20. W zawodach wystartowało 36 zawodniczek i zawodników z wielkopolskich klubów, prowadzących sekcje podnoszenia ciężarów. Największą reprezentację wystawił „Promień” Opalenica, który wygrał rywalizację drużynową. W rywalizacji indywidualnej nowotomyślanie nie dali szans konkurentom. W klasyfikacji open, wśród dziewcząt, zdecydowanie wygrała Paulina Kudłaszyk, uzyskując 197,3 pkt. Wśród chłopców zwyciężył Damian Keller, zdobywając 302,8 pkt. W godzinach popołudniowych na tym samym obiekcie rozpoczął się VIII Memoriał im. Mariana Głuszka – wielki mecz sztangistów, między reprezentacją Wielkopolski a Sportovnij Klub

Podnoszenia Ciężarów Horni Sucha z Czech. W rywalizacji liczył się wynik sześciu startujących zawodników. W ekipie z Czech startowało siedmiu zawodników, a wynik najsłabszego z nich nie miał być wliczany do punktacji. Po bardzo wyrównanej rywalizacji, ekipa z Wielkopolski pokonała gości z Czech, stosunkiem punktów 1734 do 1694. Podczas tego sportowego wydarzenia odbyło się odsłonięcie na sali Młodzieżowego Centrum Podnoszenia Ciężarów graffiti, które przedstawia sukcesy polskich ciężarów, logo „Budowlanych – Calus”, PZPC i herb powiatu nowotomyskiego. 19 lutego odbyły się pierwsze klubowe wieloboje atletyczne, które były kwalifikacjami do ogólnopolskiego finału. Startowali w nich najmłodsi zawodnicy, czyli dziewczęta i chłopcy od 8 do 12 roku życia. Młodzi adepci podnoszenia ciężarów rywalizowali w rzucie piłką lekarską, trójskoku obunóż z miejsca, biegu rozstawnym i w boju rwania lub podrzutu. Sędziowie oceniali technikę, jaką zaprezentowali zawodnicy, nie biorąc pod uwagę obciążenia sztangi.

Rywalizacja wsi w halowej piłce nożnej

W hali nowotomyskiego gimnazjum Ośrodek Sportu i Rekreacji w Nowym Tomysłu zorganizował 19 lutego Mistrzostwa Gminy Nowy Tomysł w Halowej Piłce Nożnej Reprezentacji Wsi o Puchar Dyrektora OSiR- u. Do rywalizacji zgłosiło się 7 drużyn, w których wystąpiło ponad 60 zawodników. Turniej przeprowadzono systemem „każdy z każdym”. Najlepszą drużyną okazała się ekipa z Wytomyśla, która nie poniosła żadnej porażki. Równie dobrze zaprezentowało się Jastrzębsko Stare, które przegrało tylko z triumfatorom rozgrywek. Najciekawiej wyglądała walka o 3. miejsce, w trakcie której Sątopy wyprzedziły Glinno lepszym stosunkiem bramek. Dekoracji najlepszych drużyn dokonali Burmistrz Nowego Tomysłu dr Włodzimierz Hibner oraz dyrektor OSiR- u Artur Łoziński.

Międzynarodowy Dzień Języka Ojczystego

21 lutego, w Międzynarodowym Dniu Języka Ojczystego, w Szkole Podstawowej nr 2 w Nowym Tomysłu, zorganizowany został Powiatowy Konkurs Ortograficzny pod hasłem „Życie codzienne i niecodzienne zdarzenia”. W konkursie udział wzięli uczniowie klas IV, V i VI., w sumie 44 uczestników z siedemnastu szkół podstawowych z powiatu nowotomyskiego. Dyktando pt.: „Na Wyspie Księcia Edwarda” zostało zredagowane przez polonistkę Ewę Szelaę. Prace uczestników oceniało jury, w skład którego wchodziło poloniści ze szkół uczestniczących w konkursie. Laureatami zostali – w kategorii klas IV: I miejsce – Emilia Parfliniak (Jastrzębsko Stare), II miejsce – Piotr Zborala (Szkola Podst. nr 2 Nowy Tomysł), III miejsce – Nel Kaczmarek (Porajyn); – kategorii klas V: I miejsce – Wiktoria Szarata (Pakosław), II miejsce – Julia Borowczyk (Rudniki), III miejsce – Julia Wolna (Porajyn); – w kategorii klas VI: I miejsce – Zofia Marchewka (Opalenica), II miejsce – Marianna Karcz (Miedzichowo), III miejsce – Marianna Popiół (Dakowy Mokre).

Burmistrz Nowego Tomysłu dr Włodzimierz Hibner i dyrektor Szkoły Podstawowej nr 2 w Nowym Tomysłu Marek Polcyn wręczyli zwycięzcom dyplomy i nagrody rzeczowe. Koordynatorami konkursu były nauczycielki języka polskiego w Szkole Podstawowej nr 2 w Nowym Tomysłu – Ewa Szelaę i Monika Maciołek, oprawę plastyczną przygotowała Iwona Kaźmierowska.



Laureaci konkursu uhonorowani zostali dyplomami i nagrodami rzeczowymi

Pamięci Żołnierzy Wyklętych

22 lutego zainaugurowano nowotomyskie obchody Tygodnia Pamięci o Żołnierzach Wyklętych – Bohaterach Niezlomnych. Organizatorem wydarzenia był Zespół Szkół Zawodowych i Licealnych im. dra K. Hołogi w Nowym Tomysłu, przy współpracy z Wyższą Szkołą Pedagogiki i Administracji w Nowym Tomysłu. Patronat nad obchodami objęli: Wielkopolski Kurator Oświaty, Dyrektor Oddziału IPN w Poznaniu oraz Starosta Nowotomyski. Po powitaniu gości oraz uczniów przez dyrektor ZSZiL Elżbietę Helwing, referaty wygłosili: dr Rafał Reczek – dyrektor Oddziału IPN w Poznaniu, Rafał Kościański – naczelnik Oddziałowego Archiwum IPN w Poznaniu oraz Janusz Niemiec – syn majora Antoniego Żubryda. Wśród gości spotkania nie zabrakło Wiceministra Oświaty dra Krzysztofa Błaszczyka, przedstawicieli władz samorządowych powiatu i gmin, instytucji wojskowych, kombatanów oraz młodzieży. Tematyka sesji popularnonaukowej oraz występ wokalny Lucyny Knop spotkały się z dużym zainteresowaniem zebranych. Oprawę organizacyjną przedsięwzięcia zapewnili Piotr i Zdzisław Kościańscy. Uczniów szkół podstawowych, gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych zaproszono ponadto do udziału w konkursie plastycznym „Niezlomni w drodze do niepodległości”. Przy tej okazji dokonano prezentacji mundurów żołnierzy biorących udział w powstaniu wielkopolskim, która przygotowana została przez uczniów Gimnazjum nr 2 z Wolsztyna. Uczestnicy inauguracyjnego spotkania zwiedzili także wystawę „Sowieckie piekło 1939-1956”, przygotowaną przez poznański oddział IPN.

Wysyłam Tobie mój sen

Autorski recital Rafała Putza, który odbył się 22 lutego w nowotomyskiej bibliotece, spotkał się z bardzo ciepłym odbiorem i pozytywnymi komentarzami. Jak pokazała frekwencja, amatorów poetyckich tekstów i ciekawych rozwiązań muzycznych w naszym mieście nie brakuje. Wykonawca krok po kroku budował artystyczne napięcie, wprowadzając publiczność w tajniki swojego wewnętrznego przekazu. Poetycki nastrój udzielił się wszystkim, a poruszające teksty, niebanalne dźwięki i energetyzujący wokół wywołały gromkie brawa. Tego wieczoru można było posłuchać najnowszych kompozycji artysty, m. in. „Bar pod widnokregiem”, „Jeśli bym”, „Myśli jak motyle” i „Ostatnie życzenie”. Osoby, które chciały dłużej pozostać w tym muzycznym klimacie, mogły nabyć płyty „Karawany Eskimosów”, której Rafał Putz jest założycielem i liderem i z którą nagrał dwie płyty: „Didaskalia” (2011 r.) i „Kalejdoskop'ja” (2012 r.). Bohater wieczoru jest autorem tekstów i muzyki wszystkich wykonywanych utworów. Oderwany od „Karawany Eskimosów” występuje solowo przy akompaniamencie gitary. Wyróżniają go sugestywne, pobudzające do refleksji teksty i energetyczny przekaz muzyczny.



W programie „Wysyłam Tobie mój sen” wystąpił Rafał Putz

Wyróżnienia dla kombatantów

W Nowotomyskim Ośrodku Kultury 23 lutego odbyło się zebranie organizacyjne nowotomyskiego koła Związku Kombatantów RP i Byłych Więźniów Politycznych. Gości powitał prezes koła Stanisław Rybarczyk. Spotkanie rozpoczęło się od minuty ciszy ku czci zmarłej w styczniu, w wieku 102 lat, śp. Zofii Nitsche, która była najstarszym nowotomyskim kombatantem. Zebranie miało uroczysty charakter, bowiem w trakcie obrad wręczono medale i odznaczenia zasłużonym członkom związku. Za szczególne zasługi w kultywowaniu pamięci o walce o niepodległość Rzeczypospolitej Polskiej, szef Urzędu ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych odznaczył medalem, PRO PATRIA członków koła

w Nowym Tomysłu: por. w st. spoczynku Franciszka Kurcewicz, Józefa Bednarza, Edwarda Giela, Waleriana Chojnackiego i Jana Małyszczaka. Za czynne wspieranie nowotomyskiego koła odznaczeniem „Za zasługi dla Związku Kombatantów RP i Byłych Więźniów Politycznych” uhonorowani zostali: Mirosław Bąk, Władysław Nowicki i Zenon Doliwa. Za aktywną i bezinteresowną działalność na rzecz Związku Kombatantów RP i Byłych Więźniów Politycznych Koła w Nowym Tomysłu dyplomami uznania zostały uhonorowane: Maria Sobieska, Joanna Pawlicka, Janina Nowak, Gabriela Kaczmarek, Genowefa Cwiertnia, Janina Nowak. Członkami nadzwyczajnymi Związku Kombatantów RP i Byłych Więźniów Politycznych Koła w Nowym Tomysłu zostali: Jakub Kaczmarek, Krystian Dybek, Stanisław Rybarczyk i Helena Staśkiewicz.

Z Renatą Matusiak po Pakistanie

Do Klubu Miłośników Podróży „Przez kontynenty”, działającego w nowotomyskiej bibliotece, 24 lutego przyjechała Renata Matusiak, nauczycielka, bibliotekarka i grafik komputerowy z Kędzierzyna-Koźła, a z zamiłowania podróżniczka. Z wielką pasją opowiedziała o swojej trzymiesięcznej podróży po Pakistanie. Klubowicze wysłuchali opowieści o jej samotnej wędrówce przez kraj, w którego kulturze nie ma miejsca na samotnie podróżujące kobiety, przeprawie przez przełęcz Chajber na pograniczu afgańsko-pakistańskim, podróżowaniu z uzbrojoną eskortą przez tereny wyjęte spod jurysdykcji pakistańskiego rządu, a także pokonywaniu, powstałego kilka lat temu, jeziora na najwyższej międzynarodowej drodze świata – Karakorum Highway. Spotkanie było bardzo bogate w treści i wzbogacone urokłiwymi fotografiami.

Cicha Góra kobietom

Z pewnym wyprzedzeniem, już 24 lutego, mieszkańcy Cichej Góry świętowali Dzień Kobiet. Spotkanie odbyło się w Klimkowej Osadzie. Współorganizatorami zabawy byli: Ko-



Panowie z Rady Sołeckiej w Cichej Górze w programie artystycznym dedykowanym paniom

ło Gospodyń Wiejskich, Sołtys i Rada Sołecka wsi Cicha Góra. Tego wieczoru na panie czekały kwiaty, życzenia, kolacja, ciasto oraz wyczekiwana główna atrakcja, czyli występy wokalnno-taneczno-kabaretowe panów z Rady Sołeckiej. Było to piąte, zatem jubileuszowe spotkanie z tej okazji. W związku z tym panie z Koła Gospodyń Wiejskich przygotowały specjalne podziękowania dla członków Rady Sołeckiej za coroczne zaangażowanie w organizację Dnia Kobiet.

Jubileuszowy Chóralny Podkoziółek

15. jubileuszowy Powiatowo – Gminny Przegląd Zespołów Śpiewaczych „Chórally Podkoziółek” odbył się 28 lutego w Nowotomyskim Ośrodku Kultury. Na wydanie to – tradycyjnie kończące karnawał – przybyło czternaście zespołów śpiewaczych z terenu całego powiatu, a także spoza jego granic. Znane i lubiane utwory wykonywały zespoły: „Śpiewający Przyjaciele”, „Niespodzianka”, „Jarzębina” i „Wiklinki” z Nowego Tomysła, „Wesołe Seniorki” z Opalenicy, „Wytomyślanie”, „Lwówianki” i „Mała Grupa Społeczna” ze Lwówka, „Bolewiczanie”, „Ojej” i „Zespół Seniorów” z Bukowca, „Akademia” ze Zbąszynka, „Wesoła Ferajna” ze Zbąszynia oraz „Arkadia” z Borui Kościelnej. Na zakończenie koncertu na scenę zaproszono wszystkich panów, którzy spontanicznie wykonali utwór „Iść w stronę słońca”, tworząc tym samym piętnasty zespół na piętnastym podkoziółku. Jak to bywa przy okazji „okrągłych rocznic” były życzenia i podziękowania dla organizatorów oraz tort dla uczestników. Wszystkie zespoły otrzymały pamiątkowe statuetki, dyplomy oraz kwiaty. Po zakończeniu części artystycznej w holu Nowotomyskiego Ośrodka Kultury odbyła się dla uczestników przeglądu zabawa, która zgodnie z tradycją „podkoziółkową” trwała do północy. (Czytaj więcej: ss. 67-75)

W krainie liliputów

2 marca w Galerii na Piętrze nowotomyskiej biblioteki zagościły oryginalne, żywe i dynamiczne prace autorstwa Moniki Nowak, pasjonatki fotografii, na co dzień nauczycielki edukacji wczesnoszkolnej w Zespole Szkoły Podstawowej i Przedszkola im. Kornela Makuszyńskiego w Zębowie. Licznie przybyli goście, w tym admiratorzy sztuki i przyjaciele artystki, z zaciekawieniem oglądali przedstawione na fotografiach sceny jak z powieści pt. „Podróże Guliwera” Jonathana Swifta, na których miniaturowe postacie zmagają się z elementami świata w rzeczywistym wymiarze. Zapytana, czy tego typu fotografia jest jej autorskim pomysłem, Monika Nowak przyznała, że tak nie jest, że zainspirowały ją i zafascynowały – znalezione przypadkowo kilka lat temu w Internecie – prace brytyjskiego fotografa i artysty Slinkachu. Jednocześnie dodała, że fotografia tego typu stała się dla niej przede wszystkim dobrą zabawą, pasją i odskocznią od rzeczywistości. Monika Nowak nie od dzisiaj angażuje się w różnego typu działalność kulturalną. Działa m. in. w Zakładzie Fotografii Autorskiej „Anima” przy lwóweckiej bibliotece. Niespodziankę muzyczną podczas wernisażu, wszystkim przybyłym, a w szczególności bohaterce wieczoru sprawili: córka Paula i jej kolega Bartek Nowak. Tradycyjnie już nie mogło obyć się bez losowania jednej z prac artystki. Tym razem urokliwa fotografia trafiła do rąk Teresy Dziewiałowskiej.



Zwiedzający z zaciekawieniem podglądali życie liliputów uwiecznionych na fotografiach Moniki Nowak

Koncert Andrzeja Piasecznego

3 marca w Nowotomyskim Ośrodku Kultury odbył się koncert Andrzeja Piasecznego – wokalisty, który pomimo upływu czasu, niezmiennie cieszy się dużą popularnością. W trakcie 2. godzinnego koncertu publiczność mogła usłyszeć piosenki, także te z repertuaru zespołu „Mafia”, czy też utwory, które artysta pisał dla innych wokalistów, m. in. Krzysztofa Krawczyka i Ewy Bem. W programie koncertu znalazły się takie szlagiery jak: „Mocniej”, „Przytul mnie życie”, „Śniadanie do łóżka”, „Prawie do nieba”, „Chodź, przytul, przebac” oraz „Niecierpliwi”. Raz było lirycznie i nastrojowo, innym razem bardziej energetycznie. Za każdym razem jednak Andrzej Piaseczny urzekał widzów swoim głosem i charyzmą. Niemal pomiędzy każdym utworem piosenkarz rozmawiał z publicznością, za co także zbierał oklaski. Dzięki temu, mimo występu przed widownią wypełnioną po brzegi, udało mu się stworzyć bardzo kameeralną atmosferę. Artysta żegnany był owacjami na stojąco, a na dobranoc publiczność usłyszała wzruszającą „Kołysankę dla Okruszka”.

Michał Rusinek na spotkaniach z młodymi czytelnikami

W ramach projektu „Kto Ty jesteś?”, realizowanego przez Miejską i Powiatową Bibliotekę Publiczną w Nowym Tomysłu, 6 marca, w bibliotecznej Strefie Koloru, w filiach bibliotecznych w Wytomysłu oraz w Borui Kościelnej gościł Michał Rusinek. Uznany językoznawca, tłumacz, pisarz, wieloletni sekretarz Wisławy Szymborskiej spotkał się z uczniami szkół podstawowych, by opowiedzieć o swej książce, napisanej z myślą o młodych czytelnikach, noszącej tytuł „Zakłęcie na „w”. Jest to wzruszająca literatura faktu dla najmłodszych, wydana w koedycji z Muzeum Powstania Warszawskiego. Opisane w niej wydarzenia zostały oparte na wspomnieniach Włodzimierza



Michał Rusinek spotkał się z dziećmi w Nowym Tomysłu, Wytomyślu i Borui Kościelnej

Dusiewicza – obecnie 86. latka, który urodził się w Nowej Wsi w powiecie szamotulskim, a przed wojną uczył się w szkole w Grodzisku Wlkp. Dzięki jego relacji z okresu dzieciństwa, młodzi czytelnicy otrzymali wiarygodny obraz życia w czasach niemieckiej okupacji. Książka stanowi udaną próbę opowiedzenia dzieciom o II wojnie światowej prostym, zrozumiałym dla nich językiem. Uczestnicy spotkań z uwagą wysłuchali fragmentów książki czytanych przez Michała Rusinka. Zachęteni przez pisarza dzielili się swoją wiedzą na temat zagadnień związanych z wojenną tematyką. Zadawali także wiele pytań, dotyczących zarówno książki autora, jak i jego życia zawodowego oraz prywatnego. Projekt „Kto Ty jesteś?”, realizowany od marca do czerwca 2017 roku, dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

Międzynarodowa Konferencja Szparagowa

W hotelu Hi – Fi w Paproci 7 marca odbyła się XX Międzynarodowa Konferencja Szparagowa. Jej organizatorami byli: Polski Związek Producentów Szparaga, Katedra Warzywnictwa Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu i Starostwo Powiatowe w Nowym Tomysłu. Uczestnikami konferencji, oprócz producentów szparaga z kraju, byli również goście z Anglii, Niemiec i Chin. Na konferencji poruszana była tematyka dotycząca m. in. ekonomicznych aspektów produkcji szparaga w Polsce, uprawy szparaga zielonego, odmian szparaga w Europie, środków do ochrony szparaga przed chorobami i chwastami. Podczas jubileuszowej konferencji Zarząd Stowarzyszenia Polskiego Związku Producentów Szparaga uhonorował wyróżnieniem „Złote Szparagi” prof. dr hab. Mikołaja Knaflewskiego – inicjatora i organizatora Międzynarodowych Konferencji Szparagowych. W części artystycznej spotkania wystąpił zespół „Łany”.

Koncert w słusznej sprawie

Pod hasłem „Kobiety są z Wenus, mężczyźni są z Marsa...” 9 marca w Nowotomyskim Ośrodku Kultury odbyły się dwa koncerty z cyklu „Dorośli – Dzieciom”. Po raz kolejny nauczyciele ze Szkoły Podstawowej nr 1 im. Tadeusza Kościuszki oraz ich przyjaciele przygotowali koncert charytatywny na rzecz dwóch dziewczynek: Ady Wnuk i Majki Tutko. Sala widowiskowa NOK-u dwukrotnie wypełniła się po brzegi, potwierdzając, że los dziewczynek nie jest obojętny mieszkańcom Nowego Tomysła. Zaśpiewane piosenki nawiązywały do miłości, która powinna być najważniejszą wartością w życiu każdego człowieka. Okazywanie miłości to przede wszystkim troska o drugiego człowieka. Koncerty były tego doskonałym przykładem, a potwierdziła to zebrana suma ponad 18 000 zł na rehabilitację dziewczynek.

W Sękowie świętowano Dzień Kobiet

Mieszkańcy Sękowa 11 marca obchodzili Dzień Kobiet. Sołtys Piotr Protas, wraz z grupą aktywnych członków Stowarzyszenia „Sękowo Olęderskie”, zorganizował świąteczne spotkanie dla zaproszonych gości. Panowie zaprezentowali pokaz mody damskiej na wesoło, a młodzież kilka scenek wokalnie – tanecznych. Każda z pań otrzymała oczywiście kwiatki. W przyjemnej atmosferze upłynęło kilka godzin wspólnego świętowania. Z okazji przypadającego właśnie w tym dniu Dnia Sołtysa mieszkańcy złożyli sołtysowi życzenia i złożyli podziękowania za jego starania.

Z Internetem w nieznanie

W ramach projektu „Zaczytania Pani Wiosna”, dofinansowanego ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego, 14, 21, 28 marca oraz 4 kwietnia w Miejskiej i Powiatowej Bibliotece Publicznej w Nowym Tomyslu odbyły się zajęcia internetowe z wykorzystaniem ipadów dla seniorów z Domu Dziennego Pobytu. Każde z zajęć związane było z in-



Uczestnicy zajęć komputerowych „Z Internetem w nieznanie”

ną tematyką, a łączyło je wykorzystanie nowoczesnych technologii. Pierwsze z nich: „Posmakuj przeszłości” miały na celu odkrywanie smaków dzieciństwa. Były więc kulinarne wspominki, tradycyjne receptury, a także serfowanie po kulinarnych blogach i stronach internetowych. Drugie spotkanie: „Odkryj przyrodę” pozwoliło na odkrywanie najpiękniejszych przyrodniczych miejsc w Polsce. Uczestnicy zajęć odbyli wirtualny spacer po parkach narodowych, poznając gatunki roślin i zwierząt w nim żyjących. Podczas kolejnych zajęć: „Poznaj siłę zióła” seniorzy poznali wiele ciekawostek dotyczących zastosowania ziół jadalnych i leczniczych. Z wielką uwagą samodzielnie wertowali strony internetowe o fitoterapii. Ostatnie zajęcia: „Poczuj historię” wprowadziły uczestników w świat muzeów. Seniorzy z łatwością wirtualnie zwiedzali muzea Polski i świata – zarówno te tradycyjne, jak i bardzo nowoczesne. Uczestnicy zajęć udowodnili, że nowoczesne technologie nie są im straszne, zdobyli nowe sprawności w ich obsłudze, dowiedzieli się, w jaki sposób wyszukiwać informacji w Internecie, gdzie szukać porady, a gdzie inspiracji. Pod okiem pracownika biblioteki, Róży Mleczak, zajęcia przeprowadzili: Barbara Patora, Grażyna Matuszak i Rafał Putz. Projekt „Zaczytana Pani Wiosna” realizowany jest od marca do czerwca 2017 roku.

Święto Kobiecości

W ramach tegorocznego Święta Kobiecości, odbywającego się w nowotomyskiej bibliotece w dniach 14, 16 i 20 marca, wszystkie panie zachęcane zostały do wyzwolenia siły swej kobiecości. Pierwszą ku temu sposobnością były warsztaty motywacyjne z trenerką biznesu Romaną Seifert, podczas których panie wyzwoliły swoją energię. Prowadząca warsztaty, w swym „Przepisie na szczęście”, odsoniła przed uczest-



Z okazji Święta Kobiecości w bibliotece odbyły się także warsztaty taneczne dla pań

niczki klucze szczęścia, przekonywała też, jak istotne są pozytywne relacje międzyludzkie i życie zgodnie z własnymi przekonaniem. Drugą atrakcją tegorocznego Święta Kobiecości był przepełniony pozytywną energią koncert pt. „Kobiety kobietom”. Wraz z wykonawcami – Ewą Michrowską i Jackiem Skowrońskim – panie wyzwołyły swoją radość, bawiąc się wspaniale przy piosenkach znanych i lubianych artystek polskiej sceny muzycznej, m. in. Maryli Rodowicz, Karin Stanek i Anny Jantar. Ostatnią atrakcją było wyzwolenie pasji poprzez warsztaty taneczne z zespołem „Overdue Girls”, którego członkinie doskonale wiedzą, jak zatrzymać młodość bez korzystania z atrakcji medycyny estetycznej. Podczas energetycznych zajęć zaraziły pasją, radością, siłą kobiecości, pewnością siebie i dużym optymizmem.

Z wyobraźnią w świat

W ramach projektu „Zaczytana Pani Wiosna”, realizowanego przez Miejską i Powiatową Bibliotekę Publiczną w Nowym Tomysłu, 16 i 24 marca, odbyły się dwa warsztaty z udziałem uczniów Szkoły Podstawowej nr 1 i Gimnazjum im. Feliksa Szoldrskiego. Ich młodszy uczestnicy wzięli udział w bardzo żywych, interaktywnych warsztatach na temat społecznego *savoir vivre*'u. Przeprowadził je Michał Zawadka, który w nieszablonowy sposób opowiedział o zasadach współżycia między ludźmi, przyjaźni i tolerancji. Gimnazjaliści natomiast spotkali się z Krzysztofem Petkiem, który odsłonił przed nimi tajniki dobrego dziennikarstwa, podkreślając nie tylko istotę warsztatu, ale również wagę etyki zawodowej. Projekt „Zaczytana Pani Wiosna”, realizowany od marca do czerwca 2017 roku, dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego.



Warsztaty na temat społecznego *savoir vivre*'u przeprowadził Michał Zawadka

Sukcesy na Turnieju Tańca

18 marca w Kórniku odbył się Ogólnopolski Turniej Tańca „Biała Dama”. W festiwalu wzięły udział pary z Nowotomyskiego Ośrodka Kultury, które zaprezentowały tańce latynoamerykańskie i standardowe, w kilku grupach podzielonych według wieku i klas tanecznych. Maria Wojtkiewicz i Mikołaj Pajchrowski zdobyli drugie miejsce w kategorii 12-13 latków klasa H. Antonina Wojtkiewicz i Adam Pażucha wytańczyli pierwsze miejsce w kategorii 12-13 latków klasa G. Marta Krzyśków i Mateusz Majorczyk zajęli drugie miejsce w kategorii 10-12 latków klasa H. Najmłodszy uczestnicy - Aleksandra Fricz i Aleksander Prętki oraz Aleksandra Majorczyk i Antoni Gomuła - zmierzili się w kategorii 8-9 latków klasa H i wytańczyli drugie miejsce.

III Konkurs Modeli Kartonowych

Zorganizowany przez sekcję modelarską działającą przy Nowotomyskim Ośrodku Kultury, pod patronatem Burmistrza Nowego Tomysła, III Konkurs Modeli Kartonowych odbył się 18 i 19 marca. Pierwszego dnia konkursu Waldemar Góralski wygłosił prelekcję pt. „Okrety 3D, czyli moje poznanie historii”. Podczas modelarskiego wydarzenia zaprezentowano nowotomyskie wydawnictwo modelarskie, którego pierwszy numer dotyczył chaty osadnika ołęderskiego. W związku z tym, do tegorocznego konkursu wprowadzono nową konkurencję dotyczącą budowli nowotomyskich, a dokładniej właśnie ołęderskich chat. Wydawnictwo przygotowała Mariola Jarecka z sekcji modelarskiej NOK-u; a wydał je Urząd Miejski w Nowym Tomysłu. W tym roku w konkursie uczestniczyli przedstawiciele modelarni z całej Polski, a także z Czech, Litwy i Łotwy. Podczas konkursu zaprezentowano 464 modele w różnych kategoriach: artyleria, figurki, okręty, statki, żaglowce, okręty podwodne, pojazdy kołowe, szynowe i gąsienicowe, rakiety, samoloty, budowle i science-fiction – z podziałem na kategorie wiekowe: senior, junior i młodzik. Puchar Burmistrza Nowego Tomysła otrzymał Jacek Małkowski za model zamku Vranov. Nagrodę specjalną Urzędu Miejskiego w Nowym Tomysłu, za model chaty ołęderskiej, otrzymali Joanna Wantowska, Wiktor Prokop i Paweł Kaczmarek. Puchar za najlepszy model polskiej budowl



Chaty ołęderskie wykonane przez uczestników konkursu

przyznany został Krzysztofowi Szeffnerowi za model kościoła w Gryfinie. Puchar za najlepszy model polskiego samolotu otrzymał Krzysztof Zabłocki za model MI 6. Puchar za najlepszy model polskiego okrętu trafił do Andrzeja Jakulewicza za model ORP Warszawa. Puchar za najlepszy model polskiego pojazdu otrzymał Wojciech Volny za VSM42-999, a puchar za najlepszy model związany z Nowym Tomyślem – za model chaty ołęderskiej otrzymał Stasys Maskolaitis.

Spotkanie emerytowanych pracowników Urzędu Miejskiego

Coroczne spotkanie emerytowanych pracowników Urzędu Miejskiego w Nowym Tomyślu odbyło się 21 marca. W tym roku grono osób zaproszonych na spotkanie powiększyło się o emerytowanych pracowników byłego Ośrodka Oświaty i Sportu. Podczas uroczystości Burmistrz Nowego Tomyśla dr Włodzimierz Hibner w sposób szczególny powitał w gronie emerytów Zenona Chmielnika, dla którego było to pierwsze spotkanie w tym gronie. Uroczystość była okazją do rozmów i snucia wspomnień z minionych lat pracy zawodowej.



Pamiętkowe zdjęcie emerytowanych urzędników nowotomyskiego magistratu

Powitanie wiosny na sportowo

Najmłodszy nowotomyślanie powitali wiosnę na sportowo. 21 marca w hali nowotomyskiego Gimnazjum im. Feliksa Szoldrskiego odbyła się II Olimpiada Przedszkolaków, którą otworzyli Burmistrz Nowego Tomyśla dr Włodzimierz Hibner i Przewodniczący Rady Miejskiej Marcin Brambor. W imprezie uczestniczyło siedem nowotomyskich przedszkoli: Przedszkole nr 1 im. Misia Uszatka, Przedszkole nr 2 „Plastusio-we Osiedle”, Przedszkole nr 3 „Bajkowe Zacisze”, Przedszkole nr 4 „Bolka i Lolka”,



Ceremonia otwarcia olimpiady przedszkolaków

Przedszkole nr 5 „Słoneczko”, Przedszkole Rodzinne „Arka” i Przedszkole „Tęczowy Ogród”. Dzieci rywalizowały w konkurencjach przygotowanych przez koordynatorów sportu z Ośrodka Sportu i Rekreacji. 56 młodych zawodników wspierało ok. 300 kibiców. W przerwach wszyscy mieli okazję zatańczyć zumbę, prowadzoną przez uczennicę gimnazjum Wiktorię Stolarek. Nie zabrakło również dyscyplin dla opiekunek najmłodszych sportowców, które również zacięgie rywalizowały o punkty dla swoich przedszkoli. Po zakończeniu rywalizacji uczestnicy otrzymali pamiątkowe medale, które wręczył dyrektor OSiR-u Artur Łoziński. Nagrody ufundowane przez Urząd Miejski w Nowym Tomyślu i Ośrodek Sportu i Rekreacji w Nowym Tomyślu wręczyli koordynatorzy sportu – Tomasz Radwan i Maciej Bielawa.

W Wytomyślu kultywują ludowe tradycje

W bogatej tradycji ludowej wiele jest, związanych z okresem wielkanocnym, obrzędów wiosennych. W większości miały one związek z rozpoczynającymi się pracami na roli. W Szkole Podstawowej im. Marii Kownackiej w Wytomyślu od kilku lat kultywowane są te tradycje w dniu nadejścia kalendarzowej wiosny. 21 marca społeczność szkolna i mieszkańcy Wytomyśla wzięli udział w barwnym korowodzie ulicami wsi. Na czele korowodu jechał „kogucik”, w towarzystwie kolorowego „gaiku” i w otoczeniu dziewcząt ubranych w stroje ludowe oraz pań z Zespołu Śpiewaczego „Wytomyślanie”. Śpiewom towarzyszyły wierszyki i życzenia składane mieszkańcom Wytomyśla, którzy witali uczestników wiosennego marszu słodyczami. Po powrocie do szkoły uczestnicy przemarszu poczęstowali zostali naleśnikami i ciastem.



Barwny korowód z życzliwością został przyjęty przez mieszkańców Wytomyśla

Misterium Męki Pańskiej w wykonaniu uczniów

W oczekiwaniu na Święta Wielkanocne 21 marca uczniowie z klas 5 c i 6 b Szkoły Podstawowej nr 1 w Nowym Tomyszu, na deskach Nowotomyskiego Ośrodka Kultury, Misterium Męki Pańskiej. Aby wspólnie przeżywać chwile oczekiwania na zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa, młodzi aktorzy - wraz z opiekunami - na przedstawienie pasyjne zaprosili nie tylko szkolnych kolegów i koleżanki, swoich rodziców, ale i całą lokalną społeczność. Historia Zmartwychwstania Pańskiego przeniosła publiczność w biblijne czasy. Stanowiła swoistego rodzaju retrospekcję, która pozwoliła młodym aktorom i widzom towarzyszyć Chrystusowi w jego drodze na Golgotę. Pasja w artystycznej oprawie zachwycała widzów i dostarczyła im wielu wzruszeń oraz skłoniła do wielkopostnych refleksji, które umożliwią głębsze przeżywanie Wielkanocnych Świąt.

Telefon do poety

W Świątowym Dniu Poezji twórcy skupieni wokół nowotomyskiej biblioteki postanowili przekonać słuchaczy, że poezja może być rozmową z drugim człowiekiem i nawet jeśli nie jest do życia niezbędna, to z całą pewnością czyni życie piękniejszym i na pewno bogatszym.... Wyjątkowy klimat temu świątecznemu spotkaniu, które odbyło się 21 marca w Miejskiej i Powiatowej Bibliotece Publicznej w Nowym Tomyszu, podkreślał poetycki wystrój bibliotecznego holu, na którym pojawiły się plansze z fragmentami utworów nowotomyskich twórców i zainstalowany został już na stałe TELEFON DO POETY. Od tego momentu wierszy nowotomyskich twórców posłuchać będzie można w każdej chwili. Wystarczy odwiedzić nowotomyską księżnicę, zasiąść na wygodnej sofie, sięgnąć po słuchawkę, wybrać odpowiedni numer i wsłuchać się w poetyckie strofy czytane przez ich autorów:



Poetyckiemu spotkaniu nowotomyskich poetów towarzyszyło uruchomienie telefonu do poety

Wojciecha Budzisa, Marka Geislera, Teresę Dziewiałowską, Roberta Jędrzejczaka, Krzysztofa Karskiego, Katarzynę Kutzmann-Solarek, Katarzynę Mrozik-Stefańska, Annę Nowaczyk, Dorotę Nowak, Wiesławę Ptaszyk, Rafała Putza i Mariana Ziomkowskiego. Podczas tego wieczoru twórcy skupieni wokół Nowotomyskiego Piętra Wyrzów Literackich zaprezentowali wybrane przez siebie do TELEFONU DO POETY wiersze, poprzez które pragną przedstawić się słuchaczom i zaproponować bliższe spotkanie z ich twórczością. Każdy z uczestników wieczoru obdarowany został zakładkami z poetyckimi strofami nowotomyskich twórców. Kompozycjami na gitarę wieczór umilił Andrij Shovkopliias, Ukrainiec mieszkający i pracujący w Nowym Tomysłu, uczestnik bibliotecznych zajęć prowadzonych w ramach „Językowego pogotowia”.

Powiatowe mistrzostwa szkół podstawowych w piłce siatkowej chłopców

22 marca w sali sportowej Szkoły Podstawowej nr 2 w Nowym Tomysłu odbył się Finał Mistrzostw Powiatu Nowotomyskiego w Piłce Siatkowej Chłopców Szkół Podstawowych. Udział w imprezie wywalczyły reprezentacje szkolne, które wygrały eliminacje gminne oraz dodatkowo druga drużyna z gminy Nowy Tomysł. Ostatecznie do mistrzostw przystąpiło 5 reprezentacji ze szkół podstawowych w Wąsowie, Wojnowicach, Zbąszyniu oraz obie nowotomyskie szkoły podstawowe. Zawody rozegrane zostały zgodnie z regulaminem XVIII Igrzysk Młodzieży Szkolnej, które koordynowane są przez Szkolny Związek Sportowy „Wielkopolska” w Poznaniu. W mistrzostwach zwyciężyła reprezentacja Szkoły Pod-

stawowej nr 2 w Nowym Tomysłu. Zwycięski zespół wystąpił w składzie: Kamil Figielski, Jakub Burkowski, Mateusz Żygalski, Aleksy Polcyn, Kuba Lisek, Adrian Pyliński, Mikołaj Jarnot, Piotr Liman, Mikołaj Machucki i Oskar Dziewiałowski-Gintowt. II miejsce zajęła Szkoła Podstawowa w Zbąszyniu, III – Szkoła Podstawowa nr 1 w Nowym Tomysłu, IV – Szkoła Podstawowa z Wąsowa, a V – Szkoła Podstawowa z Wojnowic. Zespoły, które zajęły miejsca od I do III, nagrodzone zostały pucharami i medalami, które wręczył zawodnikom dyrektor Szkoły Podstawowej nr 2 Marek Polcyn. Fundatorem medali i pucharów było Starostwo Powiatowe w Nowym Tomysłu.

Ekologiczny korowód przedszkolaków

Dzieci z Przedszkola nr 5 „Słoneczko” w Nowym Tomysłu 22 marca przeszły ulicami miasta w wiosennym korowodzie, zorganizowanym w ramach kampanii Fundacji „Partnerstwo dla Środowiska”, z okazji Dnia Wiosny i Światowego Dnia Wody. Przedszkolaki swoimi strojami – niebieskimi foliowymi pelerynkami i kropelkami deszczu w rękach – podkreślały cel przemarszu, jakim było wzbudzenie poczucia odpowiedzialności za istniejące zasoby wody pitnej i uświadomienie znaczenia wody dla życia i zdrowia ludzi, zwierząt i roślin. Dzieci rozdawały mieszkańcom miasta ulotki, przypominające, w jaki sposób oszczędzać wodę. Przedszkolaki odwiedziły m. in. Urząd Miejski, redakcję gazety „Tygodnik Nasz Dzień po Dniu”, Państwową Szkołę Muzyczną oraz pobliskie zakłady.

Odnaczenie dla komendanta Straży Miejskiej

Komendant Straży Miejskiej Arkadiusz Wieczorek został odznaczony Medalem Srebrnym za Długoletnią Służbę. Odnaczenie w imieniu Prezydenta RP, 23 marca, wręczył Wojewoda Wielkopolski Zbigniew Hoffmann, podczas uroczystości w Urzędzie Wojewódzkim w Poznaniu. Arkadiusz Wieczorek pełni służbę na stanowisku komendanta od początku istnienia Straży Miejskiej w Nowym Tomysłu. Organizuje i prowadzi działania prewencyjno-dydaktyczne w nowotomyskich szkołach i przedszkolach. Przy współpracy z policją i strażą pożarną angażuje się również w akcje mające na celu poprawę bezpieczeństwa i porządku publicznego na terenie gminy. Jego zaangażowanie w rozbudowę monitoringu miejskiego znacznie przyczyniło się do poprawy bezpieczeństwa mieszkańców gminy.

Targi edukacyjne w nowotomyskim gimnazjum

Z inicjatywy dyrektora nowotomyskiego gimnazjum Andrzeja Wałęsy 23 marca zorganizowane zostały targi edukacyjne szkół ponadgimnazjalnych, które najczęściej wybierają absolwenci Gimnazjum im. Feliksa Szołdrskiego. Z zaproszenia skorzystały nowotomyskie placówki: Zespół Szkół Ogólnokształcących i Policealnych im. M. Kopernika, Zespół Szkół nr 2 im. St. Staszica i Zespół Szkół Zawodowych i Licealnych im. dra K. Hołogi, a także: Zespół Szkół nr 1 w Zbąszyniu, Zespół Szkół w Opalenicy, Zespół Szkół Rolnicze Centrum Kształcenia Ustawicznego w Trzciance oraz szkoły spoza powiatu nowotomyskiego: Zespół Szkół Technicznych w Zbąszynku i Zespół Szkół Sióstr Urszulanek SJK w Pniewach. Dyrektorzy szkół, nauczyciele i uczniowie zaprezentowali oferty edukacyjne swoich szkół, wskazywali ich mocne strony, możliwości udziału w projektach edukacyjnych i zajęciach pozalekcyjnych oraz współpracy z uczelniami wyższymi i szanse odbywania zagranicznych

praktyk zawodowych, zapraszając gimnazjalistów na swoje "otwarte drzwi". Wiele ze szkół przygotowało materiały promocyjne, a na stoiskach prezentowało filmowe wizytówki działalności swojej placówki. Uczniowie gimnazjum mieli też szanse odbyć bezpośrednie rozmowy z przedstawicielami szkół i uczniami.

Pegazik dla dyrektora nowotomyskiej biblioteki

Podczas gali otwarcia XVI Poznańskich Spotkań Targowych: Książka dla Dzieci, Młodzieży i Rodziców, 24 marca dyrektorka Miejskiej i Powiatowej Biblioteki Publicznej w Nowym Tomyszu Lucyna Kończal – Gnap odebrała, przyznane jej przez kapitułę tej nagrody, prestiżowe wyróżnienie Polskiego Towarzystwa Wydawców Książek – Statuetkę „Pegazika” w kategorii: Przyjaciel książki dla dzieci. W uzasadnieniu tego wyróżnienia członkowie kapituły podkreślili, że trafia ono do dyrektorki biblioteki „realizującej znakomity program pracy z dzieckiem i młodym czytelnikiem”. Drugim laureatem Pegazika, w kategorii: Twórca książki dla dzieci i młodzieży, został Grzegorz Kasdepke, cieszący się ogromną popularnością wśród czytelników, autor goszczący już dwukrotnie w nowotomyskiej bibliotece.



Dyrektorka nowotomyskiej biblioteki Lucyna Kończal-Gnap odebrała prestiżowe wyróżnienie Polskiego Towarzystwa Wydawców Książek

Koncert charytatywny dla Radka Krupki

25 marca w Nowotomyskim Ośrodku Kultury odbył się koncert charytatywny, podczas którego zbierano fundusze na nowy wózek elektryczny dla Radka Krupki. Na scenie wystąpiło wiele grup artystycznych i osób, które postanowiły w ten sposób wesprzeć akcję. Przedszkole nr 4 „Bolka i Lolka”, grupa „Motylki”, zaprezentowało spektakl teatralny. Na miłośników tańca czekał występ grup hip-hopowych działających przy Nowotomyskim Ośrodku Kultury. Fani muzyki mogli usłyszeć uczniów Prywatnego Ogniska Muzycznego w Nowym Tomyszu, Walerię Fludrę, Grupę Szopena grającą na perkusjach



Wokół Radka zebrało się wielu ludzi dobrej woli, którzy postanowili mu pomóc

czy zespół „Country Zenit”. Obok działań na scenie dużo działa się również w holu NOK-u. Można tam było m. in. rozegrać partię szachów XXL z Burmistrzem Nowego Tomyśla Włodzimierzem Hibnerem. Harcerze zorganizowali kawiarenkę, w której za przysłowiową złotówkę można było napić się kawy i herbaty oraz spróbować wypieków. Miejska i Powiatowa Biblioteka Publiczna w Nowym Tomyślu zorganizowała kiermasz książek. Imprezie towarzyszyła też zabawa fantowa – każdy mógł zakupić cegielkę niespodziankę i otrzymać jeden z wielu upominków. Miłośnicy zabytkowych samochodów mieli możliwość przejażdżki jednym z nich. Dzięki ludziom o otwartych sercach Radek Krupka będzie miał nowy elektryczny wózek, który znacznie ułatwi mu codzienne życie. Pieniądze zebrane podczas koncertu oraz kilkuletnie oszczędności samego Radka wspomógł nowotomyski oddział PCK, deklarując na ten cel kwotę 1000 zł. Brakującą sumę zaoferowała firma Kucera Logistics Sp. z o. o.

Wiosenny turniej podnoszenia ciężarów

W siedzibie LKS „Budowlani – Całus” Nowy Tomyśl 25 marca odbył się turniej z okazji rozpoczęcia wiosny. Na starcie stanęło dziewięć kobiet i siedemnastu mężczyzn. Dwaściecioro troje z nich to zawodnicy miejscowego klubu, a wśród nich wielu debiutantów. Wśród kobiet najlepsze wyniki uzyskała Marta Wesoła, która – przy wadze 61 kg – wyrwała 63 kg i podrzuciła 80 kg. Wśród mężczyzn najlepszym okazał się Martin Stasik, ważąc 57 kg wyrwał 97 kg, a podrzucił 124 kg. Bardzo dobrze zaprezentował się również Arkadiusz Mocny (105 kg/130 kg). Dużo emocji towarzyszyło startowi Adriana Pawlickiego, który jest nowym trenerem nowotomyskiego klubu i czynnym zawodnikiem, startującym jeszcze w barwach AZS AJD Częstochowa; przy wadze 95 kg wyrwał 140 kg i podrzucił 180 kg.

Brąz dla Kangurów w Mistrzostwach Wielkopolski w Piłce Siatkowej

25 i 26 marca odbywał się w Nowym Tomyślu Turniej Finałowy Mistrzostw Wielkopolski w Piłce Siatkowej w kategorii młodzików. W rywalizacji uczestniczyło sześć najlepszych zespołów piłki siatkowej z województwa wielkopolskiego. W grupie A – VII LO SMS Amber Kalisz, UKS Zielone Wzgórza Murowana Goślina oraz GKS Rzemieślnik Kwilcz, w grupie B – MKS Kangur Nowy Tomyśl, UKS SMS Joker Piła i UKS Piątka Turek. W pierwszej fazie zespoły rywalizowały w dwóch grupach, które wyłoniły półfinalistów. W pierwszym półfinale GKS Rzemieślnik Kwilcz pokonał UKS Piątkę Turek 2: 0, natomiast w drugim – MKS Kangur Nowy Tomyśl uległ 0: 2 VII LO SMS Amber Kalisz. W meczu o trzecie miejsce gospodarze – UKS Kangur Nowy Tomyśl, prowadzony przez trenera Konrada Stachowiaka pokonał Piątkę Turek 2: 0 i wywalczył brązowy medal. W meczu finałowym VII LO SMS Amber Kalisz pokonało GKS Rzemieślnik Kwilcz 2: 1. Wszystkie zespoły, które uplasowały się w pierwszej trójce będą reprezentować województwo wielkopolskie w rozgrywkach centralnych. Organizatorzy mistrzostw uhonorowali najlepsze zespoły, trenerów oraz najlepszych zawodników z każdej sportowej drużyny oraz wyróżniających się – na poszczególnych pozycjach – zawodników. Podczas uroczystego zakończenia zawodów przedstawiciele władz samorządowych gminy Nowy Tomyśl i powiatu nowotomyskiego – wspólnie z prezesem WZPS Jackiem Brońskim – wręczali puchary, medale, statuetki i nagrody najlepszym zawodnikom turnieju.

Świąteczne warsztaty kaligrafii

W Klubie Rękodzieła „Fantazja” w nowotomyskiej bibliotece 27 marca odbyły się, cieszące się sporym zainteresowaniem, warsztaty kaligrafii łacińskiej, prowadzone przez Bar-



Podczas warsztatów kaligrafii z Barbarą Wilińską uczestnicy ćwiczyli kształty dawnego łacińskiego pisma

barę Wilińską. Poprzednie spotkanie przeprowadzone przez tę wytrawną kaligrafkę, odbyło się w grudniu ub. roku. Uczestnicy warsztatów pod czujnym okiem specjalistki ćwiczyli kragłe kształty dawnego łacińskiego pisma, tzw. uncjały, używanego w całej Europie od III do VIII wieku. To właśnie tym pismem zostały spisane najstarsze znane zabytki Biblii. Uczestnicy warsztatów, na koniec 3. godzinnych zajęć, z dumą i satysfakcją prezentowali owoce swojej pracy. Tego typu zajęcia, oprócz rozwijania umiejętności manualnych, sprzyjają również doskonaleniu koordynacji wzrokowo-ruchową, wyobraźni, kreatywności, a nade wszystko kształtują cierpliwość i umiejętność koncentracji. Z pewnością pięknie zaprojektowanie i wypisane, dzięki zdobytym podczas warsztatów umiejętnościom, życzenia wielkocenne sprawiły radość adresatom świątecznych kartek.

O bezpieczeństwie na drodze w konkursie plastycznym

W Nowotomyskim Ośrodku Kultury 28 marca rozstrzygnięto konkurs plastyczny pt. „Wiem jak być bezpiecznym na drodze”, skierowany do uczniów szkół podstawowych z powiatu nowotomyskiego. Konkurs zorganizowała Komenda Powiatowa Policji w Nowym Tomyślu, przy współudziale Starostwa Powiatowego w Nowym Tomyślu, Pełnomocnika Burmistrza ds. Uzależnień, Nowotomyskiego Ośrodka Kultury, PCK Oddział Rejonowy w Nowym Tomyślu, „PAL-GAZ” Spółka z o. o. Stacja Statoil. Jego celem było propagowanie idei bezpiecznego poruszania się po drogach oraz poszerzenie wiedzy z zakresu bezpieczeństwa w ruchu drogowym. Konkurs przebiegał dwuetapowo. W pierwszym etapie szkoły podstawowe wyłoniły po jednej najlepszej pracy w poszczególnych kategoriach wiekowych, które następnie wzięły udział w etapie powiatowym. Na konkurs wpłynęły 62 rysunki nadesłane z 23 szkół. Dyplomy oraz nagrody rzeczowe wręczali: I Z-ca Komendanta Powiatowego Policji w Nowym Tomyślu kom. Sławomir Wenderski, Starosta Nowotomyski Ireneusz Kozeci wraz z partnerami akcji. W gali wręczenia nagród wziął też udział sierżant Pyrek – maskotka wielkopolskiej policji.

Sukces Staszica

Zespół Szkół nr 2 im Stanisława Staszica w Nowym Tomyślu znalazł się wśród laureatów konkursu „Szkoła wolna od używek”. 30 marca zespół projektowy zaprezentował autorski program edukacyjny „Twój Time ARS”, będący propozycją kontynuacji ogólnopolskiego projektu „ARS, czyli jak dbać o miłość?”. Dziewięcioosobowa drużyna w składzie: dyrektor szkoły Łukasz Frański, koordynator projektu Justyna Szofer-Andrzejewska, nauczyciele – Arleta Skiba i Joanna Uramowska oraz uczniowie – Karolina Ruta, Alicja Miarka, Zofia Koźmiński, Katarzyna Nawrot i Sara Żmuda uczestniczyła w uroczystej gali wręczenia nagród w Hotelu Marriott w Warszawie.

Zespół Szkół nr 2 im. Stanisława Staszica stanął na podium, zajmując 2 miejsce w Polsce, po rywalizacji z zespołami szkół z Katowic, Lubinia, Wałbrzycha, Siemianowic Śląskich oraz Ostrowa Wlkp. Z rąk Głównego Inspektora Sanitarnego Marka Posobkiewicza szkoła otrzymała 2 zestawy interaktywne oraz vouchery na zakup sprzętu sportowego. Głównym organizatorem konkursu były Państwowa Inspekcja Sanitarna oraz Ministerstwo Zdrowia. Projekt współfinansowany był przez Szwajcarię, w ramach szwajcarskiego programu Swiss Contribution.

Wielkopolska – cudze chwalicie, swego nie znacie...

Podczas spotkania Klubu Miłośników Podróży „Przez kontynenty”, działającego w nowotomyskiej bibliotece, 30 marca klubowicze wraz z Aleksandrą Warczyńską, pracownikiem Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej i Centrum Animacji Kultury w Poznaniu, współautorką strony krajoznawczej www.regionwielkopolska.pl, organizatorką ponad stu autorских wycieczek po Wielkopolsce oraz wielu warsztatów o tematyce turystyczno-krajoznawczej, odkrywali uroki naszej rodzimej krainy. Często wyjeżdżamy na wakacje czy też wypadki weekendowe, szukając atrakcyjnych, ciekawych miejsc w odległych zakątkach Polski lub poza granicami kraju. Tymczasem mieszkamy w regionie niezwykle i niedocenianym. I o tych właśnie miejscach i historiach niezwykle, ciekawych i mało znanych, zgodnie z maksymą „Cudze chwalicie, swego nie znacie...” opowiedziała pani Aleksandra, zachęcając do poznawania tego, co mamy na wyciągnięcie ręki. Przybliżyła ciekawe miejsca Wielkopolski, zarówno te związane z naszą bogatą historią, jak i te współczesne. Było więc o początkach państwa polskiego, ludowych krzyżach przydrożnych w Granowcu, Droszewie i Kurochu, wiatrakach tak charakterystycznych niegdyś dla naszego krajobrazu i szlaku kościołów drewnianych w Barlinie i Słopanowie. Obok atrakcji etnograficznych takich jak: odпуст św. Rocha w Mikstacie i wielkanocne Turki w Iwanowicach, klubowicze podziwiali współczesne murale w Poznaniu, Pyzdrach i Jarocinie, a także miejsca i miejscowości nietypowe jak Koniec Świata czy skrzyżowanie rzek nieopodal Wągrowca. Nie zabrakło również opowieści o pierwszych stolicach Polski: Poznaniu i Gnieźnie, wielkopolskich pałacach i oczywiście naszym nowotomyskim, wiklinowym koszu.

Nowy Tomyśl na targach GLOBalnie

Od 31 marca do 2 kwietnia gmina Nowy Tomyśl prezentowała się w Katowicach na Międzynarodowych Targach Turystyki, Spa, Sprzętu Turystycznego i Żeglarskiego GLOBalnie 2017. Gmina Nowy Tomyśl, korzystając ze wspólnego stoiska z Wielkopolską Izbą Turystyczną, po raz pierwszy – podczas tych targów – promowała swoją ofertę turystyczną. W ciągu trzech targowych dni nowotomyskie stoisko cieszyło się dużym zainteresowaniem, zarówno ze strony zwiedzających, jak i przedstawicieli branży turystycznej. W pierwszym oraz drugim dniu targów, dla odwiedzających stoisko zorganizowany został konkurs na temat wiedzy o gminie Nowy Tomyśl. Nagrodami były nowotomyskie gadżety, wiklinowe kosze, serki ufundowane przez Okręgową Spółdzielnię Mleczarską TOP-Tomyśl oraz zestawy upominkowe z firmy „Bartex”.

Tekst: Marzena Kortus, Izabela Putz

Zdjęcia: Archiwum Urzędu Miejskiego w Nowym Tomyślu, Miejskiej i Powiatowej Biblioteki Publicznej w Nowym Tomyślu, Nowotomyskiego Ośrodka Kultury, Ośrodka Sportu i Rekreacji w Nowym Tomyślu, Sołectwa Cicha Góra, Nowotomyskiego Klubu Biegacza „Chyży”



Beata Baran

dyrektor Nowotomyskiego Ośrodka Kultury. Absolwentka Wyższej Szkoły Umiejętności Społecznych w Poznaniu – kierunek: marketing i zarządzanie. Członek Zarządu Nowotomyskiego Towarzystwa Kulturalnego. Pasje: muzyka i taniec, sport i spontaniczne wyprawy.



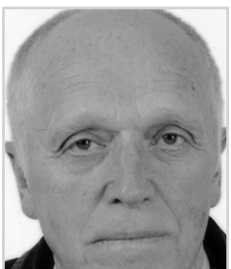
Jolanta Horowska

redaktor naczelna gazety parafialnej „A oto Ja jestem”, wiceprezes Parafialnego Oddziału Akcji Katolickiej przy parafii pw. św. Mateusza w Opalenicy, członek Rady Diecezjalnego Instytutu Akcji Katolickiej Archidiecezji Poznańskiej, członek Parafialnej Rady Duszpasterskiej. Współpracuje z „Przewodnikiem Katolickim” i lokalnymi gazetami. Od 1 marca 2016 r. pełni funkcję sekretarza w Zarządzie Diecezjalnym Instytutu Akcji Katolickiej Archidiecezji Poznańskiej.



Barbara Jandy

z wykształcenia ekonomista, emerytka, były urzędnik samorządowy. Członek Zarządu Nowotomyskiego Towarzystwa Kulturalnego. Zainteresowania: podróże, poezja, teatr, mała architektura sakralna.



Krzysztof Jandy

z wykształcenia ekonomista, emerytowany pracownik drogownictwa. Lokalny regionalista. Zainteresowania: filatelistyka, numizmatyka, mała architektura sakralna, podróże. Członek Polskiego Związku Filatelistów.



Marzena Kortus

inspektor w Urzędzie Miejskim w Nowym Tomysłu. Zainteresowania: literatura, fotografia i kulinaria. Publikowała w prasie codziennej i periodykach: Kronika Wielkopolski i Przegląd Wielkopolski.



Sylwia Kupiec

kulturoznawca, st. kustosz w Miejskiej i Powiatowej Bibliotece Publicznej w Nowym Tomysłu. Zainteresowania: socjologia kultury, współczesne zjawiska społeczno-kulturowe, media tradycyjne i elektroniczne, najnowsza historia Polski, muzyka, film. Członek Nowotomyskiego Towarzystwa Kulturalnego.



Grażyna Matuszak

absolwentka Studium Technik Teatralno-Filmowych w Łodzi. Specjalistka ds. edukacji regionalnej w Miejskiej i Powiatowej Bibliotece Publicznej w Nowym Tomysłu. Interesuje się historią naszego regionu. Miłośniczka etnografii, folkloru i kultury ludowej. Swe pasje rozwija m. in. tkając na krosnach ręcznych wg starych, już prawie zapomnianych technik, których uczyła się na Podlasiu.



Damian Rożek-Pawłowski

politolog, dziennikarz, bibliotekarz. Na co dzień pracuje w Bibliotece Uniwersyteckiej w Poznaniu. Od 2013 roku jest stałym współpracownikiem „Przeglądu Nowotomyskiego”, w którym publikuje cykl artykułów poświęconych mieszkańcom Nowego Tomysłu i okolic. Prowadzi autorski blog prezentujący nowotomyską przeszłość poprzednilokatorzy. blogspot.com



Izabela Putz

romanistka, specjalista ds. animacji kultury w Miejskiej i Powiatowej Bibliotece Publicznej w Nowym Tomysłu. Zainteresowania: psychologia społeczna, realia społeczno-polityczne, kultura Białorusi i Ukrainy, a także muzyka i literatura francuska.



Aleksandra Tabaczyńska

dziennikarka podejmująca tematykę społeczną dotyczącą lokalnego środowiska, związana także ze środowiskiem mediów chrześcijańskich. Absolwentka Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu oraz studiów dziennikarskich na UAM-ie. Laureatka dziennikarskiej nagrody „Znak Dobra” w 2012 r. Członek Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich. Zainteresowania: literatura polska od pozytywizmu do XX. lecia międzywojennego oraz XIX. wieczne malarstwo europejskie.

SPIS TREŚCI

ŚLADAMI PRZESZŁOŚCI

Barbara i Krzysztof Jandy, *Zdawać się może, że są tu od zawsze...*
Krzyże, figury i kapliczki na ziemi nowotomyskiej (3)3

Damian Rożek-Pawłowski, *Sagi nowotomyskich rodów* (4)
Rodzina Gołąbków (Potarzyce - Westfalia - Nowy Tomyśl)43

TU I TERAZ

Beata Baran, *Jak Ostatki to Ostatki, czyli XV Chóralny Podkoziółek*67

NOWOTOMYŚLANIE

Sylwia Kupiec, *Najważniejszy jest feeling...*77

WOKÓŁ NAS

Aleksandra Tabaczyńska, *Zygmunt Duda - strażnik pamięci*93

Jolanta Horowska, *Zygmunt Duda w sercach opaleniczan*100

Z TEKI...

Grażyna Matuszek, *Sztuka nie jest powielaniem*104

Z DZIAŁALNOŚCI NTK

Sprawozdanie Zarządu Nowotomyskiego Towarzystwa Kulturalnego
z działalności w 2016 roku113

KRONIKA WYDARZEŃ

Styczeń - marzec 2017117

AUTORZY153